



SZKICE

GEOL. I. O. HIST. I. GEOGR.

E. CALLIER.

W. H. HALL.

1889.

WYDZIAŁ

SZKICE

GEOGRAFICZNO - HISTORYCZNE

nakreślił

E. CALLIER.



W POZNANU.

CZCIONKAMI I W KOMISIE W. SIMONA.

1886.

TREŚĆ.

	Strona
1) Ziemia Wschowska w XVI stuleciu	1
2) Krzycko czy Krzyszkowo? (Uwagi krytyczne prof. A. Brandowskiego	19
3) Drzeń, zarys monografiji Drzenia czyli Drezenia	23
4) Zur Geschichte der Entwickelung Deutscher, Polnischer Jüdischer Bevölkerung in d. Provinz Posen seit 1824 von E. V. Bergmann. (Sprawozdanie)	41
5) Kościół Panny Maryi na Ostrowie w Poznaniu. Warta	54
6) i Poznań w r. 1047	59
7) Spominki Trzemeszeńskie	64
8) Liubusaa. Lubusza. Lubusz.	78
9) O starożytności klasztoru OO. Benedyktynów w Lubiniu Wielkopolskim	84
10) Nadanie Władysława Odonicza z dnia 2go Października 1255go roku	90
11) Relacya X. Jana, dziekana płockiego, o śmierci i cudach bł. Wenera, biskupa płockiego	96
12) Przedmieście św. Jana w Poznaniu	105
13) Koprzywnica	109
14) Kasogi. Koszohorecy. Tmutorokań	113
15) Ołobok	124
16) Krośniewicka parafia w XVI stuleciu	131
17) Kościół św. Mikołaja w Poznaniu	134
18) Dobrów, kolebka i grób bł. Bogumiła, arcybisk. gnieźnieńskiego	139
19) Kozłów Biskupi	142
20) Pokłosie: Oborniki, Kozobaba, Kosięcin, Karsznice, Niemen, Jasiołka, Kędzierz, Rozotnice i Rokitnica	



23708

1888

[1]

BPR D 605 a

Ziemia Wschowska

w XVI stuleciu.

Wydane przez A. Pawińskiego Źródła dziejowe, odnoszące się do Polski XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, dostarczają licznych i cennych szczegółów, z których badacz czerpać może pełną dłoń.

Szanowny wydawca opracował z podziwieniem godnym zamięłowaniem część statystyczną, zużytkowawszy umiejętnie zawarty w tych Źródłach materiał; — niewdzięcznym byłoby więc zadaniem, kusić się o zbieranie po nim pokłosa na tém polu. To téż pomijając całkiem statystykę, rozpatrywać tu zamierzam geograficzne dane, mieszczące się w registrach poborowych, które właściwą stanowią treść wspomnianego wydawnictwa.

Podług obliczenia pana Pawińskiego zajmował powiat Wschowski w XVI wieku przestrzeń blisko dziewięciu mil kwadratowych i był o mało co większym od najmniejszego z ówczesnych powiatów Wielkopolskich, t. j. Kruszwickiego. Jest to drobny tylko odłamek pierwotnej ziemi Wschowskiej, odcięty od Odry i Baryczy, — okolony Ślązkiem i ówczesnym powiatem Kościańskim.

Jakkolwiek trudno odtworzyć dziś z należyłą ścisłością historyczne granice téj ziemi, w przybliżeniu uważać można za takowe od strony południowej i zachodniej Barycz i Odrę aż do ujścia Obrzycy, z promieniem kilkomiłowym ku północy i ku wschodowi.

Na tych kresach dawnéj Rzpltej Polskiéj stykały się od wieków dwa światy: nienasycony Teuton z niepragnącym cudzego mienia Sławianinem.

Widmo Teutońskie parło, jak prze po dziś dzień, ku wschodowi; — wyparta z ojczywtych zagonów ludność ustępowała jak dotąd ustępuje, przeistaczała lub zlewała się z żywiołem napływowym.

Takich zapasów widownią była téż od niepamiętnych czasów ziemia Wschowska, szarpana przez książąt ślązkich, budujących złote mosty Teutońskiéj nawałnicy, którój dalszą drogę torowały dyssydentyzm i późniejsze wypadki.

Z téj ziemi pozostał przy Polsce powiat Wschowski w granicach określonych miejscowościami, wykazanemi w regestrach poborowych z roku 1579. Później liczone do ziemi Wschowskiéj miasta Rydzynę, Krobią, Bojanowo i Rawicz, wraz z ich okręgami, a Władysław Łubieński w swém dziele, „Świat we wszystkich swoich częściach“ (1740) rozciąga pojęcie téj ziemi nawet na Wałcz, Czarnków, Przemęt, Santok, Bledzew, Owińska, Głuszyn, Wielen i Obrę.

Wspomniane powyżej rejestra poborowe wykazują w powiecie Wschowskim 43 miejscowości, w liczbie których trzy miasta, tj. Wschowę, Leszno i Świeciechowę. Na polach Górczyńskich lub Dryżyńskich powstało później, podczas wojny trzydziestoletniej, miasteczko Szlichtyngowa, pola zaś, na których założono drugie takie miasteczko, Zaborowem zwane i leżące między Lészmem i Rydzyną, mogły téż należeć do powiatu kościańskiego; tam bowiem szła granica.

W roku tedy 1579 miało być w powiecie Wschowskim 8 parafii i 40 wsi (63). Rejestra poborowe tegoż powiatu nie wyróżniają wykazanych włości jak w innych powiatach, gdzie pod wsią parafijalną wyliczają wszystkie do odnośnej parafii należące miejscowości; wypadaloby więc, o ile możności, uzupełnić pod tym względem surowy materyał tych regestrów.

Liczba parafii katolickich za panowania Stefana Bato-rego podaną być może tylko w przybliżeniu; w czasie bowiem między r. 1550 a 1610, znaczniejsza część kościołów powia-

tu Wschowskiego znajdowała się w ręku protestantów, lub Braci Czeskich, daty zaś, kiedy takowe wracały do katolików, są przybliżone i nie zawsze dokładne*). Zważywszy nadto, że te kościoły pozostawały zwykle parafialnymi bez względu na to, czy nabożeństwa w nich się odprawiały katolickie, czy protestanckie, czy polskie, czy niemieckie, nie wiém, na jakich szanowny wydawca się oparł źródłach, podając liczbę 8, podczas gdy w drugiej połowie XVIgo wieku było tam 14 parafii, z których 9 należało z wszelką pewnością do innowierców, a 5 prawdopodobnie do katolików.

Innowiercy zajęli kościoły parafialne w Lésznie, Wschowie, Osowej Sieni, Dębowej Łęce, Gołanicy, Bronikowie, Wilkowie Niemieckim, Starem Długiem i w Świdnicy. W ręku zaś katolików zostały takie kościoły w Święciechowie, Zbarzewie, Krzycku, Łysinach i w Lginiu. Filialnych kościołów mieli dysydenci sześć: w Lasocicach, Niechłodzie, Kowalewie, Jedrychowicach, Wygnańcicach**) i w Przyczynie, katolicy zaś cztery: w Jezierzycach, Boguszynie, Tylewicach i Hetmanicach.***)

Bez kościołów były następujące wsie: Kandlewo, Dryżyna, Przybyszewo, Trzebiny, Strzyżewice, Przyczyna Dolna, Krzycko Wielkie, Długie Nowe, Górczyno, Buchwałd, Nowa Wieś pod Krzyckiem, druga Nowa Wieś między Lésznią a Wschową, Piotrowice i Szczepankowo.

Piotrowice leżą pod Niechłodem, na zachód od Święciechowy. Wykazane w registrach poborowych z r. 1566 i 1579 Piotrowice i Piotrowice są albo jedną i tą samą miejscowością, albo zwały się z czasem w jedną całość; w granicach bowiem ówczesnego powiatu Wschowskiego nie spotykamy drugich Piotrowic.

Szczepankowo, położone na zachód-południe od Śmigła, między Bronikowem a Sokołowem i należące obecnie do dóbr Mórównickich, liczyło się prawdopodobnie do powiatu

*) Łukaszewicz. Kr. op. hist. kościołów paraf. II. 279 sqq.

**), Te kościoły były także pierwotnie parafialnymi.

***), Prócz wymienionych istnieją jeszcze kościoły w Olbrachcicach, Drzewcach i „Kursdorfie.“

Kościańskiego, parafii Charbielińskiej, pod którą także jest wykazanem w registrach poborowych (I, 63). Rozdział między Nowem i Starém Szczepankowem, z których pierwsze jest wsią, a drugie folwarkiem, powstał prawdopodobnie w późniejszych dopiero czasach. Na podstawie przywiedzionych registrów, które nie rozróżniają jednego Szczepankowa od drugiego, możnaby wnioskować, iż jedna część téj włości należała do parafii Charbielińskiej powiatu Kościańskiego, a druga (I, 101) do parafii Bronikowskiej powiatu Wschowskiego. Jeżeli zaś każda z tych części w XVI wieku oddzielną już stanowiła całość, przyjąć można, że Stare Szczepankowo, którego właścicielem był jakiś Drzewicki w roku 1566 i które nie płaciło podatków, wcielonem było do powiatu Wschowskiego, a Szczepankowo Nowe, które się opłacało z 1½ łanu, do Kościańskiego.

Nazwy wyliczonych powyżej i wykazanych w registrach 42 miejscowości, zachowały się po dziś dzień, a pisownia ich ówczesna da się łatwo sprowadzić do dzisiejszój. Jednój tylko wsi, to jest 43ciój, zwanój w registrach Szimolewo, odganąć nie zdołam; — brzmieniem swojém nie przypomina ona żadnój istniejącój dotąd i położonój w granicach powiatu Wschowskiego, a z odnośnego zapisku można wysnuć, że to była jedna ze znaczniejszych włości, która bez śladu zaginać nie mogła. Gdyby wspomniane registra wykazywały wszystkie bez wyjątków współczesne sobie miejscowości, możnaby owe Szimolewo sprowadzić do Czeriejewa (*Schwirnerai*), leżącego na południe-wschód od Wschowy i Świdnicy, lecz z uwagi, że i inne włości tam są pominięte, pozostawiam wyjaśnienie téj wątpliwości szczęśliwszym pod względem źródeł, jakimi rozporządzają, badaczom.

Pominięte są w tych registrach Ogrody (*Garthe*), które leżą między Święciechową, Lésznem, Strzyżewicami, Lasocicami, Długiem Starém i Trzebinami, a więc w granicach powiatu Wschowskiego. Te Ogrody, tak téż zwane w XVI wieku, miały już w r. 1510 kościół parafijalny, który następnie afiliowanym został do Święciechowy, zburzonym podczas wojny Szwedzkiój za Jana Kaźmierza i odtąd nie odbudowanym.

W obrębie wyliczonych powyżej wsi leżą także Hińcze (*Hintzendorf*), o których atoli nie mam pewności, czy już istniały w XVI stuleciu.

Na podstawie więc regestrów poborowych z r. 1579 ciągną się granice powiatu Wschowskiego przez pola Dryżyny, Kowalewa, Świdnicy, Olbrachcie, Przybyszewa, Strzyżewic, Leszna, Wilkowa Niemieckiego, Krzycka, Boguszyna, Bronikowa, Szczepankowa, Nowej Wsi, Jezierzyc Niemieckich, Lginia, Wygnańcyc, Łysin, Drzewiec i Górczyna.

Po zakreśleniu takiej granicy pozostaje między wylizczonemi powyżej miejscowościami a wsiami, wykazanemi w współczesnych powyższym regestrach powiatu Kościańskiego, pewna przestrzeń, którą wypełniały lasy lub pustkowie, albo też pominięte w tych dokumentach osady.

Tak tedy szła od Bronikowa granica południowa powiatu Kościańskiego ku zachodowi na Machcin, Bukówiec i Włoszakowice, wieś kościelną, do parafii której należały Miastko i Koło.

Jakkolwiek granice wogóle są bardzo kapryśne, przypuszczać przecież można, że krańce powiatu Wschowskiego nie wdzierały się między graniczące ze sobą Włoszakowice i Miastko, ażeby sięgnąć po Domnice i Ujazdowo, pominięte w regestrach powiatu Kościańskiego. Ujazdowo mogło być założonem w późniejszych czasach, Domnice natomiast znane już były w r. 1210.

Od Miastka ciągnęła się dalej granica Kościańska na Brenno, Wijewo, Wieleń, Kaszczor, Łupiec, Ciosaniec i Sieniawę. Między Wijewem a Sieniawą leży obecnie wieś Spokojna (*Friedendorf*). Północna granica powiatu Wschowskiego szła od Lginia na Niemieckie Jezierzycy i Nową Wieś do Bronikowa. Przestrzeń między temi dwoma granicami zajmują przeważnie lasy, wieś kościelna Śmieszkowo (*Lache*), osada Zaborowo (*Brettorwerk*), folwark Leśny i Czarne holerndry (*Scharne*), które tam z czasem powstały.

Od zachodu i południa graniczył powiat Wschowski ze Ślązkiem, a od wschodu z powiatem kościańskim, którego granica zachodnia ciągnęła się od Tarnowy na Kłodę, Dębice, Leszno, Gronowo, Gronówko, Klonowo i Morkowo do Bo-

guszyna i Bronikowa. Między Łésznem a Rydzyną powstało w późniejszych czasach miasteczko Zaborowo, o którym już wspominałem powyżej.

Dla uzupełnienia tego szkicu zestawiam poniżej niektóre szczegóły, odnoszące się do wymienionych w toku téj pracy włości.

Boguszyn,

Boguszyno, Boguschin, Bogusino, Bogussino, Bogsch, leży między Śmigłem a Święciechową, w obecnym powiecie Kościańskim. Kościół, afiliowany do Bronikowa, istniał tu już ok. r. 1403, p święconym był w r. 1594, prawdopodobnie za powrotem do rąk katolickich, a w r. 1685 znajdował się w stanie bardzo opłakany.

Bronikowo,

Broncow, Brunke, gniazdo rodzinne Bronikowskich, herbu Osęk lub własnego, leży na południe-zachód od Śmigła, w obecnym powiecie Kościańskim. Z Bronikowa pisali się w r. 1399 bracia Guntherus et Nicolaus dicti Pradel. Kościół tutejszy parafialny oddali Bronikowscy protestantom, przy których pozostawał aż do r. 1590.

Buchwałd,

osada niemiecka, na północ Wschowy, pod Osową Sienią, tak zwana już w registrach poborowych z r. 1579, należała do opatów Przemęckich.

Dębowa Łęka,

Dambowa lęka, Geiersdorf, Geyersdorf, gniazdo rodzinne Dęboleńskich, herbu Prawdzic, leży na wschód od Wschowy, przy trakcie wiodącym do Leszna. Kościół parafialny, istniejący tu już ok. r. 1510, oddany został później protestantom przez Ossowskich, ówczesnych właścicieli, a przywrócony katolikom w r. 1610. Wieś ta, składająca się z trzech części: Dolnej, Górnej i Średniej Dębowej Łęki, należała w XVI wieku do Krzyckich i Ossowskich, a w r. 1739 w połowie do Piotra Ossowskiego, a w drugiej do Maryanny Leszrzyńskiej. W końcu XVIII stulecia był tu właścicielem jakiś von Luke, a ok. r. 1850 Brodowski, radzca generalnego Ziemstwa Po-

znańskiego. Znajdujący się w kościele Debołęckim nagrobek świadczy o starożytności nazwy niemieckiej i brzmi: *Hic jacet Generosus Dominus Albertus Ossowski Abschaz haeres in Geiersdorf. Qui obiit anno Christi 1572 die 17 Aprilis.*

Długie Nowe,

Nova Długa, Duble, Neu-Laube, wieś, graniczy z Długiem Starem.

Długie Stare czyli Wielkie,

Antiqua Długa, Duble, Alt-Laube, gniazdo rodzinne Dłuskich, herbu Nałęcz, leży na południe-zachód od Święciechowy, przy trakcie wiodącym z Leszna do Wschowy. Kościół tutejszy parafialny istniał już przed r. 1510; w ręku protestantów pozostawał przez pewien czas, aż do r. 1606.

Dryżyna,

Drezina, Alten dorf, Attendorf, wieś, na wschód i w pobliżu Szlichtyngowy.

Drzewce,

Drzewcza, Driebitsch, siedziba niegdyś Drzewickich, wieś z kościołem protestanckim, składa się z Górnych, Nowych, Średnich i Starych Drzewiec i leży na zachód-południe od Wschowy, w pobliżu granicy Ślązka.

Gołanice,

Gołanica, Gołonice, Gołanicze, Gołanicza, Gollmütz, gniazdo rodzinne Gołanieckich, na północ-zachód Święciechowy, przy trakcie ze Wschowy do Śmigła, istniało już w r. 1399. Kościół parafialny powstał przed r. 1454; w końcu XVI wieku przeszedł w ręce Braci Czeskich, których ministrami tu byli Mateusz Liebig i Dawid Ursyn, a około r. 1620 powrócił do katolików. W tym mniej więcej czasie wystawili Leszczyńscy w miejsce starego nowy kościół, a gdy i ten upadł, stanął w r. 1782 nowy staraniem Stanisława Krzyckiego, ówczesnego właściciela Gołanic. Do parafii Gołanieckiej należały kościoły filialne w Jezierzycach i w Niechlodzie.

Górczyno,

Gorcino, Gurschen, wieś, tuż pod Szlichtyngową, ku północy.

Hetmanice,

Hethmanicze, Kaltvorwerk, wieś z kościołem filialnym, należącym do parafii Lgińskiej, leży na północ-zachód do Wschowy. Kościół ten, który istniał około r. 1610, kazał rozebrać Radomicki, wojewoda poznański, w r. 1775 i w miejsce jego wystawił nowy murowany.

Jędrychowice,

Andrychowice, Andrzychowice, Jendrichowice, Hendrzechowicze, Hoierowo, Heynemansdorf, Heynersdorf, Heiersdorf, Heyersdorf, wieś z kościołem niegdyś parafialnym, leży przy trakcie wiodącym ze Szlichtyngowy do Wschowy. W r. 1307 nadał wieś tę Henryk na Głogowie klasztorowi św. Klary, zakładającym się podówczas w jego stolicy. Kościół Jędrychowicki przeszedł w czasie reformacji w ręce protestantów którym późniejsi właściciele, Mielęccy, go odebrali i oddali współwyznawcom swoim, Braciom Czeskim. Ci posiadali ten kościół aż do nowszych czasów. Łukaszewicz*) wylicza siedmiu jego ministrów, z których ostatni Jan Dawid Klose żył około r. 1750. Nabożeństwo odprawiało się w kościele Jędrychowickim zwykle po niemiecku, a co kwartał raz w języku polskim dla szlachty okolicznej tegoż wyznania.

Jezierzyce Niemieckie,**)

Jeziierzicze, Deutsch-Jeseritz, na zachód-północ Świąciechowy, miały około r. 1510 kościół parafialny, który w r. 1670 affilowano do parafii Gołanieckiej.

Kandlewo,

Kandelewo, Canidlow, Kandlau, wieś, między Wschową a Szlichtyngową, nadaną była w r. 1307 wraz z Kursdorfem i Jędrychowicami klasztorowi św. Klary w Głogowie; r. 1566 należała do Drzewickich.

*) O Kościołach Braci Czeskich w dawniej Wielkiej Polsce, 290.

**) Jezierzyce Polskie leżą między Krzywiniem a Śmigłem, w pow. Kościańskim.

Kowalewo,

Kabel, wieś z kościołem niegdyś parafialnym, leży na wschód-północ Szlichtyngowy. Również jak Jędrychowiecki przechodził kościół Kowalewski z rąk katolickich do protestanckich i następnie do Braci Czeskich, od których powrócił do katolików w r. 1749. Nabożeństwo odprawiało się w nim po niemiecku co drugą Niedzielę.

Krzycko,

Krziczko, Critsco, Crzysko, Kreutsch, gniazdo rodzinne Krzyckich, herbu Kotwicz, leży nad jeziorem, na północ-zachód Świąciechowy, między Wschową a Śmigłem.

Pod nazwą *Critsco* występuje ta wieś po raz pierwszy *) w przywileju wystawionym r. 1294 przez Przemysława II na rzecz klasztoru Lubińskiego; zważywszy atoli, że dokument ten jest rekapiitulacją wszystkich poprzednich w tym celu nadań, przypuszczać można, że Krzycko istniało już długie lata przed wspomnianą datą.

Klasztor Lubiński, założony około r. 1113, zwyczajem ówczesnym wyposażony był należycie. Najdawniejszy dokument odnoszący się do tegoż klasztoru, jaki się dotąd przechował, zamieszczony jest w Nowszym Kodeksie Wielkopolskim między r. 1225 a 1227, nosi mylną datę roku 1181 i nie wymienia żadnych osad. Wystawicielem tego dokumentu jest *Włodislaus dux magnus Polonorum*, który potwierdzając nadania przodków swoich, wspomina wyraźnie o wszystkich wsiach i ludziach należących do klasztoru Lubińskiego. Przypuszczenie więc, że i Krzycko tym przywilejem objęte było, ma wszelkie prawdopodobieństwo za sobą. Wspominam zaś o tym szczególnie dla tego tylko, ażeby zbliżyć starożytność Krzycka do roku 1157 i poprzeć zdanie wydawcy Nowszego Kodeksu Wielkopolskiego co do historycznego „*Crisgove*“, któremu tu słów kilka poświęcę.

Nazwa *Crisgove*, tłumaczona Krisgowem, Kryzgowem, Kriszogowem, Krzyszkowem itp. dostała się do historii naszej z listu Fryderyka I, cesarza niemieckiego, pisanego we

*) Kod. Dypl. Wielkop. 1877.

Wrześniu r. 1157 do Wibalda, opata Korbejskiego. W tém *Crisgove* upokorzył się Bolesław Kędzierzawy przed Fryderykiem i przyjął warunki pokoju, których później nie dopełnił. Polacy, opiewa przywiedziony list, przy zbliżaniu się naszym uciekli, spaliwszy Głogowę i Bytom. Niemcy przeprawili się przez Odrę pod Głogową w dniu 22 Sierpnia 1157 r. i postępowali za wojskiem polskiem, posuwając się ku Poznaniowi.

Otóż fakta historyczne, którym nikt nie zaprzecza. Niezgodni atoli ze sobą są dziejopisarze co do geograficznego położenia téj miejscowości, którą Fryderyk nazwał *Crisgove*.

Naruszewicz np. domyśla się, że to Kargowa i zowie zawarty tam pokój zgodą Kargowską; za nim poszli inni a między nimi T. Morawski. Przeciw temu przypuszczeniu, które nie ma za sobą lingwistycznej nawet podstawy, przemawiają; położenie topograficzne téjże Kargowy, niepodobieństwo prawie, ażeby Fryderyk z wojskiem swoim miał większych jeszcze przeszkód w swym pochodzie szukać w klinie między Odrą a Obrzycą, jakich zadosyć spotykał, postępując za znajdującymi się w odwrocie na własnej ziemi zastępami polskimi i wreszcie niepewność historyczna, czy taż Kargowa w ogóle istniała w r. 1157.

Lelewel, w swoim wydanym r. 1844 Atlancie do Historii polskiej (4), oznacza *Krisgove* na północ od Głogowy, wschód Krosna i południe-zachód Poznania. Miejscowość ta leżałaby więc w okolicy dzisiejszych Rakoniewic i Wielichowa.

J. Papłoński na swój mapie Słowiańszczyzny Lechickiej oznacza nad Obrą, na wschód od Kargowy i południe Kopanicy jakieś Krzykowo, które, jak się zdaje, przypominać ma *Crisgove* Rudobrodego Fryderyka.

Miechowita kładzie też miejscowość między Wrocław' i Poznań, coby, nie bez pewnej podstawy, naprowadzić mogło badacza na Krzywiń.

Roeppel wreszcie, a za nim Bielowski*) i Smolka**),

*) Pomn. Dz. Polski II. 22.

**) Mieszko Stary. 270.

oparciu na zasadach lingwistycznych, sprowadzili owe *Crisgove* do Krzyszkowa, leżącego o 3 mile niemieckie na północ-zachód od Poznania i o prawie tyleż mil na zachód od Warty.

„Polacy, mówi Smolka, nie odważając się bronić Głogowa i Bytomia, cofnęli się w głąb kraju, spaliwszy obydwie twierdze; wojska cesarskie pomknęły się za nimi do Wielkopolski, do Mieszkowej dzielnicy. Jeśli miało przyjść do walki, to już tylko linii Warty zależało bronić polskim księżętom.“ Mówiąc następnie o upokorzeniu Krzywoustego, kończy: „Krzyszków nad Wartą był widownią téj hańby.“

Pomimo tak znakomitych powag, jakimi bez zaprzeczenia są wspomnieni powyżej dziejopisarze, przechylam się ku zapatrywaniom wydawcy Nowszego Kodeksu Wielkopolskiego, który w dodatkach i sprostowaniach zamieszcza następujące, godne uwzględnienia uwagi:

„*Crisgove* nie jest, jak się zdaje, leżące na zachód-północ, a tylko o 2 mile odległe od Poznania Krzyszkowo; raz że, biorąc kierunek pochodu Niemców, ciz idąc do Krzyszkowa, pozostawiliby Poznań już w tyle, a powtóre, że nie jest prawdopodobnem, aby Fryderyk Barbarosa miał w tak małym oddaleniu od stolicy, i to pomijając ją, zatrzymać swój zwycięzki pochód. Według brzmienia dyplomatu przeszedł on Odrę, jak się zdaje, powyżej Krosna, gdyż inaczej nie byłby dotknął dycezyi Wrocławskiej, a musiał tego dokonać w pobliżu Bytomia i Głogowy, kiedy Polacy oba te obronne miejsca spalili z bojaźni, aby się w ręce nieprzyjacielskie nie dostały. Godzi się raczej przypuścić, że *Crisgove*, które według powyższych uwag musi leżeć w kierunku od Głogowy ku Poznaniowi, jest wieś Krzycko, od Poznania 11 mil odległa.“

Do tych uwag pozwolę sobie dorzucić jeszcze i tę okoliczność, że Fryderyk miał do walczenia z przeszkodami, jakich dostarczała ówczesna topografia kraju i jakich przysparzały mu uchodzące przed nim hufce. Nie był to wcale pochód Cezara tryumfatora. Choroby dziesiątkowały zastępy niemieckie; brak żywności dał się czuć na każdym kroku. Stanowczej klęski nie mógł Rudobrody zadać Kędzierzawemu upokorzenie się ściganego nieprzyjaciela uważał za szczyt zwy-

cięztwa i wyniósł się z kraju najechanego zadowolony, że tego zwycięstwa nie potrzebował drożej okupić.*) Jest także wszelkie prawdopodobieństwo, że wojsko niemieckie szło prostą drogą, jedynym niezawodnie podówczas traktem, na Wschowę ku Kościanowi i że się zatrzymało pod Krzyckiem. Nadto zachodzi tu i ta wątpliwość co do Krzyszkowa, czy ono podówczas już istniało. Sprowadzenie wreszcie nazwy *Crisgove*, pisanéj ręką niemiecką, do Krzycka nie odbiega zbyt znacznie od prawideł lingwistycznych.

W każdym razie zasługują na uwagę wydawcy Kodeksu Wielkopolskiego na uwzględnienie, w obec braku bowiem pozytywniejszych danych przemawia za nimi wszelkie prawdopodobieństwo.

Wracając w końcu do przedmiotu rozpoczętego na czelu tego rozdziału, nadmienić tu wypada, że w r. 1396 pisał się z Krzycka Przybysław, kanonik Poznański.

Wieś składa się z Wielkiego i Małego Krzycka; kościół stoi w Małym Krzycku. O założeniu kościoła parafialnego nie posiadamy bliższych szczegółów, wiadomo tylko, że istniejący w r. 1607 spłonął wskutek uderzenia piorunu i że w r. 1640 wystawił nowy kościół Stanisław Gościewski, ówczesny dziedzic. Prócz dwóch nagrobków łacińskich znajduje

*) Polacy acz mieli lud niemały z Rusi i z Polski, wszakże nie chcieli z nimi bitwy stoczyć, jako z ludem zbrojnym, k'temu, że nie równo im było: ale tak poczynali jako z Konradem, z kątów się wyrывая, trapiłi ludzie cesarskie, najwięcej te, którzy żywności szukali; k'temu naszy popalili byli gumna zboża i trawy wszędzie wokoło, aby Niemcy nie mieli żywności itd. *M. Bielski, Kron. 121.* — Toż samo pisze *Miechowita*, dodając: *sed et fluxus ventris dysentericus exercitum Imperatoris invasit, ex qua peste plurimi cadebant et moriebantur. Caeteri, metu perculti, reversionem à Caesare precabantur. Caesar non habens pugnandi copiam, quoniam nec hostis ad configendum apparebat, nec castra, aut civitates munitae ad expugnandum in Polonia reperiebantur, soli agri innocui exurebantur, et vastabantur. Igitur turpe ratus Caesar absque fructu discedere, per medium Vladislai ducis Bohemiae, circa villam Crisogwe, inter Wratislaviam et Posnaniam consistentem in hunc modum cum principibus Polonorum conventit.* itd. *Erat in magna difficultate res Germanorum* itd. *twierdzi Kromer; i Długosz* w podobnym świetle przedstwia kłopoty Niemców.

się jeden z [napisem wierszami niemieckimi, poświęcony pamiątce Tekli Krzyckiej, dziewicy dwudziestoletniej i zmarłej 3 Stycznia 1799 r.

Istniała w Krzycku także kaplica, która równocześnie spleonęła z kościołem i w miejsce której w r. 1768 wystawił nową ówczesny proboszcz.

Kursdorf,

Kunrzdorff, Conradisdorf, Konratowo (?), wieś z kościołem obecnie parafialnym, na południe-zachód od Wschowy, nadaną była wraz z Jędrzychowicami w r. 1307 klasztorowi św. Klary w Głogowie; w r. 1566 należała do Drzewickich; w regestrach poborowych nazwaną jest Kunrzdorff. O początkach kościoła nie posiadamy bliższych szczegółów.

Lasocice,

Łasocice, Łassocicze, Lasoczyc, Lassocicz, Lassocitz, Lassothe, Lessoticz, Lessotendorf, Lessotendorph, Lasswitz, wieś parafialna niegdyś, przy trakcie z Leszna do Wschowy i na południe Święciechowy, afiliowaną z czasem została do Leszna. W r. 1305 pisał się Sułko z Lasocic, a r. 1317 i następnych latach de Lessotendorf. Pod r. 1333 występuje w Kodeksie Wielkopolskim jako świadek Jan, pleban z Lasocic; wynikałoby ząd, że podówczas istniał już kościół Lasocicki.

Około r. 1560 odebrali ten kościół katolikom Leszczyńscy i oddali go Braciom Czeskim, w których posiadaniu pozostawał aż do r. 1662. Licznie w Lasocicach zamieszkała gmina czeska wystawiła drugi kościół, który dotąd tam istnieje. Łukaszewicz wylicza 12 ministrów Czeskich między rokiem 1560 a 1754.

Lgiń,

Ilegin, Ilgen, gniazdo rodzinne Lgińskich, leży na północ-zachód od Wschowy. Znany już w r. 1311, miał Lgiń przed r. 1510 kościół parafialny, do którego afiliowane były Hemanice, i kaplicę św. Anny między r. 1476 a 1685.

Łysiny,

Lissina, Lissen, własność niegdyś Opalińskich Łodziców, na zachód-północ od Wschowy, miały przed r. 1510 kościół pa-

rafialny, do którego affiliowane były Tylewice i Wygnańczyce; składają się z Małych i Wielkich Łysin.

Niechłód,

Nechlod, Niehlot, Nieheln, wieś z kościołem affiliowanym do Gołanic, leży na zachód Świąciechowy i północ-wschód od Wschowy. Nadana w r. 1258 klasztorowi Lubińskiemu, należała ok. r. 1566 do Gołanieckich. Kościół Niechłódzki był parafialnym przed r. 1448; Bracia Czescy posiadali go w XVI i XVII wieku; nabożeństwo odprawiało się w nim po niemiecku. Łukaszewicz wymienia tylko jednego ministra w Niechłódzie Jana Ubermanna.

Nowa wieś,

Nova Villa, Neugütel, własność niegdyś Krzyckich, leży na północ-zachód Świąciechowy, przy trakcie ze Śmigła do Wschowy, pod Krzyckiem.

Nowa wieś,

Neuguth, własność niegdyś Jędrzeja Opalińskiego, kasztelana Przemęckiego, leży na północ-zachód od Wschowy, przy trakcie do Lginia.

Olbrachcice,

Olbrahczice, Ulbersdorf, wieś z kościołem protestanckim, na wschód-południe od Wschowy, należała około r. 1566 do Dłuskich, a w końcu XVIII wieku do nieznanego bliżej Moraczewskiego, protestanta.

Osowa Sień,

Ossowaszien, Osowa Sina, Rudegeri villa, Röhrsdorf, wieś z kościołem parafialnym, gniazdo rodzinne Ossowskich, herbu Dołęga, leży na północ-wschód od Wschowy i składa się z Dolnej, Górnej i Średniej Osowej Sieni. W tej ostatniej stoi kościół, który już istniał przed r. 1510, a około r. 1568 oddanym został protestantom przez Jana Ossowskiego, pisarza Ziemi Wschowskiej. Wyrok trybunalski z r. 1699 przywrócił kościół katolikom. Napisy znajdujących się w nim czterech nagrobków powtórzył Łukaszewicz w swym Opisie historycznym kościołów parochialnych.

Osowa Sień, znana w r. 1325 pod nazwą *Rudegeri villa*, pamiętna jest klęską, jaką Sasom zadał Szwedzi w dniu 13 Lutego 1706 r. Bitwę tę zowią także Wschowską czyli pod Wschową.

Z Osowej Siny (!) pisali się Szlichtyngowie.

Piotrowice,

Pietrowice, Piotrowicze, Piotrowycze, Petersdorf, leżą pod Niechłodem, na zachód Święciechowy i wschód-północ od Wschowy. Drugie Piotrowice, wykazane w rejestrach poborowych, nie są znane w granicach powiatu Wschowskiego.

Przybyszewo,

Przibissewo, Priebisch, własność niegdyś Wilkowskich, leży na południe Święciechowy.

Przyczyna,

Przyczyny, Przyczyn, Priczina, Pricz, Pritchinin, Predsin, Pretsino, Prietschen, wieś miejska tuż pod Wschową, znana już w r. 1210, składa się z Dolnej i Górnej Przyczyny. Dolną nadał Przemysław jakiemuś Walterowi, sądząc po imieniu Niemcowi; w Górnej istniał przed rokiem 1510 kościół, który znajdował się w ręku protestantów od r. 1578 i wrócił do katolików w r. 1643; afiliowanym został do Wschowy w r. 1643. W środku tego kościoła znajduje się nagrobek pastora Walentego Floriana z napisem łacińskim.

W Górnej Przyczynie był także kościół protestancki który zgorzał w pierwszej połowie XVIII stulecia.

Strzyżewice,

Strzyżewicze, Strzezewicze, Strezevich, Striesewitz, wieś, na zachód-południe Leszna, znana już w r. 1294, była w XVI wieku własnością Leszczyńskich.

Świdnica,

Schidnicza, Sedlnicz, Sedelitz, Cedelitz, Sydlitz, Zedlitz, wieś z kościołem parafialnym, leży na południe od Wschowy. Jako urzędnik wschowski występuje w r. 1322 Klothewig von Sedelitz; de Cedelitz piszą się w r. 1326 Weleylinus i Maranus, a następnego roku de Sydlitz jakiś Themchinus; wszyscy

Niemcy, sądząc po ich imionach. Pod r. 1333 znajdujemy Konrada de Sedlnicz, obywatela wschowskiego i Otona, plebana de Sedlnicz; ztąd wnioskować można, że kościół już podówczas istniał w Świdnicy.

W wiekach XV i XVI należała ta wieś do Kotwiczów, którzy kościół oddali protestantom. Nie wiadomo kiedy go katolicy odzyskali. „Zdaje się, mówi Łukaszewicz*), że to było około 1693 roku, bo od tego roku zaczynają się tutejsze księgi kościelne i pierwszym jego plebanem był ks. Świnicki (1), zabity od protestantów, jadąc do Wschowy. Po zabiciu ks. Świnickiego zdaje się, że kościół ten opanowali na nowo lutrzy, albowiem dopiero w r. 1709 zapadł stanowiący wyrok trybunalski, przysądżający go katolikom. Jadącego z tym wyrokiem z Piotrkowa księdza zabili protestanci świdnicy na drodze publicznej.“

Świdnica składa się z dolnej i górnej części; w tej ostatniej stoi kościół, w którym znajduje się kilka nagrobków.

Do Świdnicy afiliowane są kościoły Jędrychowicki i Kowalewski.

Szczepankowo,

własność niegdyś Drzewickich, leży na zachód-południe Śmigła, między Bronikowem a Sokołowem; składa się obecnie z Nowego i Starego Szczepankowa.

Szimolewo,

wykazane w rejestrach poborczych z r. 1579, nie wiem gdzie podziąć.

Trzebiny,

Trzebino, Trzebynia, Treben, własność niegdyś Trzebińskich, znana już w r. 1360, leży na zachód od Leszna i zachód-południe Świąciechowy.

Tylewice,

Tylewicze, Tillendorf, na zachód Wschowy, wieś z kościołem parafijalnym przed r. 1510, który około r. 1610 wcielonym

*) Krótki Opis hist. Kośc. par. II. 321.

został do parafii łyśińskiej, składa się z Małych i Wielkich Tylewic.

Wilkowo Niemieckie,

Wylkowo, Wilcowo, Wilkau, Deutsch Wilke, gniazdo rodzinne Wilkowskich Kotwiczów, leży na północ-wschód Świąciechowy, przy trakcie, wiodącym z Leszna do Śmigła.

Z Wilkowa pisze się w r. 1322 Stefan, urzędnik wschowski; roku 1388 byli właścicielami tegoż Wilkowa Bogusław i Jarota, który w r. 1399 występuje jako kasztelan Radzimski.

W r. 1454 istniał już tam kościół parafialny, który, oddany około r. 1570 przez Wilkowskich Braciom Czeskim, pozostawał w ręku tychże aż po r. 1636; ministrów wylicza Łukaszewicz trzech; nabożeństwo odprawiało się w językach polskim i niemieckim. Jako wielką rzadkość uważa wspomniony właśnie Łukaszewicz*) znajdującą się w kościele wilkowskim ławę z r. 1578.

Między r. 1564 a 1566 miało toż Wilkowo kilku dziedziców, jako to, Dłuskich, Splawskich, Kluczewskich, Wilkowskich i Chojnickich.

Wygnańcice,

Wygnańczyce, Wygnanczicze, Wygnanice, Wignanicze, Wegmanskendorf, wieś z kościołem niegdyś parafialnym, leży na zachód-północ Wschowy, przy granicy Ślązka; była własnością Jerzego Opalińskiego, kasztelana Przemyckiego, w roku 1566 i przeszła w ręce Niemców Sehr-Thostów w XVII wieku.

Kościół tutejszy istniał przed r. 1510; Thostowie oddali go protestantom; wyrokiem trybunalskim z dniem 1go Maja 1719 r. odzyskali go znów katolicy. Z biegiem czasu wcielony został ten kościół do parafii łyśińskiej.

Zbarzewo,

Zborzewo, Bargen, wieś z kościołem parafialnym, leży na zachód-północ Świąciechowy i północ-wschód Wschowy.

* Kropisz hist. Kościołów. Par. II. 290.

Prócz Szimolewa istnieją po dziś dzień wszystkie, wyliczone powyżej włości; — z ich dziedzicami pozmiały się téż ich nazwy.

Wspomniane na wstępie téj pracy Regestra poborowe z r. 1579 podają przy każdéj posiadłości szlacheckiej odnośnych właścicieli, których nazwiska zestawiam poniżej :

Bronikowscy, Chojnicy, Czaccy, Dłuscy, Drzewiccy, Gołanieccy, Kluczewscy, Kotwicze, Krzyccy, Kuranowscy, Leszczyńscy, Opalińscy, Ossowscy, Piotrowscy, Przybyszewscy, Redlicze, Rozwarowscy, Rydzyńscy, Słupscy, Thostowie, Trzebińscy i Wilkowscy.

Co z tych rodzin pozostało w ziemi Wschowskiej, — co w Wielkopolsce, — co w ogóle w granicach Rzeczypospolitej, niech dopowie dziejopis lub heraldyk.

Czy Krzycko czy Krzyszkowo?

Na czele niezmiernéj ilości zbrojnego rycerstwa cesarz niemiecki Fryderyk Iszy Rudobrody, w Sięrnieniu roku 1157go opanował Dolny Śląsk i zajął Bytom' jako téż Głogów, gdyż Polacy w odwrocie przed przewagą nieprzyjacielską spalili w przytoczonych miastach drewniane cytadele, aby nie służyły Niemcom za fortece. Dnia 22go Sięrnienia przereczzonego roku cesarz przekroczył Odrę, wstąpił na ziemię wielkopolską, wtedy sięgającą aż do Baryczy i Odry, i posuwał się ku Poznaniowi za cofającém się przed nim wojskiem Bolesława Kędzierzawego. Wszyscy poważni historycy zgadzają się na te szczegóły, mianowicie że za nie ręczy list, który cesarz we Wrześniu wymienionego roku napisał do opata Benedyktynów korwejskich (dawniej Corvey, obecnie Korwei w pobliżu miasta Höxter w Westfalii). Chociaż cesarz w tym liście nie dotyka drogi, z jakiej w pochodzie ku Poznaniowi korzystał, to przecież łatwo ją odgadnąć, znając główne ówczesne gościńce wielkopolskie, przewijające się między osławionemi wtenczas bagniskami Obry i Warty. Godząc na Poznań, cesarz musiał przeprawić się przez Obrę pomiędzy Gostyniem a Dolskiem, a przez Wartę pod Śremem (to miano dosłownie oznacza siedlisko nad wodą bieżącą). Kto się rozpatrzył w ówczesnych fizycznych przymiotach Wielkopolski, a zwłaszcza w jej oro- i hydrografii, ten wie, że inne przeprawy nie egzystowały na trasie z Dolnego i Średniego Ślązka ku stolicy wielkopolskiej, wtedy roztaczającej się jedynie po prawym brzegu Warty.

Bolesław Kędzierzawy postanowił bronić stolicy Wielkopolski i linii Warty; ponieważ Fryderyk Rudobrody nie

przebył téj rzeki, przeto wynika ztąd, że twierdza śremska zwycięzko się oparła zamachowi potężnego cesarza niemieckiego. Z tego powodu Fryderyk Rudobrody mimo woli dążył ku Poznaniowi wzdłuż lewej strony Warty, ale nie mógł opanować rezydencyi Bolesława Kędzierzawego, bo nie zdołał w okolicy Poznania przeprowić się przez tę rzekę. Na początku XIgo wieku doznał tego samego zawodu rzutny cesarz niemiecki Henryk IIgi († 1024), który za Bolesława Chrobrego z Brandenburgii wtargnął do Wielkopolski, ale z lewego brzegu Warty nie mógł zająć Poznania i bez dopięcia celu cofnął się do Niemiec. Nie wiem, w jakim zamiarze Fryderyk Rudobrody posunął się o mniej więcej dwie mile na północ-zachód od Poznania i zatrzymał się w Krzyszkowie („sz“, a nie „ż“); może z téj wsi wyprawił patrole czyli zwiady nad Wartę, aby szukały przeprawy przez tę, po obu stronach wtenczas moczarami i topieliskami otoczoną rzekę. Lubo Fryderyk Rudobrody nie zdobył Poznania, a nawet nie przekroczył Warty, jednakowoż dbały o dolą poddanych Bolesław Kędzierzawy upokorzył się przed nim w Krzyszkowie, gdyż rycerstwo teutońskie nielitościwie pustoszyło Wielkopolskę mieczem i ogniem.

W przerzeczonym liście cesarza Krzyszkowo brzmi Crisgove (Krysgowe); ta forma niemiecka jest identyczna z polską, bo Krzyszkowo wtedy brzmiało Kryskowo (dźwięki „rz“ i „sz“ później powstały). Kryskowo wskutek przesuwni spółgłosek i wątlenia samogłosek wydało Krysgowe; ileż to razy słyzałem „Galisch, Pojanowe“, tj. Kalisz, Bojanowo). Krysgowe w wielki wprawiło ambaras historyków polskich, przez to miano nieoględnie rozumiejących Kargowę, Krzykovo, Krzywiń itp. siedliska. Tylko pracowity August Bielowski, przenikliwy Ryszard Röppel i bystry Stanisław Smolka słusznie poczytali Krysgowe za leżącą w pobliżu Poznania wieś Krzyszkowo. Skrzętna redakcyja Wielkopolskiego kodeksu dyplomatycznego hr. Jana Działyńskiego oświadczyła się przeciw temu zdaniu i za Krysgowe uznała Krzycko w pobliżu Święcicachowy. Zasłużona redakcyja opiéra swoją negacyą na tém, że cesarz w pochodzie na Krzyszkowo nie byłby ominął Poznania. Odprawa tego zarzutu nader jest

prosta: jak Henryk Igi, tak i Fryderyk Iszy nie mógł do Poznania dotrzeć z powodu bagnisk, wtenczas zewsząd otaczających stolicę Wielkopolski. Uczony autor artykułu: Ziemia wschowska w XVItém stuleciu („Warta“ nr. 501szy i 502gi) przyznaje słuszność redakcyi Kodeksu wielkopolskiego i popiera jój twierdzenie tém, że Krysgowe gramatycznie przystaje do Krzycka a nie do Krzyszkowa, lecz żadnego nie przytacza na to dowodu, gdyż to rzecz niepodobna.

Następnie troskliwy o przeszłość powiatu wschowskiego autor utrzymuje, że cesarz stanął w Krzycku, ponieważ ze Wschowy ku Poznaniowi posuwał się prostą drogą na Kościan. Przypuszczam, że Wielkopolanie rychło przetorowali gościniec między Kościanem a Wschową, gdyż to prastare siedliska; wszelako ten trakt dopiero w XIIItym wieku bezpośrednio łączył Kościan z Poznaniem; gdy stolica Wielkopolski i na lewy brzeg Warty się rozszerzyła. Nie braknie dowodu na to, że wskutek nałogowego, bo starodawnego kierunku, jeszcze w XIVtym wieku główna z Dolnego i Średniego Ślązka do Poznania droga nie prowadziła przez Kościan, lecz przez Śrem. Nareszcie utalentowany autor domyśla się, że Krzycko już istniało roku 1157go; to niepotrzebna mitrega, gdyż Krzycko może nawet w pogańskiej powstało epoce. Niegdyś bywając w téj wsi, z pionowego i poziomego układu jój terytoryum przekonałem się, że Krzycko zajmuje grunt, w prastarych czasach zalany falami rybnego jeziora, rozciągającego się pomiędzy Gołanicami a wsią wymienioną. Skoro odpływ jeziora odsłonił dno, ludzie z radością skorzystali z bez mazołu uzyskanéj roli, ponieważ musieli ją zwykle zdobywać z niezmiernym trudem, licbemi wtedy narzędziami karczując odwieczne knieje i lasy. Ludzie to siedlisko nazwali Krzyckiem, gdyż jak sądzę, uznali, że grunt kwalifikował się pod krzycę czyli pod bujnie wegetujące żyto.

Lubo utalentowany autor powątpiewa, czy Krzyszkowo już w roku 1157mym egzystowało; to przecież nie waham się twierdzić, że i ta wieś przypomina peryod przedchrześcijański. Wielkopolskie Krzyszkowo gramatycznie odpowiada małopolskiemu „Krzyszczkowo“ (powstały z „u“ dźwięk „y“ czę-

sto kłęśnie w łęgliwe „e“). Krzeszkowo, niegdyś Kryskowo, to siedlisko człowieka, nazywającego się Krzeszek, niegdyś Krysek, a deminutivum Krzeszek, to syn lub też wnuk człowieka, nazywającego się Krzesz, niegdyś Kryś. Otóż nomen proprium Krzesz przywodzi na myśl nomen appellativum krzesz (niegdyś kryś) czyli nocne święto pogańskie w drugiej połowie Czerwca, skoro słońce dobieje się zenitu. Gdy ta uroczystość nocna się zbliżyła, pogrążeni w bałwochwaltwie Polacy ustawiali na wzgórzu stós z drzewa, zgasili ogień płonący w domu, i z całej siły trąc o płot suchą żerdź, starali się wydobyć z niej „czyste i samorodne“ iskry, którymi przysposobione podpalali stosy. Ten który tarł żerdź, niekiedy pochodził z dystyngowanego rodu i także się nazywał krzesz tj. krzeszący iskry. Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Roku 1157go Bolesław Kędzierzawy postanowił bronić Poznania i ztąd podług ówczesnych prawideł strategicznych i taktycznych oparł operacyą wojenną na linii Wartą zakreślonej; otóż Krzyszkowo leży w obec tej linii w pobliżu Poznania. Krzycko tylko wtedy kwalifikowałoby się na kwaterę cesarską, gdyby Bolesław Kędzierzawy był (czego nie uczynił) oparł się na linii oberskiej. Poczyńchem niniejsze uwagi nad artykułem gorliwego autora w obronie dobrej reputacyi naukowej, jakiej znów się dobił uniwersytet krakowski, odkąd wysokie ministryum oświaty publicznej przywróciło mu wykłady w języku ojczystym. Znakomity badacz historyi polskiej i członek krakowskiej akademii umiejętności, dr. Stanisław Smolka, obecnie dziekan wydziału filozoficznego, nie ubiega się za migotliwemi rozbłyskami, lecz rzetelnie wywięzuje się ze swego arcyważnego zawodu.

Kraków, 12. 2. 1884.

ck. prof. dr. *Alfred Brandowski.*

Drzeń.

Zarys monografiji Drzenia czyli Drezdenka.

Wracając z wyprawy Pomorskiej, która trwała przez cały post wielki r. 1092, wojsko polskie pod wodzą Władysława Hermana i Sieciecha, wojewody krakowskiego, rozłożyło się obozem pod Drzeniem¹⁾, nad brzegiem Noteci, gdy wiadomość nadeszła, że nieprzyjaciel się zbliża. Zjednoczeni z Prusakami Pomorzanie, ukrywając się po lasach i niedostępnych kniejach podczas pochodu Władysława, licznie i groźnie stanęli w pobliżu obozu polskiego.

Zwołał król radę wojenną, na której uchwalono, że lepiej ponieść śmierć chwalebną, aniżeli wieść żywot sromotny²⁾.

¹⁾ ...Poloni vero campum victoriae Drzu (Drzy) vocabulo tenuerunt, pisze współczesny Gallus, wspominając poprzednio, że Pomorzanie naszli Władysława super flumen Nacla. Ztąd poszło niezawodnie, że Długosz n. p. pisze Drzen quem fluvius Nakel circumfluit. Gallus rozróżnia nazwę rzeki Nacla od miasta, które zowi Nakel i Nakyel, nazwy zaś Noteci nie zna; jest więc pewne prawdopodobieństwo, że Noteć, jeżeli w ogóle za czasów Gallusa ta nazwa powszechnie znaną była, Naklą się także zwała od miasta, które oblewa. — Gwagnin kładzie Drzeń nad Drwęcą (Drwencza), gdzie w XI wieku nie spotykali się Polacy z Pomorzanami. — Sarnicki widocznie omyślał Noteć z Drwęcą, pisząc Pomeranos etiam idem rex ad Drwaczam fluvium profligavit. — Archidiacona Gnieźnieńskiego co do daty założenia zamku Drzeńskiego zbija Naruszewicz w *Hist. N. Pol.* V. 113.

²⁾ ...honeste dicicare et animas effundere, quam inglorios et de fuga notatos reverti. (Długosz.) — Consilio adhibito: quid facto opus esset, statuit sententia haec, quod melius est mortem cum gloria oppetere, quam turpi fuga salutem quaerere. (Michowita.)

W przeddzień więc Niedzieli³⁾ Kwietniój³⁾ stanęło rycerstwo polskie do boju. Walczono zacięcie od trzeciej z rana do późnej nocy. Nieprzyjaciel uszedł, zostawiwszy pole bitwy zwycięzcom, którzy z zwycięstwa korzystać nie chcieli lub nie umieli.

Król wrócił do Gniezna; rozeszło się obarczone łupami rycerstwo, ażeby w gronie rodzin swoich przepędzić Wielkanoc i tegoż jeszcze roku pod Nakłem, znajdującem się w ręku Pomorzan, doznać niestałości powodzeń wojennych⁴⁾.

Długie lata trwały z odmiennem szczęściem tego rodzaju zapasy. Krwią ludów pobratymczych wzbierała się nieraz Noteć, która ich była widownią; wystawione na jój brzegach zamczyska bronić miały granic rozpadającego się na chwilę państwa polskiego⁵⁾.

Od zwycięstwa Drzeńskiego minął wiek cały i kończyła się pierwsza połowa drugiego. Kroniki nasze z tego czasu wspominając o wszystkich innych zamkach nadnoteckich, milczą o Drzeniu.

W Wielkopolsce źle się działo podówczas. Konrad Mazowiecki sprowadził do kraju Krzyżaków, nadając im obszerne ziemie — na wielkie dla Polski nieszczęście⁶⁾. Władysław Odonicz wojował z Laskonogim; zbyt hojny dla duchowieństwa oburzył na siebie rycerstwo, które zbuntowawszy się, przywołało na pomoc Henryka Brodatego. Ustąpił Odonicz z Wielkopolski, schroniwszy się u Świętopelka, księcia na Pomorzu. Było to w r. 1233. Bawił podówczas w Drzeniu, gdzie klasztorowi Kołbackiemu z pod Szczecina nadał Dobropol i Trzebiń, wsie dziedziczne, leżące pod Choczmem⁷⁾.

Następnego roku dnia 22 Września stanęła za pośrednictwem biskupów Fulkona, gnieźnieńskiego, i Pawła, poznańskiego, ugoda między Odoniczem i Henrykiem Brodatym, na mocy której ziemie Wielkopolskie po lewym brzegu Warty

³⁾ 5go Kwietnia.

⁴⁾ *Długosz, Miechowita, Kromer, Bielski, Roepel, Naruszewicz, Bartoszewicz. Morawski zapisuje zwycięstwo Drzeńskie pod r. 1091.*

⁵⁾ Polska w podziałach od r. 1139 do r. 1333.

⁶⁾ cum maximo Polonorum malo. (*Długosz*).

⁷⁾ *Kod. Wielkop.*

od Santoka należeć miały do Henryka, zamki zaś Nakło, Ujście, Czarnków, Wieleń i Drzeń z odnośnemi okręgami do Władysława. Ugodę tę potwierdził w dwa lata później Grzegorz IX⁸⁾.

W roku 1238 nadał tenże Odonicz Templaryuszom różne włości, pomiędzy któremi wylicza wieś *Tuchampe apud Driesen*, (Drzeń), czyli Tuczap z pod Kamionny, w okolicy Międzychoda⁹⁾.

Wkrótce potem zmarł Odonicz; — i Templaryusze znikli z naszej widowni. Niemcy kuszą się o Lubusz, który téż z czasem oderwali. Przeszła nawałnica tatarska, nie naruszając ziem Wielkopolskich. Natomiast wzrasta na zachodnich krańcach wspólny Pomorzan, Prusaków i Polaków wróg, — Brandeburczyk. —

W znanych nam dotąd dokumentach występuje po raz pierwszy w r. 1251 pod dniem 25 Kwietnia jako kasztelan Drzeński nieznany nam bliżej Boguta.

Następnego roku (1252) najeżdżając Wielkopolskę od północy Barnim, książę na Pomorzu, zabrał podstępem zamek Drzeński, który, zanim miesiąc upłynął, Przemysław, książę Poznański i Kaliski, siłą odzyskał¹⁰⁾.

W ośm lat później (1260) wydał Bolesław Pobożny synowicę swoją, Konstancją, za Konrada, margrabiego Brandeburskiego; — zamiast atoli posagu zastawił kasztelanję Santocką z wyraźnym wyłączeniem zamku Santockiego, którego losy spłotły się odtąd ściślej jeszcze z losami zamku Drzeńskiego¹¹⁾. W roku bowiem 1265 nasza garstka Niemców zamek Santocki, opanowała i oddała Brandeburczykowi¹²⁾.

Oburzony takim łotróstwem Bolesław stanął na czele swego wojska i szedł na Santok¹³⁾. Zamiast atoli skarcić

⁸⁾ *Naruszewicz. Hist. N. Pol. VII. 21.*

⁹⁾ *Kod. Wielkop.*

¹⁰⁾ *God. Pasek i Rocznik Wielk. w Monum. Bielowskiego II. 570 i III. 19; Miechowita, Długosz i Kromer; Naruszewicz i inni kładą ten wypadek pod r. 1251.*

¹¹⁾ *Naruszewicz H. N. P. VII. 172.*

¹²⁾ *.... quidam Saxones latrunculi... God. Pasek pod r. 1265.*

¹³⁾ *... expugnare voluisset... Tamże.*

bezprawne postępowanie Niemców i siłą odebrać co podstępem było wzięte, wdał się z Konradem w układy, na mocy których Brandeburczyk zburzył zamek Santocki, a Bolesław Drzeński¹⁴⁾.

Spostrzegł się Bolesław niebawem, że wielki błąd popełnił, układając się z czyhającym na zdobycz sąsiadem, a chcąc go naprawić, popełnił większy błąd, łamiąc zawartą umowę. Następnego bowiem roku (1266) wystawił z wielkim pospiechem w Santoku na miejscu zburzonego nowy zamek. Gdy zaś wskutek tego margrabia brandenburski sprowadził swe wojsko pod Santok, przyrzekł Bolesław powtórnie, że dotrzyma danego słowa i w przytomności Konrada z ziemią zrównać kazał zamczysko. Strategiczne atoli znaczenie Santoka, opierającego się o ujście Noteci do Warty, nie dało spokoju wzmagającym się Brandeburczykom. To też na początku r. 1270 wybudować kazał margrabia Otto inny¹⁵⁾ zamek w Santoku, przy kościele św. Andrzeja. W odpowiedzi na to stanął wprawdzie także nowy zamek w Drzeniu w przeciągu ośmiu dni kwietniowych, ale już w Grudniu tegoż roku, w tydzień przed Bożem Narodzeniem, wpadł w ręce Brandeburczyków.¹⁶⁾

¹⁴⁾ quod Boleslaus Drzen et ipsi Santhok cremare deberent. *Tamże.* — Długosz niezawodnie pomięszal Drzeń z Santokiem, przypisując zburzenie Drzenia Konradowi, a Santoka Bolesławowi. W chwili bowiem układów, leżała załoga polska w Drzeniu, a brandenburska w Santoku; Drzeń należał do książąt polskich, Santok zabrany był bezprawnie przez Niemców. Kazać burzyć komu to, czego nie posiadał, zdaje się być nieprawdopodobnym. Poszliśmy za Godysławem Paskiem, który w tym wypadku za wiarogodniejszego uchodzić może od Długosza. Na sprzeczności Długoszowe zwrócił już uwagę Kromer i następnie Naruszewicz. Dla nas, o ile niezrozumiałym jest powód, dla czego Bolesław zburzyć kazał Drzeń, do którego Niemcy żadnego sobie prawa podówczas nie rościli, o tyle wy tłumaczyć sobie możemy, że losu takiego doznał zamek Santocki, ów casus belli, dla którego Bolesław wyruszył z wojskiem — Co wreszcie Słownik Geograficzny pod art. Drezdenko powtarza w tym względzie za Encyklopedyą Powszechną, to nie warte krytyki; wystawienie zamku Drzeńskiego w ośmiu dniach odnosi się do roku 1270:

¹⁵⁾ Przypuszczam, że zamek ten stanął na innym miejscu, tj. nie na tém, na którym stał poprzednio zburzony.

¹⁶⁾ Długosz, Miechowita, Kromer; God. Pasek i Rocznik Wielkop. w Monum. Bielowskiego II. 596 i III. 36.

Wyprawa Bolesława w r. 1271 spełza na łupach i na zniszczeniu osad niemieckich w ziemi Santockiej. Brandeburczyk zamknął się w swych warowniach, nie podejmując walki na otwartém polu.

Roku następnego (1272) pomógł Bolesław Mszczugowi, księciu na Pomorzu, zdobywać Gdańską i nową na Brandeburczyków przedsięwziął wyprawę, na czele której postawił szesnastoletniego podówczas Przemysława.

Młody książę mając przy boku doświadczonych w rzeźmie wojenném Przedpełkę, wojewodę Poznańskiego, i Janka, kasztelana Kaliskiego, gromił Niemców na każdym kroku; — wystawione przez Brandeburczyków w ziemi Pomorskiej zamczysko Strzelce opanował, a gdy się dowiedział, że sprzymierzeni Kaszubi popłynęli Notecią pod Drzeń i jedną już bramę zamku spalili, pojawił się sam na czele swego wojska. Niemcy poddali się Przemysławowi, który opanowawszy zamek Drzeński, załogę polską tam osadził¹⁷⁾.

W kilka lat później pojawia się drugi znany dotąd kasztelan Drzeński; jest nim Dzierzykraj¹⁸⁾, który jako świadek podpisuje zamieszczony w Kodeksie Wielkopolskim dyplom z r. 1279 i drugi z r. 1282.

Między r. 1293 a 1299 występuje Włost jako kasztelan i na nim kończy się poczet znanych dotąd kasztelanów Drzeńskich.

Po zamordowaniu króla Przemysława (1296) rozpościerali się Brandeburczycy popod samą Notec; — około r. 1305 upadł Santok i z nim lub też przed nim¹⁹⁾ Drzeń.

W roku 1317 pod dniem 2 Lutego sprzedaje Wolde-
mar, margrabią Brandeburski, Henrykowi i Burchardowi von der Ost zamek Drzeński z przyległościami²⁰⁾.

¹⁷⁾ Rocznik Wieikopolski, Długosz i Kromer.

¹⁸⁾ *Tego imienia był kasztelan santocki między r. 1286 — 1290 i ujęcki ok. r. 1294. Nie wiadomo, czy to jedna i ta sama osobistość. Jest prawdopodobieństwo, że w owych czasach przerzucano dzielnych kasztelanów nadnoteckich tam, gdzie największe groziło niebezpieczeństwo. Imię Dzierzykraja należy do bardzo rzadkich.*

¹⁹⁾ Kod. Wielkop. IV. 362.

²⁰⁾ Kod. Wielk.; Voigt. Gesch. Pr. VI, 277.

Wyprawa, jaką Władysław Łokietek przedsięwziął na Marchiją w r. 1326, skończyła się spustoszeniem margrabstwa; oderwane od Polski ziemie i zajęte zamczyska pozostały, jak się zdaje, przy Brandeburczykach.

Drzeń był w ręku margrafa Ludwika od r. 1330²¹⁾ aż po r. 1364.

Tegoż roku w dniu 2 Lipca stanął traktat w Poznaniu, mocą którego wrócił cały powiat Wałecki do korony Kaźmirza Wielkiego. Brandeburczycy sporządzili fałszywy dokument²²⁾, wydany jakoby przez Bolesława Kaliskiego w roku 1251, a mający niby stanowić rozgraniczenie Wielkopolski z zakonami i margrafami; dawszy go potwierdzić przez króla, użyli go za podstawę do owych układów. Dokument ten miał przedewszystkiém posłużyć do oderwania Santoka i Drzenia²³⁾.

Szczyt potęgi Kaźmirza Wielkiego wabił cudzoziemców. To też przeniewierzają się Brandeburczykom Ostenowie Dobrogost, Arnold, Ulryk i Bartold i przyjmują r. 1365, w rok po zawarciu traktatu Poznańskiego, prawem lenném z rąk króla Santok i Drzeń²⁴⁾.

Ciż Ostenowie zeznali w Krakowie, że zamki Santocki i Drzeński z dawna do Polski należały; „że biorąc²⁵⁾ one, winni będą wspomagać króla przeciwko wszystkim jego nieprzyjaciółom; że nigdy się nie sprzeciwią, aby król w nich garnizonów swoich nie osadzał i że na koniec na wszelkie zawołanie jego, lub jego starosty, dadadzą ludzi, kiedykolwiek zajdzie potrzeba, trzymane od nieprzyjaciół ziemie koronne do własności Rzeczypospolitej przywracać.“

Jurisdycya tych panów na Drzeniu sięgała niezawodnie pod same Rogoźno, skoro w tym mieście roku 1372 pod dniem 25 Lipca, w obec plebana rogozińskiego i szlachty

²¹⁾ Kod. Wielk. IV. 364.

²²⁾ Tamże, str. 365.

²³⁾ Naruszewicz, Hist. Nar. Pol. VII, 127, wspomina o tém zmyśloném rozgraniczeniu pod r. 1251.

²⁴⁾ Kod. Wielkop.; Voigt. Gesch. Pr. VI. 277.

²⁵⁾ Naruszewicz, H. N. Pol. IX, 241; *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Crucit.* II 88.

okolicznej, wystawili dokument, który potwierdza własność sołectwa w Tlukawach z pod Ryczywoła²⁶⁾.

Tegoż roku w kilka tygodni później, godzą się panowie Drzeńscy z Ottonem, margrafem Brandeburskim i wracają wraz z Drzeniem pod jego opiekę²⁷⁾.

W trzecim roku po śmierci Kaźmirza Wielkiego (1373) wrócił Władysław Biały z klasztoru Dywiońskiego do Wielkopolski w zamiarze zdobycia księstwa Gniewowskiego, do którego rościł sobie prawa. Nie dopiąwszy tego celu, podał się Sędziwojowi z Szubina, generałowi Wielkopolskiemu, a gdy od Ludwika króla nie uzyskał przebaczenia, schronił się do nieprzyjaciół Polski, do panów Ostenów na Drzeniu. Tu przesiedziawszy rok cały, wrócił na Kujawy z Ulrykiem Ostenem, który mu dostarczył kilkuset żołnierza²⁸⁾, a po wzięciu Gniewkowa wrócił do domu, nie troszcząc się o dalsze losy swego sprzymierzeńca.

Rozzuchwaleni luźnemi rządami Ludwika króla panowie na Drzeniu najeżdżali ziemie Wielkopolskie i łupili stada arcybiskupie. Ani klątwy ani skargi nie zapobiegały tym bezprawiom. Nad panami Drzeńskimi nie zawisła maczuga, któraby ich była w należytych utrzymywała karbach²⁹⁾.

Krótko przed śmiercią zwołał Ludwik zjazd do Zwolenia, na którym wyznaczył na swego następcę Zygmunta, czterynastoletniego podówczas margrafa brandeburskiego, zaręczonego z córką jego starszą Maryą. Było to w Lipcu r. 1382; śmierć zaskoczyła króla we Wrześniu; w Sierpniu zwał się już Zygmunt panem Królestwa polskiego³⁰⁾; jako taki potwierdził wszystkie nadania, jakie panowie Drzeńscy byli uzyskali od królów polskich i margrafów brandeburskich.

Poddali się więc Ostenowie wraz z Drzeniem pod zwierzchnictwo Polski. W dwadzieścia lat później (1402) powtó-

²⁶⁾ Kod. Wielk.

²⁷⁾ Tamże.

²⁸⁾ Jan z Czarnkowa w Monum. Bielowskiego, II. 656; Długosz.

²⁹⁾ Jan z Czarnkowa pod r. 1381.

³⁰⁾ Herr des Königreiches tzu Polan — w Kod. Wielkop.

rzyli³¹⁾ wprowadzie ten akt jak najsolenniiej, to ich przeciez nie wstrzymywało od wicherzenia i spiskowania na niekorzyść Korony z Krzyżakami, którzy nabywszy Marchią, pożądliwem okiem spoglądali na Drzeń i Santok.

To sąsiedztwo z Krzyżakami dało powód do rozlicznych sporów granicznych. Około r. 1403 skarżył się Sędziwój z Międzyrzecza na wójta Nowej Marchii, Baldwina Stala, że tenże poprzywłaszczal sobie niektóre posiadłości, należące do Korony. Usprawiedliwiając się, donosi wspomniany wójt Wielkiemu mistrzowi, że Drzeń prawnie mu został przekazany przez Ulryka von der Ost; pomimo to przypuszcza, że

³¹⁾ Nos Ulricus heres de Drezeno Ad universorum noticiam per hec scripta deducimus quomodo matura deliberacione, non aliquo errore seductus, Sed ex certa scientia voluntateque ultranea de consilio genitricis nostre Carissime, Serenissimum principem dominum Wladislum Regem Polonie dominum nostrum graciosissimum in dominiu nostrum recepimus sibi que et eius Corone ac Regno Polonie cum Castro nostro Drezeno perpetue et homagialiter una cum successoribus nostris tanquam vero domino nostro et heredi adherere et subici ac verus subditus et regnicola ipsius esse promittimus et eius dominacioni subicimur homagialiter tenore presencium mediante, cum quidem domino Wladislao et eius Regno homagium et subiectionis et obediencie debitum super fidelitate tenenda prestitimus per nos et successores nostros inviolabiter et perpetue tenendum mere solito et consueto, Ita quod preter ipsum dominum Wladislaum et eius successores ac coronam Regni Polonie nullum dominum aut heredem et protectorem debemus queritare Sed ipsis tanquam veri subditi et homagiales fideliter adherere, Et eos ab omnibus insultibus quorumlibet inimicorum premunire eo etiam non obmisso, quod de Castro nostro predicto Drezeno toto nostro posse de commodis ipsius domini Regis et terrarum eius Curabimus providere et ipsum ac terras ipsius ab omnibus incommodis dispendijs atque dampnis toto posse ut premittitur premunire eo specialiter addito et expresso quod si Nos mori sine prole contigerit extunc predictum Castrum nostrum Drezeno ad ipsum dominum Regem Polonie et coronam ipsius devolvatur, similiter et si proles nostre si quas nos habere contigerit sine liberis et succedaneis morerentur Castrum predictum ad ipsum dominum Regem et Coronam ipsius perpetue pertinebit, quod ad manus domini Regis nobis decedentibus ut premittitur tenebitur et regetur. Cui quidem domino Regi burgravius noster presens una cum consorte et Genitrice

to oświadczenie jego nie zadowolni Króla polskiego, który posiadając różne ziemie na prawym brzegu Noteci, chętnieby wcielił zamek Drzeński do Korony; ponieważ zaś Notec uważa się za granicę między Polską a Nową Marchią, znajdujący się na jej prawym brzegu Drzeń słusznie należeć powinien do Zakonu. Polacy tymczasem twierdzą, że Drzeń leży na lewym brzegu, uważają rów, który ciągnie się na północ od zamku i tworzy wyspę, za Notec, a właściwą, podług wspomnianego wójta, Notec, która płynie na południe od zamku, zowią Bierzwienną (*Bebernik*³²).

Tę sprzeczność co do położenia zamku Drzeńskiego wyświadcono później. Wezwani bowiem świadkowie przed komisją, która r. 1422 zjechała się w Międzychodzie celem rozpatrywania stosunków granicznych, zeznali, że gród Drzeński eżał na brzegu lewym Noteci, tj. po stronie polskiej, ale że Krzyżacy zatamowawszy poniżej grodu koryto rzeki, „zmusili ją płynąć“ odnogą południową, zwaną Bierzwienną (*Bebernik*), a tę za prawdziwą Notec udając, twierdzą, że Drzeń na prawym jej brzegu leży, tj. po stronie krzyżackiej³³.

nostris cum eodem castro nostro ad manus Sandziwogij de Ostrorogh promissionem facient similiter et ceteri burgrabij in ipso castro eligendi et statuendi pro parte domini Regis ipsi domino Sandziwogio promissiones super obediencia et fidelitate teneada cum ipso castro ficient fideliter et prestabunt; promittimus insuper quod pro necessitate ipsius domini Wladislai Regis et corone Regni Polonie predictum Castrum nostrum Drezeno ad repellendum quorumlibet inimicorum ipsorum insidias volumus concedere et ipsum sibi tanquam proprium eius quociescunque opus fuerit aperire, harum quibus sigillum nostrum appensum est testimonio litterarum Actum in Raczansz feria quinta prosodie corporis Christi Anno Domini MCCCCII presentibus hijs venerabilibus in Christo patribus dominis domino Nicolao de Curaw Archiepiscopo Gnezdzensi domino Johanne Wladislaviensi Alberto Poznaniensi et domino Jacobo Plocensi Episcopis Magnificisque viris dominis Sandziwogio Swidwa Poznaniensi et Sandziwogio de Schuwino Kaliziensi palatinis multisque nostris fratibus et amicis. — Dokument ten znajduje się w *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum*. II, 89.

³²) Voigt Gesch. Pr. 258 i 278.

³³) Kod. Wielk IV, 367.

Król Jagiełło, nie zważając na wywody wójta Nowej Marchii, zawiadomił Wielkiego mistrza, że zamierza pociągnąć do odpowiedzialności wiarołomnego Ostena, pana lennego na Drzeniu.

Wielki mistrz odpowiedział, że na mocy świadectwa króla węgierskiego³⁴⁾ Drzeń zawsze pozostawał w stosunku lennictwa do Nowej Marchii, od której żadną miarą oderwanym być nie może; prosi więc króla, ażeby obszedł się litosciwie z Drzeniem, który wraz z Marchią oddany został Zakonowi; co zaś do Ulryka von der Ost, niech go król ukarze, Krzyżacy bronić go nie będą³⁵⁾.

Spór ten, jak w następstwie wiele innych, skończył się na wyznaczeniu sędziów polubowych, którzy orzec mieli, po czyjjej stronie słuszość.

Pod koniec Czerwca 1405 r. bawiąc Ulryk von der Ost na Dworze polskim, zobowiązał się do bezzwłocznej zamiany Drzenia na inne posiadłości w głębi Królestwa. Dowiedziawszy się o tém Krzyżacy, zwabili Ulryka do Malborka i przywieśli go tam do ugody, mocą której Drzeń przeszedł w tymczasowe ich posiadanie, a po roku miał zupełnie zakupionym być przez nich³⁶⁾.

Gdy wieść o tém doszła do króla, miał Jagiełło zawołać: Chyba nie byłbym królem polskim, gdyby Krzyżacy nie musieli wrócić Drzenia!³⁷⁾

Odtąd naprężały się coraz więcej stosunki z Krzyżakami; nieustanne z Zakonem zatargi przygotowywały wałą pod Grunwaldem rozprawę.

Wskazawszy zaś, mówi w téj mierze Szajnocha³⁸⁾, upadkowi Krzyżaków ścieżkę Drezdenka, chciał los niejako poka-

³⁴⁾ Zygmunt, ów pretendent do Korony polskiej po śmierci Ludwika, który w r. 1382 potwierdzał przywileje Ostenów.

³⁵⁾ Voigt, 279.

³⁶⁾ Szajnocha, Jadw. i Jag. IV, 247; Voigt 338.

³⁷⁾ Drezdenka, pisze Szajnocha téj nazwy, która w nowszych dopiero czasach powstała, król użyć nie mógł.

³⁸⁾ Jadw. i Jag. IV, 246; „So schürzte sich der Knoten immer fester, der einst dem Orden so unbeschreibliches Unglück bringen sollte.“ Voigt Gesch. Pr. VI. 339.

zać, jak olbrzymie następstwa mogą z drobnych na pozór urosnąć przyczyn, jak w danym raz kierunku jeden krok nierozważny domierza zguby, jedna kropla zbyt uczynna rozlewa kielich, jeden powiew wietrzyka zabija skłonnego do nagłej śmierci obżercę. Potrafiło krajozercze Krzyżactwo pochłonać bezkarnie wielkie Pomorze, Żmudź, Nową Marchię, a udławiło się małym Drezdenkiem czyli Drzeniem.

I trafnie ocenił Szajnocha ważność Drzenia w gotującej się dla Krzyżactwa katastrofie. W rzeczy samej wiele zależało królowi na posiadaniu grodu tego, ale zamiast od razu zdobyć się na krok stanowczy, mając siłę po temu i okoliczności sprzyjające, poszedł wytkniętą przez Zakon drogą sądów polubownych i na początku r. 1406 proponował do takiego sądu dwóch książąt ślązkich, których Wielki mistrz nie przyjął³⁹⁾.

Natomiast udał się mistrz ten do Witołda z prośbą o rozstrzygnięcie toczącego się sporu.

W Marcu tegoż roku kuśiła się garstka Polaków, ochotników, o zdobycie zamku Drzeńskiego.⁴⁰⁾

Zgodzono się potem na zjazd pełnomocników w Brodnicy, gdzie zamiast załatwić kwestyą Drzeńską, nowe wszczęto spory o Drwęcę.

Z śmiercią Wielkiego mistrza Konrada de Jungingen, pogorszyły się jeszcze stosunki z Krzyżakami. Butny następcą jego i brat rodzony, Ulryk de Jungingen, przyspieszał chwilę katastrofy grunwaldzkiej, którą Konrad wszelkiemi odwlekał sposobami.

Jedną z pierwszych czynności nowego mistrza była ugodą z Ostenem co do grodu Drzeńskiego. Zakon zobowiązał się zwrócić Ostenowi po roku Drzeń pod warunkiem, że on i spadkobiercy jego gród ten na wieki zabezpieczą Nowej Marchii i nigdy jęj się nie przeniewierzą.

³⁹⁾ Voigt VI, 344.

⁴⁰⁾ ... denn in März schon waren plötzlich eine Anzahl seiner Starosten und Hauptleute in Verbindung mit einigen polnischen Bischöfen mit Heeresmacht vor Driesen angesprengt, um das Haus unvermuthet zu überfallen. — Tamże, na str. 345.

Ubezpieczywszy się z téj strony i ułożywszy się z Danią względem Gotlandyi, sądził Wielki mistrz, że spory z Koroną także załatwi za pomocą traktatów.

W pierwszych dniach r. 1408 zjechał się w Kownie, z królem Jagiełłą i Witoldem, i zaprosił tegoż do rozjemstwa w nieporozumieniach z Koroną, zwłaszcza do polubownego rozsądzenia sprawy Drzeńskiej. Witold przysądził Drzeń Polakom. W odpowiedzi na to zakupił Ulryk w dniu 7go Września tegoż roku Drzeń z przyległościami na wieczystą własność Zakonu.⁴¹⁾

Roku 1409 rozesłał Król cały szereg uzaleń, odnoszących się między innymi także do Drzenia i Santoka.⁴²⁾

Że z Krzyżakami nie było można wdawać się w żadne, czy to ustne czy piśmienne, pertraktacje, przekonał się o tém król Jagiełło. W dniu bowiem 6 Sierpnia tegoż roku wypowiedział Ulryk de Jungingen Królowi wojnę, którą téż niebawem przeniósł do ziemi Dobrzyńskiej, a zanim ocknęli się Polacy, zdobył Dobrzyń, zajął Rypin i Lipno, i obsaczył Bobrowniki.⁴³⁾

Król zebrawszy wojsko, ciągnął z wolna ku Wiśle i stanął obozem pod Bydgoszczą, w obliczu Krzyżaków. Tu, za pośrednictwem książąt Oleśnickich, zgodzono się zobopólnie w dniu 8 Października t. r. na kilkomiesięczny rozejm, podczas którego kwestye sporne wytoczone być miały przed Wacławem, królem czeskim i sądzone ostatecznie.

Na początku r. 1410 stanęli posłowie w Złotéj Pradze. Przekupiony złotem krzyżackim król czeski przyznał Zakonowi Żmudz, a Koronie ziemię Dobrzyńską; co do Drzenia orzekł, że gród ten je-t własnością króla węgierskiego.⁴⁴⁾

Niezadowoleni tym wyrokiem posłowie polscy wrócili do kraju. Kraj żądał wojny, — wojny na śmierć lub życie z krzyżackim plemieniem.

⁴¹⁾ Szajnocha, IV, 252V; ogit, VII, 16, 33 i 35.

⁴²⁾ Raczyńskiego Kod. D. Litwy 97; Długosz III, 587.

⁴³⁾ Szajnocha, 255.

⁴⁴⁾ Voigt, VII, 59.

Przygotowania wojenne były olbrzymie. Wielki mistrz niepewien, na którym miejscu król zjednoczy siły swoje, odbierał wiadomości, to że pod Koronowem tworzy się obóz wielki, to że w Bydgoszczy zbierają się rozliczne hufce, a czujny wójt Nowej Marchii raportował, iż głównym zamiarem wojsk polskich jest zdobycie Drzenia.⁴⁵⁾ Nadszedł wreszcie dzień 15 Lipca roku pamiętnego 1410. Na polach Tannenbergu i Grunwaldu miecz roztrzygnąć miał wszystkie spory. Oręż polski wiekopomną okrył się sławą. Niestety, owe świetne zwycięstwo nie zmiażdżyło Krzyżaków. Jagiełło umiał zwyciężać, — z zwycięstwa korzystać nie umiał.

Następnego roku (1411) w dniu 1 Lutego zawarto w Toruniu z Krzyżakami pokój⁴⁶⁾, w myśl którego sąd polubowny miał rozstrzygnąć, do kogo należeć będą Drzeń i Santok.

Nie wiadomo, jaki w tej mierze zapadł wyrok i czy w ogóle sąd ten się zebrał. Krzyżacy nie dopełniając warunków pokoju i szukając różnych wybiegów, uprosili cesarza Zygmunta, ażeby nakłonił Jagiełłę do zdania się na wyrok, jaki on wyda w kwestyach spornych. Zgodził się na to król, a cesarz zawyrokował (1412) między innemi, że w razie gdyby Krzyżacy nie mogli uiścić się na czas z należących się Koronie sum, oddadzą królowi polskiemu w zastaw Nową Marchię i Drzeń.⁴⁷⁾

Ciężkie nastały czasy dla Krzyżactwa, które gotowem było poświęcić wszystko, byle tylko ocalić Drzeński gród i wspomnianą Marchję. Załatwiono jedną sprawę; pojawiały się niebawem inne, które nowe nastrecały powody do sporów i zatargów. Król obstawał przy swoim prawie do Drzenia. To też na zjeździe, który się odbył r. 1414 w Grabowie, dopominali się posłowie królewscy o Santok i Drzeń. Wszystkie atoli tego rodzaju środki pokojowe rozbijały się o warcholstwo Krzyżaków.

Znicierpliwiony ostatecznie król dobył miecza i wypo-

⁴⁵⁾ Voigt VII, 69.

⁴⁶⁾ Dogiel i Raczyńskiego Kod. Dyp. Litwy; Voigt, VII, 134.

⁴⁷⁾ Gołębiowski, 214; Voigt, VII 179. Co do szczegółów ob. *Lites ac res gestae*, III, 54, 58 i 61.

wiedział Zakonowi wojnę, którą prowadził z powodzeniem, gdy pod murami obsaczonéj Brodnicy pojawił się nuncyusz apostolski, i klękawszy, jak twierdzą niektórzy, przed królem, błagał ze łzami w oczach o roczny rozejm, który następnie przedłużano. Zatargi z Krzyżakami roztrząsane być miały na Soborze Kostnickim.

Sobór ten rzuciwszy krótko przed zamknięciem (1417) na Zakon klątwę, którą wstrzymał⁴⁸⁾ przychylny Krzyżakom Papież, nie załatwił toczących się sporów.

Następnie odbył się nowy zjazd (1419) w Gniewkowie, na którym wyrokować mieli legaci papiescy. Posłowie polscy żądali między innemi, ażeby Krzyżacy wydali Drzeń, który zajęli w czasie pokoju i przed zastawieniem Nowéj Marchii, a gdy zażądano łagodniejszych warunków, któremi możnaby okupić pożądaną pokój, mieli posłowie polscy oświadczyć⁴⁹⁾, że niech zostanie Drzeń (?) z przyległościami po prawym brzegu Noteci przy Krzyżakach, położone atoli włości po lewym brzegu wrócić powinny do Korony. I ten zjazd nie odniósł pożądanego skutku, ferowany zaś na początku roku 1420 w Wrocławiu wyrok króla rzymskiego dorzucał raczej paliwa do tlejącego ognia. Wysłani z protestem do tegoż króla posłowie polscy żądali wyraźnie przywrócenia Koronie grodu Drzeńskiego⁵⁰⁾.

Ile Koronie zależało na posiadaniu tego grodu Nadnoteckiego, świadczy o tém zawarte r. 1421 z Fryderykiem, elektorem brandeburskim, przymierze, na mocy którego, w razie gdyby Drzeń został zdobyty lub innym jakim sposobem wydarty Krzyżakom, gród ten przejść miał na własność Korony.⁵¹⁾

Następnego roku (1422) zjechał do Polski Antoni Zeno, nuncyusz apostolski, w celu wysłuchania świadków i ferowania wyroku w sprawie z Krzyżakami. Oskarżenie zawierało 119 punktów; wysłuchano 29 świadków; rozpatrywano liczne

⁴⁸⁾ Gołębiowski, 261.

⁴⁹⁾ Voigt, VII, 345 sqq.

⁵⁰⁾ Voigt, VII, 369.

⁵¹⁾ Voigt, VII, 387.

pisma i dokumenta. Cały drugi tom wydanych przez Tytusa Działyńskiego: *Lites ac res gestae inter Poloniam ordinemque Cruciferorum* odnosi się do tego procesu. Kwestya Drzeńska stanowi punkt 78, na który znaczniejsza część świadków odpowiadała⁵²).

Po zakończeniu téj czynności udał się nuncyusz apostołski do Głogowy, gdzie miał ogłosić przychylny dla Korony polskiej wyrok, gdy odebrał umyślnie od papieża Marcina V wysłany list, w którym papież wstawiał się za Krzyżakami. Nie ogłoszono więc przyznającego Polsce sporne grody i ziemie wyroku; — nuncyusz wrócił do Rzymu.

Tego téż roku (1422), prawdopodobnie podczas procesu, zjechała się w Międzyzgodzie rozpatrująca granice nadnoteckie komisya, o której wspomniano powyżej pod r. 1403.

Rokowania o przedłużenie rozejmu z Krzyżakami nie doszły do skutku; wybuchła wojna, która skończyła się na niekorzystnym dla nich pokoju, zawartym nad jeziorem Mielno. Po upokorzeniu buty Krzyżackiej uśmierzyły się nieco spory graniczne.

Roku 1425 zjechali się w Kownie Jagiełło, Witold i Mistrz Wielki w celu porozumienia się co do niektórych niezalatwionych ostatecznie sporów. Co do granic Drzeńskich, gdyby sędziowie polubowni nie zdołali sprawy téj załatwić, zgodzono się na rozjemstwo Fryderyka, margrafa brandeburskiego⁵³).

W roku 1427 rozpoczęły się nowe rozhowy o Drzeń. Wielki mistrz wysłał swoich posłów na Litwę, gdzie wówczas bawił Jagiełło. Król żądał Drzenia; — zgodzono się na sąd polubowny⁵⁴). — I następnego roku (1428) pokutowała kwestya Drzeńska; poruszono ją na wielkim monar-

⁵²) Drzeń zachodzi w przywiedzioném dziele pod nazwami Drezen, Drezeno, Drzezen, Drzeczen i Drzen, lub z pominięciem nazwy na str. 3, 53, 88, 89, 106, 114, 127, 137, 147, 150, 164, 185, 197, 205, 212, 219, 233, 241, 249, 262, 274, 285, 294, 304 i 311.

⁵³) Voigt, VII, 476.

⁵⁴) Dogiel; Voigt, VII, 495; Rzyszczewskiego Kod. Dypl. II, 842; Raczyńskiego K. D. Litwy, 333; Gołębiowski, I, 328.

chów zjeździe w Łucku (1429). Następnie spotkał się Jagiełło z komturem Toruńskim na granicy pruskiej i żądał, ażeby przynajmniej połowa Noteci pod Drzeniem stanowiła granicę, a w Łęczycy zgodził się warunkowo na to, że Korona w ogóle odstępuje od żądań swoich co do granic Drzeńskich.

Klęski, jakich doznał Zakon w następnych latach, zwłaszcza najazd Husytów (1433), którzy dotarłszy aż pod Wisłoujście, spustoszyli dzierżawy Krzyżackie na lewém Powiślu, uczyniły go na chwilę przystępniejszym. Na mocy traktatu, zawartego w Bryskach r. 1433, należać miały do Korony Drzeń i Santok⁵⁵⁾. Z śmiercią atoli Jagiełły (1434) ustała kwestya Drzeńska; — nie znalazł się mąż, któryby był umiał przekonywająco przemawiać do Krzyżactwa i upomnieć się o to, co słusznie należało się Koronie; to też z czasem przepadł na zawsze Drzeń dla Polski.

Nie śledząc dalszych losów Drzenia, zamykam ten szkic następującemi uwagami.

Późniejsze koleje, jakie przechodził Drzeń, jak np. zajęcie go przez Szwedów w r. „1630“ i wydanie go w r. „1650“ i należą do dziejów trzydziestoletniej wojny, w której Polska czynnego nie brała udziału. Co zaś encyklopedyści nasi nowoczesni prawią, że Drzeń przy pierwszym rozbiore rze Polsk przeszedł pod panowanie Prus, to chyba do bajek policzyć należy. Wydany w Wilnie r. 1766, a więc przed rozbiorem Polski, Leksyon Geograficzny Karpińskiego wiedział, o czém późniejsi zapomnieli, że „Driesen, *Driesena*, miasto niem(*ieckie*) i zamek w Marchji nowéj Brandeburskiéj, wzięte przez Szwedów w r. 1639 (sic) i oddane w r. 1650 l(*eży*) nad rz. Wartą (sic) o mil 2 od Lantsberg.“ — I późniejszy nieco Dykcjonarzyk Geograficzny pana Echara, wydany w Warszawie roku 1792, wykazuje „Driesen, *Driesa*, M (*iasto*) obr (*onne*) niem (*ieckie*) w nowéj Marchji Brandeburskiéj, z dobrą fortecą. Szwedzi wzięli go r. 1630, lecz 1650 oddali. Leży nad rz. Nelzą (sic). o 12 mil od Landsberga.“

Uzupełniając te zapiski, dodam, że Drzeń, zwany przez

⁵⁵⁾ Kod. Wielkopól. IV, 367.

Niemców Driesen, z kąd powstało spolszczone Drezdenko, leży na wyspie utworzonej Notecią i Bierzwienną, na zachód-północ od Poznania, przy drodze żelaznej, wiodącej z Piły do Berlina. Drzeń dzisiejszy jest miastem fabrycznym i liczy blisko 5000 mieszkańców. Na rynku stoi posąg⁶⁶⁾ germanizatora, czyli jak Niemcy mówią, kolonizatora Łęgu nadnoteckiego, Franciszka Baltazara Schönberg von Brenkenhoff. Twierdzą Drzeńską zburzyć kazał Fryderyk II.

Co wreszcie do nazwy Drzenia, uważam takową za jedynie poprawną. Pierwszą bowiem wzmiankę o tym grodzie spotykamy w Kronice Gallusa, który go zowie Drzu, z odmianą Drzy. Zważywszy że za czasów tego nestora kronikarzy naszych pisano zwykle *dr*, tam gdzie później stawiano *drz*, możnaby wnioskować, że miejscowość tę wymawiano pierwotnie pełnym brzmieniem Drzn lub Drzyn; przytém nasuwa się także przypuszczenie, że przepisywacz wspomnioną Kroniki czytał *u* zamiast *n*, lub że zaniechał kreski równoległej, która na samogłosce oznaczała *n*. Wyrażna natomiast pisownia Długosza: *In locum quoque, qui ab incolis Drzen dicitur*, nie przypuszcza żadnej wątpliwości co do pierwotnego brzmienia nazwy „Drzeń“⁶⁷⁾.

Prócz powyższych odmian znajduję podobne, jak np. *Drzdrzeń, Drdzeń, Dreczen, Drzeczen, Drzezen i Drzeszno*. Z wypuszczeniem syczącego *z* pisano:

Dren, Drenum, „*quam Germani Dresnam vocant*“ jak twierdzi Kromer.

Dresn (*a*) czyli Drezn (*a*) utworzyło się prawidłowo z Drzenia; Niemcy bowiem nie znają bezpośredniego zestawienia spółgłosek *r* i *z*, których równocześnie wymawiać nie umieją. I tak wcisnęła się między *r* i *z* czyli między równo-brzmiające niemieckie *s* samogłoska *e* ze swemi odcieniami *y* i *ie*. Pisano więc Drzeń w sposób następujący:

Dreczen, Dreczeno, Drezna, Drezno, Drezdno, Drezdenko, Drecen, Drecinum, Dresen, czasami *Dreisen* i *Dreden* z opu-

⁶⁶⁾ Brockhaus, Conv. Lex.

⁶⁷⁾ Króskowanego *n* nie znano za czasów Długosza.

szczeniem prawdopodobnie jakiej spółgłoski syczącej po literze *d* w końcówce *den*, (*dzen*, *dsen*, lub *dcen*);

Dryżyn, *Dryżyna*, *Dryzen*, *Drysden*, *Dryesen*;

Drizina, *Drizin*;

Drieczen, *Driessen*, *Driesa*, *Driesena*, *Driesen*;

tam zaś, gdzie zachowywano syczące brzmienie źródłosłowa, wtrącano między *d* i *r* samogłoskę *e* lub *i*, jak np.

Dersen, *Derzen*;

Dirzen, *Dirzzen*, *Dirczen*;

pisownią wreszcie *Dedzen*, która zresztą nie powtarza się, uważam za błędną i przypuszczam, że wypuszczono spółgłoskę *r* (*Dredzen*), zachodzącą we wszystkich bez wyjątku wypisanych powyżej odmianach.

Temi przykładami starałem się wykazać, jak z Drzenia wytworzyło się niemieckie *Driesen*. W toku tej przemiany pochwycili ojcowie nasi odmianę *Drezen* z której powstało z czasem *Drezdenko*, w przeciwstawieniu niezawodnie do łużyckich *Drażdzan*, u nas powszechnie *Dreznem* zwanych. Tym sposobem zaniechawszy pierwotnej, wskroś polskiej nazwy, utworzyliśmy sobie ze wzorów łacińsko-niemieckich niepodobien prawie do pierwowzoru dziwołag, którego używamy w piśmie i w mowie, sądząc, że to nazwa polska.

Słowniczek imion słowiańskich S. Zarańskiego zow e *Drossen* *Drzeniem*, idąc może za *Lelewelem*⁸⁸⁾, a *Driesen* *Drezdenkiem*. *Drzeń* tymczasem i *Drezdenko* oznaczają jedną i tę samą miejscowość.

⁸⁸⁾ Polska wieków śr. II, 433.

Zur Geschichte der Entwicklung
Deutscher, Polnischer und Jüdischer Bevölkerung
in der Provinz Posen seit 1824

von

Eugen von Bergmann.

Mit 2 graphischen Darstellungen.

Tübingen, 1883

Verlag der H. Laupp'schen Buchhandlung.

~~~~~

Praca, której tytuł wypisaliśmy powyżej, stanowi tom pierwszy rozpoczętego na szeroką skalę dzieła zbiorowego p. n. *Beiträge zur Geschichte der Bevölkerung in Deutschland seit dem Anfange dieses Jahrhunderts*, wydanego przez Fr. J. Neumanna.

Autor oparł swą pracę przeważnie na cyfrach i sprawozdaniach urzędowych, mało rozpowszechnionych lub całkiem nieprzystępnych dla szerszego Koła czytelników. Dla tego podajemy przedmiotowe tylko streszczenie zajmującego nas tu dzieła i reprodukujemy niektóre ustępy ze wspomnianych sprawozdań, nie podejmując z autorem polemiki, która ze względu na znane powszechnie w obec nas usposobienie sprawozdawców, byłaby całkiem bezowocną.

Wielkie Ks Poznańskie, w granicach zakreślonych traktatami Wiedeńskimi z r. 1815, zajmuje przestrzeń 532,04 mil kwadratowych czyli 28.951,53 takich kilometrów<sup>1)</sup>, z których 17.503,24 przypada na obwód Poznański, a 11.448,29 na Bydgoski

---

1) 28.954,49 kilom. kwadratowych według innych źródeł.

Ziemia jest w przecięciu dobrą i lepszą od ziemi innych dzielnic państwa pruskiego; składa się przeważnie z ziemi gliniasto-piaszczystej, której jest 48<sup>o</sup>/<sub>o</sub>; ziemi zaś piaszczystej jest 33,6, gliniastej 9,4, błotnistej 7 i wody 2<sup>o</sup>/<sub>o</sub>.

Własności ziemskich wyżej 600 mórg, było w 1858 roku 5,9 na każdej mili kwadratowej, od 30 do 600 mórg 88.2 a mniejszych posiadłości niż 30 mórg 76. Własność większa pomnaża się ciągle kosztem mniejszej i z wolna przechodzi z rąk polskich do niemieckich.

Gospodarstwa większe uważa autor za postępowe, nie wyłączając Polaków, o których przywodzi następujące zdanie:

Szlachta polska stara się rozsądną ekonomią i oszczędnością w domu zbijać powtarzany tak często zarzut nieładu i niezaradności w gospodarstwie, nie wyrzekając się wszelako przyrodzonej sobie cnoty gościnności.

W gospodarstwach mniejszych nie dostrzega wprawdzie autor wszędzie tego postępu, sądzi atoli, że w ostatnich lat dziesiątkach dobrobyt zwłaszcza włościan podniósł się znacznie w Poznańskiem. Szukając zaś przyczyn tego objawu i powtarzając wszystko prawie, co było można niekorzystnego powiedzieć o dawnym stosunku chłopca do pana, przychodzi do wniosku, że prawodawstwo pruskie wydzwignęło włościanina z poniżenia i niewoli, spowodowało ów dobrobyt i w ogóle stworzyło właściwie wspomnianą dzielnicę. Nadto twierdzi, jakoby chłopci *mówiący po polsku*, w uznaniu tych dobrodziejstw, pozostali *prawie bez wyjątku* wiernymi rządowi, któremu swój byt zawdzięczają.

Ludności liczone r. 1871 w Poznańskiem 1,583.843, włącznie wojska, czyli 2.977 mieszkańców na milę kwadratową. Z tych żyło na wsi 1.154.669 a w miastach 415.289; przypada więc na wojsko 13.885 głów.

Dysproporcją mieszkańców wiejskich i miejskich, w porównaniu z innymi dzielnicami państwa pruskiego, tłumaczy sobie autor znaczną stosunkowo ilością miast, które w ścisłym tego wyrazu znaczeniu, nie zasługując na to miano, są raczej zabytkiem dawnych stosunków polskich.

Rząd pruski zamierzał swego czasu poznać pewną liczbę mniejszych miasteczek, zwłaszcza tych, których mie-



szańcy zajmują się przeważnie rolnictwem, odstąpił atoli od tego zamiaru, ponieważ nie było można zniewolić mieszczan do zrzeczenia się swych domniemanych praw i przywilei. Przemysł w tych miejscinach podupadł znacznie z powodu zamknięcia granicy wschodniej i w ogóle uległ przemysłowi fabrycznej.

Ludność poznańska składa się z trzech narodowości tj. z Polaków, Niemców i żydów, których autor uważa za odrębny naród. Polaków mniema być pierwotnymi mieszkańcami W. Ks. Poznańskiego, a kraj rdzeniem państwa niegdyś polskiego.

Przyjęcie wiary chrześcijańskiej umożliwiło w X wieku przesiedlanie się Niemców do Polski, które przeważnie odbywało się drogą pokojową, a nie jak w innych ziemiach Słowiańskich za pomocą częściowego wytopienia autochtonów. Od XIII stulecia datuje się tłumniejsze przesiedlanie; biskupi, klasztory, następnie szlachta i sami królowie sprowadzali do Polski niemieckich osadników. Przekazywano im ziemię na własność, ze ściśle określonym czynszem, i zagwarantowano im jak najwyraźniej wolność osobistą i prawo niemieckie, czyli magdeburskie. Pomimo tych korzyści ustąpiła kolonizacya w XV wieku, ponieważ wzmagająca się podówczas szlachta zaczęła nagabywać przywileje osadników, a wskutek tego nie jedna zmarniała osada niemiecka.

Tłumniejsze od poprzedniego przesiedlanie nastąpiło podczas ruchów religijnych XVI stulecia. Wiadomo, że w roku 1563 uznano w Polsce równouprawnienie protestantów z katolikami, które ściągało do kraju prześladowanych gdzieindziej akatolików.

Po klęsce zaś Białogórskiej, w r. 1620, chronili się protestanci do Polski, która ich przyjmowała gościnnie, a jakkolwiek już w owym czasie rozpoczynało się i tam prześladowanie protestantów, w ogóle przecież z powodu rozpadającej się w tym względzie szlachty, przeprowadzanem ono nie było z taką jednolitością i surowością jak w innych krajach. Z tego też powodu trwało ciągle owe przesiedlanie, a zwłaszcza od r. 1648, po zawarciu pokoju Westfalskiego.

W roku wreszcie 1772, gdy ziemia nadnotecka dostała się pod panowanie pruskie, doznała kolonizacya znacznego poparcia ze strony Fryderyka drugiego, który w tym kierunku wielkie już był poczynił doświadczenia na północnym wschodzie swego państwa. W roku 1793 przeszła druga część obecnego W. Ks. Poznańskiego pod panowanie pruskie, a chociaż ówczesne rządy nie mniej dbały o kolonizacyą niemiecką, nie prosperowała ona tak, jak pod opieką Fryderyka II. Między r. 1807 a 1815 ustała na chwilę powódź niemiecka; po zawarciu natomiast traktatów Wiedeńskich płynie dalej utworowanym wiekowemi stosunkami korytem.

Trzecią narodowość, jak wspomniano powyżej, tworzą żydzi. Ci zaczęli przesiedlać się równocześnie z Niemcami, to jest w X już stuleciu. Przechowane i ogłoszone dotąd dokumenta wspominają poraz pierwszy pod r. 1085 o żydach, zamieszkujących w Wałczu. Od XIII wieku, gdy w innych państwach Europy ich prześladowano, przybywali tłumnie do Polski, gdzie różnych doznawali względów. I tak np. nosili kontusze z szablą przy boku, co tylko szlachcie było wolno, a skoro który z nich przyjął chrzest, tém samém został szlachcicem. Każdy żyd stał pod szczególną opieką wojewody i króla. Żyd mógł przysięgą oczyścić się z każdego oskarżenia. Kto żyda oskarżał o zamordowanie dziecka chrześcijańskiego, winien był udowodnić to świadectwem trzech chrześcijan i trzech żydów. Kto zabił żyda, sądzonym był przez samego króla i ukaranym konfiskatą majątku, kto zaś żyda potłukł lub poszturchał, stawał przed wojewodą. Znieważenie żydowskiego cmentarza lub bóżnicy karaniem było tak samo, jak zbeszczecenie kościoła. Wolno było żydom trudnić się handlem, pobierać procenta i przyjmować w zastaw wszelkiego rodzaju towary, nawet świętości chrześcijańskie, pod warunkiem, ażeby je dali do przechowania jakimkolwiek duchownemu. — Nie wolno im było nabywać dóbr ziemskich.

Tylko w Polsce, w państwie chrześcijańskiem, istniało państwo żydowskie, zorganizowane prawidłowo, podzielone na dzielnice, które odbywały swe sejmiki i obierały deputatów. Tacy posłowie zjeżdżali się w Warszawie. Na czele żydów

stał potwierdzony urzędowo marszałek, który, obierany na lat sześć, załatwiał sprawy żydowskie i wewnętrzne i państwowe. Rabin sądził nie tylko sprawy zachodzące między żydami, ale także w niektórych wypadkach sprawy toczące się między żydami a chrześcijanami.

Takich między innymi doznawali w Polsce żydzi dobrodziejstw, nadanych im osobnym statutem w r. 1264 przez Bolesława Pobożnego i potwierdzonych w r. 1334 przez Kazimirza Wielkiego. Przywileje te ilekrotnie w późniejszych czasach znoszone, tylokrotnie znów uznawane, przetrwały aż do panowania ostatniego króla polskiego, za rządów którego zniesiono je ostatecznie.

Wskutek tych niesłychanych, jak na owe czasy, przywilejów, przyplýwało mnóstwo żydów niemieckich do Polski, gdzie zamiast, jak się tego spodziewano, stworzyć stan średni, rozmnożyli się pomimo różnorodnych prześladowań tak dalece, że Polskę słusznie nazwać było można drugą kolebką żydostwa.

Żydzi zamieszkiwali przeważnie w miastach, ponieważ nie cierpiano ich pierwotnie po wsiach. I tak np. liczono r. 1797 w Poznaniu 7437 katolików, 1918 protestantów i 3021 żydów; trzeci lub czwarty mieszkaniec był więc żydem. Że taki stosunek ludności różnoplemiennéj i różnowyznaniowéj, mieszkającéj razem w jedném mieście, wyradzał niechęć jednych do drugich, zazdrość i inne namiętności, łatwo pojąć. To téż, jeżeli szlachta i królowie opiekowali się w ogóle żydami, z tém większą nienawiścią i żarliwością prześladowali ich mieszczenie, jako niebezpiecznych w dziedzinie handlu i przemysłu współzawodników<sup>2)</sup>.

W ziemi Nadnoteckiej namnożyło się z czasem tylu żydów, że Fryderyk II przytrzymał ich 4000 i przepędził przez granicę, — do Polski.

Jakkolwiek żydzi, osiedleni w państwie pruskiém, uzyskali indygenat na mocy edyktu z dnia 11 Marca 1812 r., dobrodziejstwo to nie rozciągało się przeciw na żydów, mię-

<sup>2)</sup> Ob. List magistratu Poznańskiego z r. 1619 w Łukaszewicza Obraz hist. stat. m. Poznania. I, 81sqq.

szkających w zaborze pruskim. Rozporządzenie tymczasowe z dnia 1go Czerwca 1833 r., które między żydami poznańskimi rozróżniało żydów naturalizowanych i tolerowanych, dozwalało przesiedlanie się ich tylko za wyraźnym upoważnieniem ministerstwa. Naturalizacją zyskali tacy tylko żydzi, którzy wykazać zdołali zapewnione utrzymanie i różnym innym przepisom zadość czynili. Starającym się o naturalizacją żydom udzielano jęj chętnie, a gdy przesiedlanie się żydów poznańskich coraz większe przybierało rozmiary, stawał im rząd różne przeszkody, które atoli nie powstrzymywały ich od tęg wędrowki ku zachodowi. Zupełne równoprawnienie żydów z chrześcijanami w państwie pruskim nastąpiło dopiero na mocy prawa z dnia 23 Czerwca 1847 r. i konstytucyi z 1848 i 1850 roku.

Po wyczerpaniu tych ogólnych zarysów przystępuje autor do właściwego przedmiotu tj. do ocenienia rozwoju owych trzech narodowości, z których się składa ludność poznańska, a zastanawiając się nad tęg, kogo właściwie policzyć do Polaków a kogo do Niemców, przyjmuje wyznania religijne za podstawę swych obliczeń. Kto katolik, to Polak; kto protestant, to Niemiec; kto wyznaje wiarę mojżeszową, to żyd. Są wprawdzie katolicy Niemcy i protestanci Polacy, są tęg żydzi Polacy, liczba atoli jednych, drugich i trzecich zachwiać nie może przybliżonych o ile możności cyfr statystycznych, które, w obec stosunków poznańskich i przy tak mieszanęj ludności, żadną miarą ubiegać się nie mogą o należytą w statystyce ścisłość.

Celem zbliżenia się w tym względzie do rzeczywistości przedsięwzięto już dawnięj z ramienia rządu rozmaite środki, które przecięz nie doprowadziły do pożądanego skutku.

I tak biorąc np. język za znamię narodowości, policzono w r. 1831 do Niemców wszystkich tych, którzy posługują się językiem niemieckim w sprawach publicznych, oraz i tych którzyby w danym razie zrozumieć mogli niemieckie nabożeństwo<sup>3)</sup>. Na tęg zasadzie oparto liczbę Polaków na 603.374,

<sup>3)</sup> den deutschen Gottesdienst.

Niemców na 443.106 głów<sup>4)</sup>, wykluczając wojsko. Żydów uważanych za Niemców było 69.681.

Autor powątpiewa o wiarygodności tych cyfr. W późniejszych tedy latach, chcąc zbliżyć się do rzeczywistej liczby Polaków w Poznańskiem, ustanowiono trzy rodzaje mieszkańców, różniących się pod względem językowym.

I tak było w 1852 roku

|                  |                                       |
|------------------|---------------------------------------|
| 405.872          | mówiących tylko po niemiecku,         |
| 670.294          | „ „ „ polsku i                        |
| 294.190          | „ „ „ jednym i drugim językiem, czyli |
| <u>1,370.356</u> | mieszkańców.                          |

Ale i przy takim obliczaniu nie dowiedziano się liczb pożądaných. Przystąpiono tedy do segregowania Niemców od Polaków na podstawie języka ojczystego i osiągnięto w r. 1861 następujące cyfry:

|                  |         |
|------------------|---------|
| 801.521          | Polaków |
| 666.083          | Niemców |
| <u>1,467.604</u> | Ogółem. |

Nie mniej wierzy autor i tym cyfrom, zwłaszcza z uwagi na dowolność urzędników, wyłącznie Niemców, którzy przy liczeniu ludności rozstrzygają o narodowości rodzin i jednostek. Zdarzyło się np., że posła Niegolewskiego i innych posłów Polaków policzono do Niemców, ponieważ władają językiem niemieckim; za Polaków uważano zaś jedynie tych, którzy nie umieją ani słówka po niemiecku. Żołnierzy w czynnej służbie liczono, bez względu na ich rzeczywistą narodowość, do Niemców.

Pozostał jeden jeszcze sposób rozróżniania Niemców od Polaków: — wybory. Przy ogólnych wyborach do parlamentu w r. 1881 padło 59 procent głosów na Polaków, a przy ściślejszych wyborach nawet 82 proc. Tu przywodzi autor zdanie rozpaczliwe, że pod wpływem duchowieństwa katoli-

<sup>4)</sup> podług innych źródeł było

|               |                  |
|---------------|------------------|
| Polaków       | 608.254          |
| Niemców       | 435.095          |
| <u>Ogółem</u> | <u>1,043.349</u> |

ckiego germanizacya cofa się raczej, zamiast rozwijać się należycie i postępować.

Wyczerpawszy tedy rezultaty tych wszystkich doświadczeń, wraca autor do zasady, że w Poznańskim, rozróżniając narodowości według wyznania, osiąga się liczby najwięcej do rzeczywistości zbliżone.

Zestawiając następnie statystykę pojedynczych powiatów, wnioskuje, że gdzie więcej mniejszych posiadłości, tam więcej Niemców, a gdzie ich mniej, tam więcej Polaków. W powiecie np. Wrzesińskim jest najwięcej Polaków, bo 90,77 proc., a w Międzyrzeckim najmniej, bo 15,09 proc.

Liczebnie jest więcej posiadzicieli Niemców i więcej robotników Polaków.

Robotnik Polak odznacza się zrzęczością i wytrwałością ciała, pewnym zamiłowaniem do pracy i przede wszystkim wielką skromnością w swych wymaganiach; z drugiej atoli strony odznacza się także pożałowania godnym brakiem przeorności i zaradności na przyszłość, tudzież zmiennością i, niestety, bardzo rozpowszechnioną jeszcze skłonnością do pijaństwa. Ztąd wynika, że dobrobyt w ogólności jest większym u Niemców, aniżeli u Polaków.

W ogólnem wykształceniu szkolnym przodują Niemcy; między Polakami znachodzi się znacznie więcej analfabetów, między żydami zaś cokolwiek tylko więcej jak między Niemcami.

Wzmagająca się stopniowo agitacya polska, zwłaszcza w Prusach Zachodnich, jest powodem tegoż objawu. Te gorszące w tym względzie stosunki nie dochodziłyby do tych rozmiarów, gdyby istniejący już sam w sobie wstręt do szkoły nie był podsycony wśród ludności polskiej nienawiścią do niemczyzny, która, zdaniem Polaków, popieraną być ma i szerzoną za pomocą szkoły. Niejednokrotnie skarżyli się nauczyciele, że rodzice Polacy poszarpali niemieckie książki do czytania, które ich dzieci ze szkoły przynosiły do domu, że dzieciom zakazywano mówić po niemiecku, lub niemieckie śpiewać pieśni, i że dzieci wołały raczej surowe ponosić kary, aniżeli słuchać w tej mierze nauczycieli. Na tę propagandę, której zadaniem jest podsywanie nienawiści rasowej,

wpływa podobno przedewszystkiém duchowieństwo polskie. Statystyka powiatu Kartuzkiego uskarża się także na wzmagającą się od kilku lat dziesiątek krnąbrność<sup>5)</sup> polską, w obec której stawiając na równi polskość z katolicyzmem, upatruje się w języku polskim język jakoby święty, — i w obec której nawet pierwszy lepszy prostaczek wypiera się znajomości języka niemieckiego.

Moralność była między r. 1856 a 1861 w przecięciu większą u protestantów aniżeli u katolików. W porównaniu z innemi dzielnicami państwa pruskiego przoduje Poznańskie pod względem liczby osadzonych w domu karnym. Zamiast liczby przemawiającej za moralnością żydów podaje autor ogólną ich charakterystykę, a w przypiskach wspomina, że prawie wszystkie statystyki powiatowe wyrażają się o nich korzystnie.

Ludność cywilna W. X. Poznańskiego wynosiła  
w końcu 1825 r. 1.031.925,

a „ 1871 r. 1.569.958 du-z;

wzrosła przeto w przeciągu tego czasu o 52,14 proc., który w porównaniu z innemi dzielnicami, j st niskim.

W r. 1825 liczono 677.083 katolików,

289.711 protestantów i

65.141 żydów;

w roku zaś 1871 liczono 1.000.461 katolików,

508.060 protestantów i

61.437 żydów.

Wynika ztąd, że ludność protestancka wzrosła o 75,36 proc. a katolicka o 47,76 proc., podczas gdy żydów ubyło w tym czasie 5,67 procent.

W przypiskach podaje autor cyfry z r. 1880. według których ogólna liczba żydów poznańskich spadła na 56.609 dusz.

W okresie czasu od r. 1824 do 1871 wyprowadziło się więcej z Księztwa, aniżeli wprowadziło, 34.574 dusz.

Wskutek tego przesiedlania ubyło żydów 46.640 i katolików 18.790; protestantów natomiast przybyło 30.856.

<sup>5)</sup> Trotz.

Ubytek katolików czyli Polaków tłumaczy autor ruchliwością<sup>6)</sup>, brakiem miłości do gleby ojczyźstęj i tym podobnemi domniemanemi właściwościami charakteru polskiego. Żydzi wynoszą się systematycznie ku zachodowi, Niemcy prą ku wschodowi.

W czasie od r. 1824—1873 zawarto w Poznańskim przecięciowo 12.479 małżeństw, z których

|                       |        |
|-----------------------|--------|
| na katolików przypada | 8.153, |
| na protestantów „     | 3.803, |
| na żydów „            | 523,   |

czyli na 10.000 głów 98, 94 i 73 małżeństw, co w porównaniu z innemi dzielnicami znacznym jest procentem.

I płodnością małżeństw odznacza się Poznańskie; w okresie bowiem od r. 1819 do 1873 urodziło się

|                         |            |
|-------------------------|------------|
| z małżeństw katolickich | 1.951.382, |
| z „ protestanckich      | 849.918    |
| i z „ żydowskich        | 135.038    |

w ogóle 2.936.398

czyli 447, 422 i 476 dzieci na każdą setkę małżeństw<sup>7)</sup>.

Polacy żenią się wcześniej, aniżeli Niemcy, ci zaś wcześniej od żydów. Między 20 a 40 rokiem życia wychodzą za mąż najczęściej żydówki, między któremi małżeństwa, zawarte po 40 lub przed 20 rokiem życia, należą do rzadkości.

Małżeństw protogamicznych zawierali żydzi najwięcej, a Polacy najmniej. Głównym tego powodem jest większa stosunkowo śmiertelność między Słowianami, aniżeli między żydami i Niemcami. Żeniąc się wcześniej od innych, narażają się Polacy na częstsze rozwiązywanie małżeństw wskutek śmierci przedwczesnej, pozostawiającej owdowiałych w wieku, w którym ludzie nie zwykli zrzekać się powtórnego małżeństwa.

Do powyższej liczby dzieci urodzonych z legalnie zawartych małżeństw dodawszy 177.755 nieprawego łoża, osiągamy liczbę ogólną 3.114.153.

<sup>6)</sup> Wandertrieb.

<sup>7)</sup> w tym okresie zawarto 660.820 małżeństw.



|                                                  |                      |
|--------------------------------------------------|----------------------|
| Między temi nowonarodzonymi dziećmi było w ogóle | 1.598.886 chłopców i |
|                                                  | 1.515.267 dziewcząt, |
| czyli u katolików                                | 1.062.314 chłopców i |
|                                                  | 1.009.117 dziewcząt, |
| u protestantów                                   | 464.386 chłopców i   |
|                                                  | 439.524 dziewcząt,   |
| u żydów                                          | 72.186 chłopców i    |
|                                                  | 66.626 dziewcząt.    |

Chłopców rodzi się przeto więcej aniżeli dziewcząt; rodzi ich się także więcej w miastach jak po wsiach.

Najwięcej stosunkowo dzieci nieprawego łoża dostarczają Niemcy, a żydzi najmniej. Urodziło się ich bowiem

|                |                            |
|----------------|----------------------------|
| u protestantów | 53.992 czyli 5,97 proc.,   |
| u katolików    | 120 049 czyli 5,80 proc. i |
| u żydów        | 3.714 czyli 2,68 proc      |

Najwięcej takich dzieci rodzi się w miastach. Dzieci nieprawego łoża żydowskie uważane są tu jako takie, skoro ich ojciec i matka byli żydami; jeżeli zaś ojciec był chrześcijaninem, dziecko stósownie do prawa krajowego i innych przepisów rządowych, wychowanem bywało w wyznaniu ojca.

I pod względem śmiertelności odznaczało się Poznańskie w okresie czasu od 1824 do 1873 r. Przy ludności przecięciowej 1.305.571 głów umierało rocznie

|                       |                               |
|-----------------------|-------------------------------|
|                       | 30.095 na 829.579 katolików,  |
|                       | 12.705 „ 404.162 protestantów |
|                       | 1.591 „ 71.830 żydów;         |
| rodziło się katolików | 38.158,                       |
|                       | protestantów 16.948 i         |
|                       | żydów 2.534.                  |

Przewyżka więc roczna czyli wzrost ludności wynosi na 10.000 głów:

|                    |
|--------------------|
| 97 (!) katolików,  |
| 105 protestantów i |
| 131 (!) żydów.     |

Śmiertelność dzieci jest w ogóle większą u Słowian aniżeli u Niemców, a najmniejszą jest u żydów.

Od roku 1819 do 1863 zmarło w Poznańskim na 2.409.171 dzieci około 896.846 czyli 37,23 proc. przed skończonym szóstym rokiem życia.

Dzieci zmarłych podczas rodzenia lub zaraz po narodzeniu wykazuje Poznańskie najmniejszą w państwie pruskiem liczbę; w okresie bowiem od 1819 do 1873 roku liczono takich wypadków tylko 89.805 na 3.114.153 dzieci, czyli 2,87 procent (!). W porównaniu z innymi państwami Europy wykazuje tylko Austryja mniejszy procent; Holandia liczy aż 5,17 proc. W Poznańskim tracą Polacy mniej takich dzieci, aniżeli Niemcy. Na sto dzieci zmarło

|                |        |
|----------------|--------|
| protestanckich | 3,64,  |
| katolickich    | 2,44 i |
| żydowskich     | 2,34.  |

I w tym względzie dostarczają miasta większych liczb, niż wieś.

Autor zastanawiając się nad powyższymi liczbami, porusza wszelkie możliwe kwestye, jak np. ekonomiczne, socyalne, familijne i fizyczne, stosunki życia miejskiego i objawy moralności, — i dochodzi w końcu do wniosku, że przyczyny tego rodzaju śmiertelności szukać wypada w jęj pojmo-waniu. W okolicach bowiem katolickich uważa się narodzenie nieżywego dziecka za większe nieszczęście, jak samę śmierć. To powoduje rodziców do chrzcenia z wody noszącego w sobie zarodek śmierci dziecka i choćby kilka tylko minut żyło po narodzeniu, podają je do ksiąg kościelnych jako żywo urodzone, wskutek czego zmniejsza się znacznie liczba nieżywych. W okolicach zaś protestanckich, gdzie zaprowadzono kodeks cywiny, uważa się dziecko zmarłe w przeciągu trzech dni, a nawet niekiedy ośmiu dni po narodzeniu, za nieżywe; ztąd téż ta wielka stosunkowo liczba tak podanych i zapisanych dzieci.

Niemowląt przed skończonym rokiem życia zmarło w czasie od r. 1819 do 1870, włącznie nieżywych

|                                 |         |                    |
|---------------------------------|---------|--------------------|
| na 1.926.676 dzieci katolickich | 440.372 | czyli 22,87 proc., |
| na 840.923 „ protestanckich     | 202.964 | „ 24,13 „          |
| na 133.371 „ żydowskich         | 22.049  | „ 16,53 „          |

Od roku 1819 do 1863 urodziło się włącznie niezwywych

1.598.841 katolickich,  
690.807 protestanckich i  
119.523 żydowskich dzieci.

Z tych umarło w pierwszym roku 352.714,  
od pierwszego do trzeciego roku 174.464  
i od trzeciego do piątego roku 79.732,  
Ogółem 606.910 czyli 37,96 prct.  
dzieci katolickich;

w pierwszym roku 162.266,  
od pierwszego do trzeciego roku 65.931  
i od trzeciego do piątego roku 27.441,  
Ogółem 255.638 czyli 37,01 prct.  
dzieci protestanckich;

w pierwszym roku 19.803<sup>8)</sup>,  
od pierwszego do trzeciego roku 10.615  
i od trzeciego do piątego roku 3.874,  
Ogółem 34.292<sup>9)</sup> czyli 28,69 prct.  
dzieci żydowskich

W pierwszym więc roku życia zmarło mniej dzieci polskich, jak niemieckich; odwrotnie zaś od roku do szóstego roku życia. — Śmiertelność dzieci żydowskich jest stosunkowo mała.

Autor wyczerpawszy swój przedmiot, dodał kilka tablic statystycznych i liczne objaśnienia, zawierające cytaty z dzieł i sprawozdań, na których oparł swą pracę i które świadczą o bogactwie źródeł, jakie nagromadził, ażeby jęj sprostać. W końcu zestawil różne liczby świadczące o stopniowym ubytku ziemi polskiej w W. X. Poznańskim\*).

<sup>8)</sup> Liczby niezgodne, na str. 215 i 216.

<sup>9)</sup> 34.260.

\*) Sprawozdanie niniejsze zamieszczonem było w poszycie kwietniowym Biblioteki Warszawskiej.

# Kościół Panny Maryi na Ostrowie w Poznaniu.

Warta i Poznań w r. 1047.

---

Ostrowem zowie się ta część miasta Poznania, która leży na lewym brzegu Cybiny, między Chwaliszewem i Śródką; otoczona od północy stokami fortecznymi, a od południa groblą Berdychowską, składa się ona z Zagórza i z przyległych do Tumu zabudowań.

Na tym Ostrowie stały niegdyś stary zamek książąt Wielkopolskich i kościół św. Mikołaja.<sup>1)</sup> Ząb czasu stał po nich ślady. Całe wieki natomiast przetrwał tum, czyli katedra, stercząca na Ostrowie i kościół Panny Maryi ze swoim piaskowcem, o który idące na wojnę wojsko polskie szable; swoje ostrzyło. O kościele tym, który stoi jakby na uboczu, naprzeciw katedry od strony Chwaliszewa, przypuszcza monograf miasta Poznania<sup>2)</sup>, że istniał już w XIV wieku nowsze atoli badania wskazują na odleglejszą datę założenia jego.

Kronika książąt polskich, opracowana przez dr. Z. Węclewskiego i zamieszczona w III tomie Pomników dziejowych Polski<sup>3)</sup> opowiada, że Kaźmierz Mnich czy Odnowiciel, zaniepokojony powrotem Masława na Mazowszu, wszedł do kościoła Panny Maryi na Ostrowie, założonego przez żonę jego Dobrogniewę<sup>4)</sup>, i odpiąwszy miecz swój, złożył go na oł-

---

<sup>1)</sup> Na Zagórzu, za kuryami kanoników.

<sup>2)</sup> Łukaszewicz, I, 104.

<sup>3)</sup> str. 447.

<sup>4)</sup> także Dobrochną, Dąbrówką i Maryą zwaną.

tarzu. Gdy zaś modłami i rozmyślaniami nad rozpacziwą przyszłością znudzony, zasypiać począł, usłyszał głos wołający: Po co śpisz? chwytaj za miecz i uderz na nieprzyjaciół.

Usłuchał Kaźmierz głosu tego, zbudził zmorzone snem wojsko, wpadł na nieprzyjaciół, pobił ich nad rzeką Wartą (!) która wezbrała krwią poległych, i na miejscu zwycięstwa założył miasto, które nazwał Poznaniem (!) — Działo się to w r. 1047.<sup>5)</sup>

Kronikarz opowiada te wypadki tak, jak gdyby Masław już był stał przed bramą i jak gdyby było można liczne hufce jego, choćby nawet za pomocą owego nadpowietrznego jeźdźca na białym koniu, który podczas bitwy ducha dodawał wojsku Kaźmierza, jednym zamachem szabli zniweczyć. W każdym razie tak z ręcznie zestawili kronikarz Ostrów, Wartę i Poznań, że trudno od razu rozpoznać nieprawdopodobieństwo opowiadanych faktów. Pomijam je tymczasem i wracam do kościoła Panny Maryi.

Naruszewicz<sup>6)</sup>, który zwrócił uwagę na sprzeczności tego opowiadania, kładzie Ostrów, w którym Dobrogniewa założyła kościół Panny Maryi, w okolicy Gniezna.

Kronika Polska, opracowana przez dr. L. Ówiklińskiego i zamieszczona w przywiedzioném powyżej dziele<sup>7)</sup>, także przypisując żonie Kaźmierza założenie kościoła Panny Maryi na Ostrowie, opowiada to samo co Kronika książąt polskich i również jak ona, zestawia Ostrów, Wartę i Poznań.

Zapiski wreszcie historyczne, opracowane przez dr. A. Senkowicza<sup>8)</sup>, powtarzając to samo, określają bliżej ów Ostrów, na którym stanął rzeczony kościół i opisem tym rozpraszają wątpliwości, jakie powstawać mogą z powodu zestawienia z nim Warty i Poznania.

Kaźmierz, czytam we wspomnianych zapiskach, wszedł do kościoła, który Dąbrówka<sup>9)</sup>, księżna niegdyś polska, była założyła w grodzie Ostrowie na cześć Panny Maryi; gród

<sup>5)</sup> Długosz opowiada kęskę Masława pod r. 1043.

<sup>6)</sup> IV, 253.

<sup>7)</sup> str. 622 i 3.

<sup>8)</sup> str. 721,

<sup>9)</sup> Dobrogniewa.

ten stał w pobliżu katedry, poza granicą miasta Poznania. Opis ten nie przeszkadza atoli autorowi tych zapisków, że kilka wierszy poniżej przypisuje pogromcom Masława założenie tego samego Poznania, po za granicami którego stał Ostrów z kościołem Panny Maryi. Tłumaczy się to okolicznością, że autor pisał swą kronikę w późniejszych czasach, gdy Poznań rozpościerał się już na lewym brzegu Warty.

Zastanawia wprawdzie to równobrzmiące opowiadanie trzech przywiedzionych powyżej kronikarzy, nie uderza atoli nieprawdopodobieństwem pierwsza część jego co do założenia kościoła Panny Maryi na Ostrowie. Ówczesne istnienie tego Ostrowa da się też udowodnić historycznie; ztąd bowiem wybrał się w r. 1000 cesarz Otton na pielgrzymkę do grobu gnieźnieńskiego św. Wojciecha.

Inaczej przedstawiają się nam zachodzące w tych kronikach Warta i Poznań.

Wiadoma powszechnie, że Masława głównym polem działania było Mazowsze, które pragnął oderwać od państwa polskiego. Dalej, jak się zdaje, nie sięgały jego zamiary; Kaźmierz Mnich chciał poskromić zbuntowane Mazowsze i przyłączyć je do swój korony. Owóż powód gotującej się między dwoma współzawodnikami wojny; szczupłe stosunko wo o niej szczegóły kronikarskie, jakie przechowały się do naszych czasów, pozostawiają nas w niepewności, gdzie właściwie rozstrzygały się podówczas losy Mazowsza.

Przytoczone powyżej kroniki zapisują, że Warta wezbrała krwią poległych i że na miejscu zwycięstwa założono Poznań. Naruszewicz i inni przynoszą zwycięstwo Kaźmierza w okolicy Płocka na prawy brzeg Wisły, a Morawski przypuszcza, że wówczas Kaźmierz założył biskupstwo Płockie.

Większe prawdopodobieństwo przemawia za prawem Powiśle, jak za Wartą, za założeniem biskupstwa, jak za założeniem miasta Poznania, o którym powie się słówko poniżej.

Wypadałoby ztąd, że Masław gromadząc swe liczne hufce, złożone z Prusaków, Litwinów, Jadźwingów i Mazurów, zajął stanowisko obronne między *Wkrą* i *Wisłą* w okolicy Płocka, i że Kaźmierz po widzeniu swém w kościele Panny

Maryi dobył miecza, wyruszył z Ostrowa i na czele swych szczipłych zastępów szedł zaczepić nieprzyjaciela. Jarosław, książę kijowski, sprzymierzeniec Kaźmierza, ze swemi posiłkami, płynął Bugiem, ażeby Masława z drugiej zaczepić strony. Że to nie uskuteczniało się przypadkowo, lecz na mocy porozumienia się zobopólnego, na to dowodów nie potrzeba. I jak Jarosław w jednym dniu z pod Włodzimierza lub Brześcia litewskiego nie dopłynął na Mazowsze, tak Kaźmiérz z Ostrowa nie w jednym dniu doszedł Wisły i przeprowadził się na prawy jéj brzeg.

Kłeska Masława była straszna; sam uciekł do Prus, gdzie ją życiem przypłacił.

„Warta“ kronikarska, o której wspomniano powyżej, przypomina Wkrę Mazowiecką, która, kto wie, czy nie przestoczyła się na Wartę w skutek mylnego lub niedokładnego odczytania jéj nazwy. Kronikarz zaś czytając Wartę zamiast Wkry, nie znalazł, krom Poznania, innéj miejscowości, którą byłby mógł założyć Kaźmiérz po tak świetném zwycięztwie. Poznania tymczasem Kaźmiérz nie zakładał; Poznań istniał już przed X stuleciem, pod przechowaną po dziś dzień nazwą swoją.

Wychodząc z powszechnie przyjętego zdania, że piérwiastków Poznania szukać trzeba na prawym brzegu Warty, pytam się, jakie właściwie miejsce nazwano Poznaniem, skoro równocześnie prawie występują na tym brzegu Ostrów i Środka, z których każde miało swego wójta i odrębne tworzyło miasto. Nadto istniało jeszcze przedmieście św. Jana z wzgórzem, na k órém stał kościół św. Michała<sup>10)</sup>, późniéj św. Janem zwany, i które niektórzy uważają za piérwotną osadę Poznania.

Te trzy miejsca współubiegają się o piérwszeństwo starożytność. Położenie geograficzne między Wartą i Cybiną przemawia w tym względzie za Ostrowem.

W obec niepewności podań i niedostatecznych źródeł trudno orzec, która z tych miejscowości właściwym była Po-

<sup>10)</sup> Kod. wielk. nr 29.

naniem. Zdaje się, że nazwa ta była zbiorową i jako taka przechowała się po dzień dzisiejszy. Może Śródka, leżąca w środku między Ostrowem i św. Janem, położeniu temu zawdzięcza swą nazwę. Chwaliszew, łączący Ostrów z lewym brzegiem Warty, powstał w późniejszych czasach i rozwijał się w miarę wzrostu nowego Poznania.



# Spominki Trzemeszeńskie,

zamieszczone

w III tomie Pomników dziejowych Polski.\*)

Wyluszczone powyżej Spominki, kreślone ręką z wieku XV, i nie wiadomo dla czego zwane Trzemeszeńskimi, znajdują się na odwrotnej stronie karty tytułowej Mistrza Wincentego<sup>1)</sup> kroniki, przepisanej przez Teofila z Bogusławic.

Zawierają one pięć zapisków, z których pierwszy opiewa, że Mieszko założył klasztor trzemeszeński; drugi, że Kaźmierz Mnich<sup>2)</sup> założył w r. 1044 klasztor tyniecki i trzeci, że *monasterium Lubens fundavit*. Pierwszy odnosi się do X., wszystkie inne do XI wieku. Trzeci zapisek każe objaśniaz tych Spominków ; orównać z Rocznikami Krakowskim i Traski<sup>3)</sup> pod rokiem 1163, pod którym czytamy, że *claustrum edificatur in Lubens (Lubes)*. Porównanie to nie tylko że nie objaśnia w niczem Spominków Trzemeszeńskich, ale nasuwa mylne przypuszczenie, jakoby trzeci z nich odnosił się do roku 1163 lub do Bolesława Wysokiego, do którego wiąże się i wspomniany rok i klasztor lubiąski.

Ten trzeci zapisek nie wymienia w prawdzie osoby, która założyła klasztor w *Lubens*, wszelkie atoli prawdopodobieństwo przemawia za tém, że autor jego miał na myśli

\*) Lwów, 1878, Nakładem Akad. Umiejętności, str. 134.

1) Kadłubka.

2) odnowił.

3) Tom II Pomników, str. 833.

wyrażonego w poprzedniej notacie Kaźmierza Mnicha. Inaczej nie miałyby spominek trzeci, między drugim i czwartym, o którym mowa będzie następnie, żadnej podstawy, zwłaszcza że z tych pięciu notat, z jakich składają się Spominki Trzemeszeńskie przekonać się można, że autor ich zamierzał zapisywać porządkiem chronologicznym zajmujące go wypadki.

Objaśniacz tych Spominków nie odsyła czytelnika do wszystkich miejsc, w których mowa jest o założeniu klasztoru w *Lubens*; — nikt też tego nie żąda; tłumaczy się to zresztą okolicznością tą, że Pomniki dziejowe są dziełem zbiorowem, składającym się z różnych prac, z których każda odrębną tworzy całość. Umiejętne natomiast sprowadzanie do pewnego mianownika zachodzących w tego rodzaju dziełach imion własnych jest zadaniem tego współpracownika, który układa Indeks. W zajmującym mnie tu wypadku nie zadowalnia Indeks do trzeciego tomu rzeczonych Pomników, który *Lubus* (*Lubens*, *Lubes*, *Lubest*) uważa za jedną i tę samą miejscowość.

To mieszanie Lubusza z Lubiążem, jakie znachodzę w najpoważniejszych nawet dziełach, powoduje mnie do następujących uwag.

Wymienione w trzecim Spominku Trzemeszeńskim *Lubens* jest Lubiążem na Ślązku, leżącym na prawym brzegu Odry, na zachód-południe od Wołowa, i zwanym z niemiecka *Leubus*. Do tego Lubiąża sprowadził Kaźmierz Mnich Benedyktynów i założył dla nich klasztor. Bolesław Wysoki wydał Benedyktynów i osadził tam Cystersów.

Ta zmiana mnichów spowodowała niektórych kronikarzy, że założenie klasztoru lubiążkiego przypisują temuż Bolesławowi.

O sprowadzeniu Benedyktynów do Lubiąża przez Kaźmierza Mnicha świadczą, między innymi, Kronika Książąt Ślązkich<sup>4)</sup> i zamieszczone w III tomie wspomnianych Pomni-

<sup>4)</sup> Boleslaus. in situ castri Lubens... fundavit cenobium Cisterciensis ordinis, in quo prius Kazimirus monachus... locaverat nigros monachos ordinis sancti Benedicti... Pomn. Dz. III, 482.

<sup>5)</sup> Tunc monachis nigris hic est data mansio paucis Per regem monachum constitutum Kazimirum... Tamże, str. 709.

ków wiersz łaciński o pierwszych zakonnikach Lubiąża<sup>5)</sup>, a świadectwa te potwierdzają osnowę trzeciego Spominka Trzemeszeńskiego. W przywileju Bolesława Wysokiego z dnia 1go Maja r. 1175<sup>6)</sup> jest także wzmianka o Benedyktynach, którzy byli w Lubiążu przed Cystersami. Długosz i Szczygielski<sup>7)</sup> zapisują założenie klasztoru lubińskiego przez Kaźmierza Mnicha pod rokiem 1044. I fakt ten wytrzymał krytykę nowszych, jak n. p. Zeissberga<sup>8)</sup>, badaczy. W pozorniej zaś lub rzeczywistej z tym faktem sprzeczności, której wydawca nie objaśnia, pozostaje pewien ustęp z Kroniki Książąt Polskich<sup>9)</sup>, przypisujący Walterowi, biskupowi wrocławskiemu, wprowadzenie Benedyktynów do Lubiąża.

Pomijając ten szczegół, zwracam uwagę na inny, który mógłby wprowadzić w błąd czytelnika. Zachodzące w przytoczonym powyżej z Kroniki Książąt Ślązkich ustępie *Lubens* odsyła objaśniacz jej do przypisku, który w skutek nieuwagi chyba korektora na niewłaściwe dostał się miejsce i który niezawodnie odnosić się ma do nazwy *Luben*, wymienionej w końcu strony poprzedniej.<sup>10)</sup> I układacz Indeksu nie dostrzegł tej oczywistej pomyłki, wykazując to *Luben* pod nazwą *Lubin* i pomijając *Lubens* ze str. 482, które jak już wspominałem, sprowadza do nazwy *Lubus*.

„*Lubens*, opiewa rzeczony przypisek, t. j. Loeben lub Lueben zamek stary w Jaworskiem (Jauer) księztwie. Po dług *Chr. Pol.* Len, co Arndt objaśnia przez *Laehnhaus*, Stenzel *Lehnhaus*, zamek górski koło Loewenberga.“ — Że tu mowy nie ma o Lubiążu, na to dowodów dostarczać nie potrzeba.

5) ... collocavi in loco qui dicitur Lubens... ubi prius pauci monachi nigri Ordinis resederant.... Kod. Dyplom. Wielkop. n. 21.

7) Aquila Pol. Ben. 97.

8) Dziejopisarstwo Polskie Wiek. Śred. I, 151.

9) Hic episcopus (1148—1169) introduxit primo conventum nigrorum monachorum in Lubens, ordinis sancti Benedicti. Sed postea conventus ibi factus est, vivens sub ordine sancti Bernhardi. Pomn. Dz. III, 546.

10) Tamże str. 481.

Co do nazwy średniowiecznej tego Lubiąża, pisano ją poprawnie *Lubens*; w pisowni *Lubes* opuszczono może kreskę równoległą nad *e*, która zwykle zastępowała miejsce następującego *n*. Zachodzące w dyplomacie<sup>11)</sup> z r. 1329 *Lubest* zdaje się też być tym Lubiążem. *Laubis* w zapiskach historycznych<sup>12)</sup> jest nim, jak z treści przekonać się można; Lubiąż bowiem jest prawdziwem mauzoleum książąt śląskich; tam spoczywają też zwłoki Bolesława Wysokiego.

O Lubuszu wielkopolskim z nad Odry, kasztelanii niegdys, stolicy ziemi lubuskiej i biskupów lubuskich, który układacz Indeksu do III tomu Pomników dziejowych pomieszał z Lubiążem śląskim, rozpisywać się tu nie będę.

Czwarty Spominek Trzemeszeński brzmi dosłownie:

„*Idem cathedrale Ricine quod ibidem erat Smogorzense in Wratislaviam transtulit, cui possessiones maiores adauxit et dotavit.*“

Spominek drugi wymienił Kaźmierza Mnicha; w trzecim jest mowa o założeniu klasztoru lubiążkiego, które jak wykazałem powyżej, odnosi się do tegoż Kaźmierza, a Spominek piąty wymienia Bolesława Śmiałego; zapisek tedy czwarty ma także na myśli Kaźmierza Mnicha, który w rzeczy samej katedrę smogorzewską przeniósł z Bieczyny do Wrocławia<sup>13)</sup>.

Wydawca Spominków Trzemeszeńskich nie objaśnił zachodzącej tu nazwy „*Ricine*“, którą prawdopodobnie czytać należało „*Bicine*“. Z temi Spominkami nie stoi w żadnym bliższym związku Kronika o Piotrze Właście<sup>14)</sup>, w której o Kaźmierzu czytamy, że *transtulit ecclesiam cathedralem de Ryczyna*. To też trudno pogodzić, jakim sposobem *Ricina* spolszczyć się mogła na *Ryczynę*, lub też odwrotnie, skoro Bieczyna, o której na jedném i drugiem miejscu jest mowa, nie zwała się nigdy Ryczyną. Kilkanaście odmian pisowni jej, jakie zebrałem, zaczyna się od *B*, lub od pokrewnego

<sup>11)</sup> str. 569.

<sup>12)</sup> Eodemque anno (1201)... Boleslaus Altus... et in Laubis monasterio sepelitur, str. 724.

<sup>13)</sup> ob. Długosza Dz. Pol. pod r. 1052.

<sup>14)</sup> Tom III, 782 Pomn. Dziej.

*P*, jak n. p. *Piczin*, z którego utarła się dzisiejsza jój nazwa niemiecka *Pitschen*.

Piąty i ostatni Spominek Trzemeszeński podaje, że Bolesław Śmiały założył klasztor mogilnicki, co powszechnie znane, obć się może bez komentarza<sup>15)</sup>.

<sup>15)</sup> Kwestyi, czy Bolesław Śmiały, czy tegoż imienia Kędzierzawy wystawił przywilej dotacyjny, do którego odsyła objaśniacz Spominków Trzemeszeńskich, nie podejmuję na tém miejscu.

# Liubusua,

Lubusza. Lubusz.

---

Podobieństwo brzmienia imion własnych w prowadzi nie-raz w błąd, brak źródeł dostatecznych utwierdza w nim, a powaga badacza rozpowszechnia go; na podstawie zaś takiego błędu snują się w nieskończoność przeróżne wnioski i wyrabiają zdania mylne, które z jednego na drugie przechodzą pokolenie.

Nie ubliżając powagom, o których wspominać będę w toku tej pracy, sędzę, iż zestawienie odmiennych i sprzecznych zdań przyczynić się może do wyjaśnienia zachodzących wątpliwości, do głębszych w danym kierunku badań, lub do odróżnienia prawdy dziejowej od domysłów autorskich.

Rozpatrywać tu zamierzam Dytmara merseburskiego *Liubusua*, którą dziejopisarstwo nasze albo mylnie przeżywa, albo z innemi podobnie brzmiącemi mięsza miejscowościami.

Nazwa *Liubusua*, pisana także *Liubuzawa*, *Lubuzua*, *Luiubusua* i *Libusua*, mogła niegdyś brzmieć w ustach słowiańskich: *Lubuzawa*, *Lubuzua* lub *Libuzua* i utrzyć się z czasem na: *Lubuza*, *Libusa*, *Lubusza* lub *Libusza* a ponieważ pisownią *Libusua* uważano w nowszych czasach za niepoprawną, pozostaje nam wybór między *Lubuza* *Libusa* i *Lubusza*. Z tych nazw jedną wypada nam wybrać, przyswoić sobie i konsekwentnie używać w mowie i piśmiennictwie; przeistoczenia zaś takie, jak np. *Lubusz* i *Lubucz* uważam za mylne, pierwotwór bowiem tej nazwy jest rodzaju żeńskiego i w tym rodzaju przechował się w nazwie ziem-

czonój *Lebusa*, którą z czasem zamieniono na *Lebuse* i *Lebus*.

Owóż ta *Liubusua*, którą zwać będę Lubuszą, znaną już była wtedy, gdy o Lubuszu wielkopolskim z nad Odry, najczęściej mieszanym z Lubuszą, kronika świata jeszcze nie wspomina.

Pod rokiem bowiem 931 opowiada Dytmar, biskup merseburski, że Henryk I, cesarz niemiecki, obsadzając Lubuszę, zniewolił obrońców jej do schronienia się do położonej w dolnej części miasta warowni i do poddania się; następnie kazał zburzyć tę część, która pustką stała aż do r. 1011.<sup>1)</sup>

Przy tej wzmiance o Lubuszy wspomina Dytmar, że później rozwdzić się o niej będzie obszerniej. I w rzeczy samej mówi o Lubuszy, składającej się z dwóch części, z których jedną z gruzów dźwignął, obwarował i załogą opatrzył w roku 1011 Henryk II. Pominąwszy jednolitą w nowszych zwłaszcza wydaniach kroniki Dytmara pisownią nazwy *Liubusua*, zauważyć wypada, że szczegóły podane w przywiedzionym powyżej ustępie zgadzają się z tém, co kronikarz później donosi; o tożsamości przeto Lubuszy Dytmarowej wątpić nie można.

Ta Lubusza więc stała na miejscu dzisiejszej wsi, zwanój *Lebusa*, *Lebuse* lub *Lebus*, między Damną i Śliwinem<sup>2)</sup>, o dwie mniej więcej mile na wschód od Halsztrowa Czarnego<sup>3)</sup>, na dawnych historycznych Łużycach, a obecnie w tak zwanój pruskiej Saksonii. — Lubusz zaś, stolica niegdyś biskupów lubuskich, zwany z niemiecka *Lebus*, leży na lewym brzegu Odry, na północ od Frankfurta, w dawnój piastowskiej Wielkopolsce, a obecnie w Brandenburgii.

1) Urbem quoque Liubusiam, de qua in posterum laciús disputa-  
 turus sum, diu possidens, urbanos in manuciunculam infra eandem posi-  
 tam fugere, et se dedicios fieri compulit. Ex eo die, quo haec tunc in-  
 cendio iuste periit, usque ad nostra tempora habitatore caruit. Thiet-  
 mari Chron. I. 9, w Monum. Bielowskiego.

2) Libusua ist Lebus zwischen Dahme und Schlieben. Roepell  
 I, 126, i inni.

3) Schwarze Elster.

Jak tedy Lubuszę najdawniejsi kronikarze uważali za nazwę rodzaju żeńskiego, tak Lubusz, pisany *Lubus*, *Lubusc*, *Lubuc*, *Lubucz*, *Liubus*, *Libuz*, *Libusz*, *Lebus itp.* uchodził zawsze za nazwę rodzaju męskiego. Tęj zachodzącej w istocie rodzajów różnicy nie mamy powodu zacięrać i tym sposobem niepotrzebny zamęt wprowadzać do naszej nomenklatury geograficzno historycznej.

Mięszanie obu miejscowości, o którym wspomniałem na wstępie, uwydatnię następującymi przykładami.

Szafarzyk<sup>4)</sup>, powołując się na Dytmara merseburskiego, przeczuwa, że Lubusza nie jest Lubuszem i Luboszan swoich mieści na północ od Ślubian czyli Selpulów, między Odrą i Sprową, w okolicy Lubusza wielkopolskiego, a nie w „obwodzie Herzbergskim“, jak mylnie o nim sądzi Z. Komarnicki, tłumacz kroniki Dytmara, w jednym z przypisków swoich do str. 14. Szafarzyk bowiem wspomina nawiasowo o mieście *Liubusua*, którego szuka „niedaleko rzeki Łaby“, a wracając następnie do Lubuszan Adama Bremeńskiego i Helmolda, którzy według niego graniczyli ze Ślubianami, mówi o nich, że przez długi czas należeli do Polski i że w ich ziemi założono bardzo wcześnie biskupstwo. Że Szafarzyk tu nie miał Lubuszy na myśli, najwymowniejszym tego dowodem jest powołanie się jego na Wohlbrück'a, monografa biskupstwa lubuskiego, który przecież nie o Lubuszy łużyckiej pisał, lecz o Lubuszu wielkopolskim. Komarnicki dodał do słów Szafarzyka: „U Lubuszanów należących przez długi czas do Polski, założone było bardzo wcześnie biskupstwo“, dwa wyrazy od siebie: „tych tu“ tj. Lubuszanów, przez co przekreślił myśl jego i podsunął niezgodne z prawdą twierdzenie, jakoby w „dzisiejszej wsi Lebus położonej w obwodzie hercbergskim“ założono bardzo wcześnie biskupstwo. Lubuszanie zresztą z okolicy Lubuszy łużyckiej, nad Halsztrowem Czarnym, nie przez długi, lecz przez stosunkowo krótki tylko

<sup>4)</sup> Tymczasem ze słów Dytmara i ze związku dziejów wynika, że miasto to (*Liubusua*) leżało nie daleko rzeki Łaby; dla tego też dowodliwsze jest zdanie tych, którzy je mieszczą w dzisiejszej wsi Lebusa, położonej w obwodzie Herzbergskim.“ Staroż. Słow. II, 731.



czas należeli do Polski, o czém Szafarzyk dobrze wiedział, pisząc o Lubuszanach z nad Odry.

Lelewel<sup>5)</sup> tymczasem, chcąc pogodzić Adama Bremeńskiego *Liubuzzi*, i Helmolda *Leubuzi* z Dytmarową *Liubusua* nie waha się oznaczyć ją nad Odrą, w miejsce Lubusza wielkopolskiego i uważać ją za kresy zachodnie dzierzaw Bolesława Chrobrego.

Nie mam pod ręką wydania kroniki Dytmara, które przytacza Lelewel, przypuszczam więc z wszelkiem prawdopodobieństwem, że badacz ten powołuje się na te z niej ustępy, gdzie kronikarz mówi o obwarowaniu Lubuszy przez Henryka II i o zburzeniu jęj przez Bolesława. Te dwa ustępy są w ścisłym związku z tym, który przywiódłem powyżej. — U Dytmara zachodzi *Liubusua* w ogóle trzy razy i wyraża jedną i tę samą miejscowość; a jak Henryk I nie mógł zdobywać i palić Lubusza wielkopolskiego, tak Henryk II obwarowywać go nie mógł, ponieważ ani jeden, ani drugi nie dotarł aż do tego Lubusza i ponieważ ani jednego zdobycze ani drugiego nigdy nie sięgały pod Odrę. Lubusz należał do Wielkopolski od niepamiętnych czasów, Bolesław nie burzył własnych grodów, a kresów dzierzaw jego ku zachodowi nie nad Odrą, lecz gdzie indziej, tak jak Lubuszy Dytmara szukać trzeba. Lelewel chwyciwszy się raz Lubusza wielkopolskiego czyli nadodrzańskiego, pomija całkiem Lubuszę łużycką, o czém więcej powie się poniżej.

Co do wspomnianych Lubuszan, oznacza Papłoński<sup>6)</sup> je-dnych podług Szafarzyka w okolicy Lubusza wielkopolskiego mylnie zwanego na mapie jego Lubuszą, między Odrą i Sprową, na północ od Ślubian, a drugich na prawym brzegu Halsztrowa Czarnego, którego bieg niedokładnie jest kreślony, w okolicy Lubuszy łużyckiej, mylnie oznaczonej i zwanęj *Lebus*, wieś blisko *Herzberga*.

<sup>5)</sup> „Jest prócz Lebusów czy Liubuzzów miasto Libusua nad Odrą (Ditm. IV, p. 390, 394) dziś Lebus, siedlisko Lebusów, gdzie było biskupstwo od Bolesława Wielkiego założone, na zachodzie Odry w stronie, gdzie Warta do niej uchodzi, sięgać miało ku zachodowi, gdzieby ořeż jego granice zakreślił.“ Polska W. śred. I, 486.

<sup>6)</sup> Mappa Sławiańszczyzny Lechickiej.

W ścisłym związku, jak zauważyłem powyżej, z pierwszą, zachodzi w kronice Dytmara po raz drugi *Liubusua* pod r. 1011.

Wróciwszy<sup>7)</sup> mówi kronikarz o Henryku II, do ulubionego Międzyborza, zawarł tam rozejm pięcioletni; następnie, za radą niektórych polecił, ażeby odbudowano i wzmocniono miasto, zwane Lubuszą. Ztąd rokowało wielu nieszczęście, jakiego niestety doznać ono miało w bieżącym jeszcze roku. Przybyliśmy dotąd w końcu Stycznia i z należytą pobożnością obchodziliśmy uroczystość Oczyszczenia N. Maryi Panny; w 14 dniach wywiązaliśmy się z polecenia i zostawiwszy załogę w miejscu, wróciliśmy do domu. Obok téj mieściny (*urbs*), od strony północnej, leży miasto (*civitas*), o 12 bramach, doliną tylko przedzielone. Gdym starannie rozpatrywał się w tém mieście, przypomniałem sobie Lukana i poznałem w niem dzieło Juliusza Cezara i świetny rodzaj budowli rzymskich. Miasto to mieścić mogło w sobie przeszło 10 tysięcy ludzi; mniejsze zaś, któreśmy odbudowali, stało pustką od czasów Henryka I, a w jaki to sposób oplakany runęło niebawem, wytłumaczę, skoro tylko opowiem wypadki, jakie zaszły w tym czasie.

Do wojen Chrobrego z Henrykiem II jest kronika Dytmara najważniejszém i niezbędném źródłem; pisząc o nich, pominąć jój nie można. Słowa kronikarza, krom niektórych poprawek, pozostały dotąd takimi, jak je był napisał, ich

---

<sup>8)</sup> Tunc iterum sibi percarum Merseburg inuisit, et firmata ibi ad 5 annos mutua pace, cum consilio paucorum urbem Liubusuum dictam edificare et confirmare precepit; de qua multi predixere venturum, quod in hoc anno, pro dolor! agnoscunt, non esse falsum. Ad hanc venimus in fine mensis Januarii, et ibidem sanctae Dei genitricis purificationem, veneratione iusta peragentes in 14 diebus opus inpositum complevimus, et presidio urbem munientes, remeavimus. Iuxta hanc in parte aquilnari stat civitas, quam a predicta nil nisi una vallis dividit; et in hac 12 portae sunt. Hanc cum diligenter lustrarem, opus Iulii Cesaris et magnam Romanorum structuram, Lucano ammonente, tractavi; haec plus quam 10 milia hominum capere potuisset. Minor autem, tunc perfecimus, ab primo Heinricho rege ad hoc tempus vacua erat, et quam flebili miseria haec cito corruerit, enumeratis, quae inter haec acciderant, explicabo. Thietm. Chron. VI, 39.

interpretacja zaś ulegała i ulega najrozmaitszym zmianom. Nie tusząc, że w téj mierze powiem coś nowego, zwracam uwagę na niektóre wyrażone w powyższym ustępie zdania.

Henryk II. jak mówi kronikarz, kazał obwarować Lubuszę *cum consilio paucorum*. Wynika ztąd, że większość głosów doradczych była temu przeciwną, a szukając powodów, odpowiadamy sobie bez nadwyreżenia możliwych prawdopodobieństw: ponieważ Lubusza łużycka leżała w kraju spornym, wrogim Niemcom, w którym uwijali się może harcownicy Bolesława i drobne oddziały Niemców; — ponieważ leżąc na prawém Połabiu, odcięta była od głównych sił niemieckich, skoncentrowanych na lewém Połabiu, któreby w razie wezbrania rzeki, mogły nadejść w pomoc wysuniętym naprzód ku wschodowi czatom; ponieważ sile zbrojnej Chrobrego przeciwstawić wypadało cały ogrom rycerstwa niemieckiego z niezliczonymi sprzymierzeńcami, i cały szereg sterzących nad Łabem twierdz, a nie sklejoną na prędce warownię ze stosunkowo nieliczną załogą; ponieważ na możliwe wycieczki drobnych hufców Bolesława odpowiadać należało takimiż licznemi, ruchomemi oddziałami lekkiej jazdy, a nie za sklepioną za murami garstką straceńców. Takich i tym podobnych głosów doradczych łatwo domyślić się można ze wzmianki lakonicznej lakonicznego zwykle, gdy chodzi o rzeczy słowiańskie, Dytmara.

Przekupstwo, Chrobry bowiem i złotem umiał wojować, w obozie niemieckim nie odgrywało chyba żadnej roli w tym wypadku; byłby o niém niezawodnie wspomniał kronikarz, gdyby go się był dopatrzył.

Prócz tych głosów doradczych było téż wielu takich którzy przepowiadali nieszczęście, jakie spełnić się miało niebawem. Nie ulega wątpliwości, że nie byłoby takich przepowiedni, gdyby Henryk był obwarowywał miasta, położone nad Sołą<sup>9)</sup>, Halsztrowem Białym, Muldą, lub na lewym brzegu Łabu; tam bowiem czuli się Niemcy podówczas już u siebie. Z ziem zaś słowiańskich między Łabem i Sprową),

<sup>9)</sup> Saale.

<sup>10)</sup> Spree.

wypierała słowiańska Polska tłoczącą się ku wschodowi Niemczyzną, a ponieważ Lubusza leżała w tych ziemiach. dzierżonych niegdyś przez margrafów i uważanych przez Niemców za słuszną na poganach zdobycz, ztąd ów wykrzyknik boleści Dytmara *pro dolor!* na wspomnienie losu, jaki ją czekał.

Przy opisie wreszcie Lubuszy nie wymienia kronikarz żadnej rzeki, a byłby niezawodnie o tém wspomniał, gdyby ją taka np. oblewała rzeka jak Odra.

Nie dostrzegł wszystkich tych i tym podobnych, nasuwających się przy czytaniu nieprzychylnéj Słowianom kroniki, na pozór, drobiazgów Lelewel<sup>11)</sup> a czerpiąc z tego samego co inni źródła, odmiennie od nich twierdzi, jakoby Henryk II odwiedzał, budował i umacniał miasto Ljubusua (*Lebus*) nad Odrą na granicach Polski leżące. — I twierdzenie to odnosić się ma do roku 1011.

Przeproważał się Henryk II przez Odrę w r. 1005 dwó-krotnie, raz gdy szedł na Międzyrzecz, — było to po raz piérwszy, gdy nieprzyjacielska stopa Niemca dotknęła się ziemi polskiej, i drugi raz gdy wracał ztąd był przyszedł, tj. na lewe Polabie. W r. 1010 dotarło wojsko niemieckie pod Głogowę i widziało Odrę, lecz o ile wiadomo, nie przekroczyło jój; owszem wróciło, ztąd było przyciągnęło; w roku zaś 1011 siedział Henryk II z główną siłą swoją zbrojną, za Łabem, w Międzyborzu<sup>12)</sup>, a kraje po obu brzegach Odry, od źródeł jój aż poniżej ujścia Warty, należały do dzierżaw Chrobrego; o „granicach Polski“ więc „nad Odrą“ w r. 1011 mowy być nie może. Przypuściwszy nawet, że Lelewel uważał Morawy i Śląsk za nie należące podówczas do Polski kraje, to i w takim razie *Lebus* jego nie leżał na kresach Polski, ani Odra nie tworzyła tam jój granic. O nawiedzeniu wreszcie Odry przez Niemców w r. 1011 lub 1012 milczy kronika. *Liubusua* więc Dytmara nie może być i nie jest Lubuszem wielkopolskim z nad Odry.

*Liubusua* ta miała, zdaniem kronikarza, być dziełem Juliusza Cezara i przypominać świetne budowle Rzymian.

<sup>11)</sup> Polska W. śred. II, 162.

<sup>12)</sup> Mezebor, Merseburg.

Pokutuje w kronikach wieków średnich podanie o zakładaniu miast w środkowej i północnej Europie przez tegoż Cezara, a z imieniem jego i Julii powiązywane są nazwy różnych miejscowości. Byłby to może obojętny dla niniejszego studium szczegół, gdyby Zeisberg<sup>13)</sup>, monograf wojen Henryka II z Bolesławem Chrobrym, nie domyślał się pewnego związku między Kadłubka *Lubus* a Dytmara *Liubusua*. Co do mnie prócz pokrewnego brzmienia obu nazw, dopatrzeć się żadnego wewnętrznego związku nie mogę; *Lubus* bowiem Kadłubka i innych naszych kronikarzy, którzy Lubuszy łączył wcale nie znają, zdaje się być Lubuszem wielkopolskim dobrze im wszystkim znaną stolicą biskupów lubuskich lub Lubiążem na Śląsku.

Na poparcie mego przypuszczenia przywiodę poniżej odnośne ustępy z kronikarzy naszych:

1) z Kadłubka:<sup>14)</sup> *Haec geminas fundavit urbes quarum unam a nomine fratris Julius, (que nunc Lubus), aliam a proprio vocabulo Juliam jussit appellari, (quae nunc Lublin nuncupatur).*

2) z Mierzwę:<sup>15)</sup> *Haec Julia geminas fundavit urbes, quae nunc Lubus... quae nunc Lubin dicitur.*

3) z Boguchwała i Godysława Paska:<sup>16)</sup> *Quae Julia duo castra fortissima .. quod nunc Lubus... quod nunc Volin dicitur.*

4) z Kroniki Xiążąt Polskich:<sup>17)</sup> *Verum cum Julia duas urbes fundasset... que nunc Lubus... quae nunc Lubin vocatur.*

5) z Kroniki Polskiej:<sup>18)</sup> *Cumque Julia duas fundasset urbes .. que dicitur Lubus,.. que nunc Lubin vocatur.*

<sup>13)</sup> W Sitzungsber. d. K. Akad. der Wissensch. 1867, November, 377.

<sup>14)</sup> W Monum. Bielowskiego. II, 265.

<sup>15)</sup> Tamże, II, 179. Odmiennych nieco tekstów téjże kronik (Dzirzwy) podanych w Lelewela Polsce W. średn. I, 279, nie uwzględniam.

<sup>16)</sup> Tamże II, 476.

<sup>17)</sup> Tamże, III, 434.

<sup>18)</sup> Tamże, III, 614.

Prócz tych kronikarzy swojskich przytoczę tu jeszcze Ebbona<sup>19)</sup>, żywociarza Ottona, biskupa bamberskiego, który wspomina o *Julin a Julio Cesare condita et nominata*.

Dytmar więc przypisuje Cezarowi założenie Lubuszy łuszyckiej i Międzyborza czyli Merseburga, a Ebbo zakładać mu każe Julin na Pomorzu, przy ujściu Odry, zwany także Jumną, Winetą, Wolinem, Wolgastem itd.

Nasi kronikarze przypisują zgodnie Julii, domniemanej siostrze czy córce Cezara, założenie dwóch miast, z których jedno zowią również zgodnie Lubuszem od imienia Juliusza, a drugie rozmaicie.

Zkąd ci kronikarze zaczerpnęli téj wiadomości, nie wiem zastanawia mnie atoli, że Boguchwał wpadł na *Volin* czyli na *Julin* Ebbona, Kadłubek i Mierzwa piszą o miastach-bliźniętach, czyli przyległych, Boguchwał o dwóch grodach, a obie kroniki bezimienne o dwóch ogólnikowo miastach.

Wyrazy *geminas urbes* przypominają wprawdzie Dytmara Lubuszę, składającą się z dwóch części, doliną tylko przedzielonych; możnaby nawet przypuszczać, że większa część (*civitas*) Lubuszem a mniejsza (*urbs*) Lubuszą zwaną była, trudno atoli z tém przypuszczeniem pogodzić odnośną drugą nazwę kronikarzy naszych: *Lublin, Volin i Lubin*.

Lublinem zażartował sobie Kadłubek z czytelnika; o Wolinie (*Julin*) mógł być Boguchwał dowiedzieć się z przystępnych sobie źródeł, Lubin zaś zdaje się być dowolnym kronikarzy utworem, mogącym oznaczać Lubin<sup>20)</sup> na Ślązku, Lubin wielkopolski z klasztorem Benedyktynów, albo téż inną jaką miejscowość, której w obec tych danych bliżej określić nie można.

Czy wreszcie kronikarze nasi Lubusz mieli na myśli, czy to Lubiąż na Ślązku, którego założenie także przypisują niektórym Cezarowi, wzmianka ich nie objaśnia w niczem Dytmarowej *Liubusua*.

Tę Lubuszę, składającą się z dwóch części, zdobytą i spaloną niegdyś przez Henryka I, dźwigniętą następnie z

<sup>19)</sup> Tamże, II, 49.

<sup>20)</sup> Lüben.

guzów i obwarowaną przez Henryka II, zburzył w dniu 20 Sierpnia 1012 r.<sup>21)</sup>, Bolesław Chrobry.

Tymczasem Bolesław, mówi o tym wypadku Dytmar<sup>22)</sup> dowiedziawszy się o zgonie arcybiskupa, zgromadził swe wojska i uderzył na Lubuszę, o której mówiłem powyżej, a ponieważ wiedział, że dla wezbrania Łabu z naszej strony nikt załódze w pomoc nie przyjdzie, rozłożył się tam obozem. Żołnierz jego szedł śmiało do boju, obrońca słaby tylko stawiał opór. Tysiąc tylko chłopów broniło tego wielkiego miasta, do obrony którego wystarczyłoby zaledwie potrójna ich liczba. Bolesław siedział przy ucztach i z rozkoszą patrzył na wkraczających zwycięzko do miasta żołnierzy swoich. Rozwarła się brama, popłynęła krew' obficie.... Rozdzieliwszy następnie niezmierne łupy i podpaliwszy miasto, wrócił wesoło zwycięzki zastęp z wodzem swoim na czele.

Wezbranie więc Łabu przeszkodziło Niemcom przyjść w pomoc zagrożonej załodze, która, co z tych słów wynika, znajdować się musiała w pobliżu wspomnianej rzeki. Przy kilkudziesięciowej bowiem przestrzeni mowy być nie może ani o pomocy, ani o przeszkodzie, jaka nagle powstała wskutek wylewu rzeki.

W ziemiach spornych, między Łabem i Sprową, nie było w roku 1011—1012, o ile wiadomo, prócz w Lubuszy żadnej innej załogi niemieckiej. Mogły odbywać się tam różne harce i mało znaczące potyczki między wojskiem polskim a niemieckim; mogły myszkować tam drobne oddziały jednego i drugiego obozu, choćby dla zwożenia żywności, wynikałoby to z samego położenia rzeczy. Milczy o tém kronikarz, którego wielkie tylko i doniosłe zajmują wypadki, a przedewszystkiem sprawy niemieckie. Leleweł upatrzywszy

<sup>21)</sup> 1011, według innych.

<sup>22)</sup> Interim Bolizlavus de nece archipresulis certus, congregato exercitu, Libusum, de qua predixi, peciit; et quia sciebat, ob effusionem Albis ex nostra parte nullum urbanis posse ad auxilium venire, castrametatus est ibi. Miles eius ad bellum hortatus accessit, et defensor ad modicum resistit. Magnam enim hanc urbem nil nisi mille homines tuebantur, cui vix ter totidem suppetent. Bolizlavus ad prandium sedebat et satellites suos iam victores urbem ingredi gaudens cernebat. Porta aperitur et multorum sanguis effunditur.... Divisa tunc inmani preda ac urbe incensa, victrix turba cum seniore suo laeta rediit. Thietm. Chron VI, 48.

sobie raz Lubusz z nad Odry, nie pyta o nic; dla niego *Liubusua* Dytmarowa jest tym właśnie Lubuszem. Toż samo twierdzili wprawdzie Beckman, Gundling, Mascovius i inni, zdanie atoli J. A. Wagnera, wydawcy Kroniki Dytmara<sup>23)</sup> „*Ex descriptione quam Ditmarus hic et in superioribus de urbe Liubusua dedit, colligendum est. eam non adeo longe ab Albi dissitam fuisse*“, powinno było zaważyć w krytycznym zmyśle Lelewela, jak między innymi, zaważyło u Szafarzyka<sup>24)</sup>.

I Naruszewicz nie wiedział, gdzie podziac Lubuszę. *Liubusua* Dytmarowa jest u niego jakieś *Lubenau*, o którego położenie geograficzne nie troszczy się wcale; wyczytawszy zaś z Rocznika Kwedlinburskiego, że Bolesław *Dalmaniae*<sup>25)</sup> *terminos occupavit, urbem Coloci noviter instauratam dolose expugnat, et utrinque magna strage peract*“, *cum captivis nostris domui reversus est*“, przełożył sobie zachodzące w tym ustępie *Coloci* na Kołodez, „teraz Colditz niedaleko Lipska“; i przypisał Chrobremu dwie zdobycze: Kołodeca na lewem i miasta *Lubenau* na prawem Połabiu:

Ten sam ustęp znajduje się także u Annalisty saskiego z tą atoli różnicą, że zamiast *Coloci*, co uważa się za błąd pisarski, czytamy *eo loci*. Naruszewicz miał oba te źródła pod ręką; szedł za pierwszym, a chcąc pogodzić *Coloci* Rocznika Kwedlinburskiego z Dytmarową *Liubusua*, wyprawił Chrobrego, pomimo wezbrania Łabu, wprzód do ziemi Dalemińców pod Kołodez, a następnie do *Lubenau*. Lelewel<sup>26)</sup> rozpisawszy się o tém i zbijając Naruszewicza, obstaje przy swoim Lubuszu z nad Odry.

Zastanawia tu następujące zdanie Lelewela, wywołane kronikarskiem *Dalemintiae terminos occupavit*. „Zajęcie granic Dalemincyi, mówi rzeczony badacz, między Czarną Elstera i Elbą stawało się rzeczą konieczną w obec obsadzonej od Niemców wylewem nabrzmiatęj Elby.“ Wynikałoby ztąd, że na lewym brzegu Łabu stali Niemcy, a wojsko polskie zajęło kraj między Łabem i Halsztrowem Czarnym, który

<sup>23)</sup> 1807 r.

<sup>24)</sup> Staroż. Słown. II, 731.

<sup>25)</sup> *Dalemintiae*.

<sup>26)</sup> Polska W. średn. II, 165 sq.



Lelewel tu zowie Dalemincyą. Jeżeliś tedy odgadł myśl szanownego badacza, pytam, dla czego nad Odrą szukał zburzonej przez Bolesława Lubuszy?

Pominąwszy to, zachodzi tu pewna wątpliwość co do nazwy Dalemincy.

Ziemie Daleminców czyli Głomaczy oznacza się zwykle między Łabem i Halsztrowem Białym, na zachód od Myszen<sup>27)</sup>, przy górnym biegu Muldy i Kamienicy.<sup>28)</sup> Tam szukał Naruszewicz miasta *Coloci*, tam też mniej więcej oznacza tę ziemię Lelewel; z przywiedzionego atoli ustępu jego wypadłoby, że ziemia ta sięgając pod Halsztrów Czarny, zagarniała także pewną przestrzeń prawego Połabia i w rzeczy samej oznacza Lelewel na północny-wschód od Myszen *Thalaminci*, co przecież niczem innem być nie może jak wspomniana tu Dalemińców ziemia.

Między Łabem tymczasem a Halsztrowem Czarnym leżała ziemia Mileńców czyli Milczan, którą Lelewel posuwa ku wschodowi, ażeby miejsce zrobić swoim *Thalaminci*.

Nie przesądzając, o ile w tym wypadku Lelewel zrozumiał Rocznikarza Kwedlinburskiego i czy w ogóle *Thalaminci* jego utrzymają się w obec krytyki, wracam do tegoż Rocznikarza, który przecież mógł być uważać Łab za granicę Dalemincy czyli ziemi Głomaczy, i to zgadzałoby się też z powszechnie przyjętym co do jej granic mniemaniem ale w takim razie znikłyby *Thalaminci* Lelewela, a Bolesław Chrobry nie szukając tych granic nad Halsztrowem Czarnym byłby się podsunął na prawy brzeg Łabu, naprzeciw Myszen na przykład, lub Strzeli. Droga ta znaną była Chrobremu nie też nie zbija takiej interpretacji. Dytmar<sup>29)</sup> *cum seniore suo... rediit* znaczyć nie może, iż wojsko zwyciężkie z wodzem swoim poszło sobie do nieokreślonego bliżej domu, domem bowiem wodza i wojska był podówczas obóz, albo *Sciaciani* Dytmarowe, gdzie, krótko przed zburzeniem Lubuszy Chrobry rokował z arcybiskupem magdeburskim. Umiał też Bolesław odrywać od głównej siły swojej oddziały i wy-

<sup>27)</sup> Miśnia, Meissen.

<sup>28)</sup> Chemnitz.

<sup>29)</sup> VI, 48.

syłać je na zajmowanie ziem i grodów; nic więc nie wyklucza prawdopodobieństwa, że po zburzeniu Lubuszy sam wrócił do *Sciciani* a silny oddział wysłał na prawy brzeg wezbranego Łabu, gdzie *Daleminciae* tj. ziemi Dalemińców czyli Głomaczy *terminos occupavit*.

Podobnie jak Naruszewicz, wyprawa Szajnocha<sup>30)</sup> Chrobrego z pod Głogowy i gdy wylew, mówi, „Elby komunikacją pomiędzy załogami niemieckimi przeciął, zgromadził Bolesław liczne wojsko, przebył pod Strelą rzekę Elbę i spustoszywszy całą zaelbiańską okolicę, przypadł pod Libusnę<sup>31)</sup>”

Myli się Szajnocha, twierdząc, że krótko przed tą wyprawą na Lubuszę Chrobry siedział pod Głogową. *Sciciani* bowiem Dytmarowe, o którym właśnie wspomniałem, nie jest ani Życzem<sup>32)</sup>, na Ślązku, jak chcą niektórzy, ani Ciosańcem w Wielkopolsce, jak bez najmniejszej podstawy przypuszcza Lelewel. Gdy następnie wylew Łabu przerwał komunikacją między stojącym na lewym brzegu jego wojskiem niemieckim, a jedyną znaną załogą w Lubuszy, leżącej na prawym Połabiu, to też ten sam wylew nie dozwalał Bolesławowi przeprować się na lewy brzeg, gdzie stali Niemcy. O Strzeli wreszcie, gdzie Chrobry miał uskuteczyć ową przeprawę, oraz o spustoszeniu całkiej „zaelbiańskiej okolicy“ milczą źródła pod r. 1011—1012.

I nowszych czasów badacz J. Bartoszewicz<sup>33)</sup> rozróżniając nazwy *Liubusza* i *Lubusz*, mięsza to, co do nich się odnosi. „Toż mówi rzeczony autor, z taką skwapliwością poskoczył, dowiedziawszy się o zgonie Walterda, pod Lubuszę. Aby przegrodzić zaś poznańską dyecezyą od magdeburskiej, postanowił król w zdobytych na cesarstwie ziemiach dźwignąć nowe, biskupstwo piątą stolicę z kolei. Wymagała tego sama konieczność. Biskupstwo poznańskie najogromniejsze było w całej Polsce, i chociaż cały kościół z niego wyrastał, szerokie jeszcze zalegało przestrzenie wschodnie. Czyste niepodobieństwo było powiększać je na nowo w stronę zachodu

<sup>30)</sup> Bolesław Chrobry. 146.

<sup>31)</sup> Tak Szajnocha zowie Dytmarową Liubusua.

<sup>32)</sup> Seitsch.

<sup>33)</sup> Dzieła, IV, 155.

Biskupstwo miszeńskie pozostało w lechickich ziemiach niemieckich dla Łużycz można było nowe postanowić. Na ten cel wybrał Bolesław gród stary nad Odrą, Lubusz, i posadził w nim biskupa, którego poddał pod metropolię gnieźnieńską.“

Ustęp powyższy przekonywa, że autor uważa Dytmarową *Liubusua* za Lubusz z nad Odry, za stolicę niegdyś biskupów lubuskich.

Pominąwszy ten błąd kardynalny, z którego wysnuły się inne, zwracam uwagę na twierdzenie przywiedzonego autora, jakoby Chrobry zakładał biskupstwo w zdobytych na cesarstwie ziemiach, które przecież nie leżały między Poznaniem a Magdeburgiem i w których dla przegrodzenia obu diecezji Chrobry nie mógł zakładać i nie zakładał żadnego biskupstwa. Zdobytemi na cesarstwie ziemiami były Łużyce i ziemia Milczan, których, położenia geograficznego gdzieindziej szukać trzeba. Łużyce nie sięgały też w r. 1011—1012 pod Lubusz nadodrzański, w którym Bolesław nie dla Łużyczan zakładał biskupstwa itd. itd.

Bartoszewicz nie znając położenia geograficznego Lubuszy, którą instynktem tylko przeczuwał na Łużycach, dał się uwieść podobieństwem brzmienia i dla utwierdzenia się w tych niejasnych pojęciach powołał się na Moraczewskiego. Ten prawiąc za Naruszewiczem o Kołodcu i Lubenie (*Lubenau*) i znając przytém dokładnie położenie Lubusza nadodrzańskiego, sądzi, że tenże zowi się właściwie Lubiążem, Lubiąż tymczasem, zwany z niemiecka *Leubus*, jest miasteczkiem z klasztorem niegdyś Benedyktynów i następnie Cystersów, które leży wprawdzie nad Odrą, ale na prawym jej brzegu i nie w Wielkopolsce piastowskiej, lecz na Ślązku, między Wołowem i Lignią, na zachód-północ od Wrocławia.

Jeden z współczesnych (wreszcie historyków wynalazł *Lubucz* i przeznaczył biskupstwo lubuskie „dla świeżo zdobytych krajów nadłabskich.“

Na tych przykładach ograniczam niniejsze studium, pozostawiając dalsze i wszechstronniejsze w poruszonym tu przedmiocie poszukiwania naszym uczonym badaczom.

## O starożytności klasztoru OO. Benedyktynów w Lubiniu Wielkopolskim

słów kilka.

---

Jakkolwiek cenne w rękopisach przechowały się dotąd źródła do dziejów klasztoru Lubińskiego, nie znalazł się dotąd nikt, coby był podjął się spisania ich.

Krótką wiadomość o klasztorze tym ks. Marcina Chwaliszewskiego,<sup>1)</sup> dołączona do Żywota i Cudów O. Bernarda z Wąbrzeźna i wiadomości niektóre ks. Szulczewskiego, zamieszczone w Archiwum teologicznym ks. Jabczyńskiego,<sup>2)</sup> najobszerniejsze ze znanych mi prac drukiem ogłoszonych, nie odpowiadają wymaganiom dzisiejszym ani pod względem krytyki, ani pod względem bogactwa zebranych szczegółów.

Znajdujące się w poznańskim archiwum rządowym księgi o starożytnościach klasztoru Lubińskiego, spisane w języku łacińskim ok. r. 1630go, przez Bartłomieja z Krzywina, przepisane, objaśnione i doprowadzone do r. 1795go przez opata Kieszkowskiego,<sup>3)</sup> doczekają się może, po upływie kilku wieków, gdy w mniemaniu opiekunów naszych na

---

<sup>1)</sup> Poznań. Nakładem autora. 1881. Od str. 202 do 215 podaje autor znaną sobie bibliografię klasztoru Lubińskiego.

<sup>2)</sup> Rok I, str. 184—197, z podpisem X. S.

<sup>3)</sup> Kontynuacja do r. 1802 znajduje się w Zbiorach Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

świecie już nie będzie Polaków, wydania rządowego, jeżeli który z uczonych lub zamożnych lubowników naszych nie wyprzedzi w tej mierze rządu.

Archiwum klasztorne, dzielając losy klasztoru, który w r. 1847mym zburzono, nie przechowało się w całości; — rozszarpano je stósownie do potrzeby lub kaprysu zaborców; część jego znajduje się w Poznaniu, inne części w Berlinie i w Petersburgu.

Z różnych więc stron świata, jakby rozsiane na pobożowisku kości olbrzyma jakiego, znosić trzeba jedną po drugiej cegielkę dla zlepienia zburzonego niegdyś gmachu pamiętek ojczystych.

I tak np. znalazł Wilhelm Arndt w bibliotece cesarskiej w Petersburgu sięgający początków XII wieku rękopis, którego kopiji udzielił Zeissbergowi, uczonemu badaczowi dziejów polskich. Zeissberg ogłaszając drukiem <sup>4)</sup> ten cenny zabytek starał się, oparty na jego treści, udowodnić, że to księga Bractwa Lubińskiego, a nie Mogilnickiego, jak był mniemał poprzednio. Czas, w którym powstała ta księga, zwana przez autora Albumem Lubińskim, przypada między r. 1118 a 1140tym.

Jednym z środków rozpoznania tego Albumu były zachodzące w niem nazwy miejscowości: *Zlub*, *Prenrut*, *Pepino*, (*Popen*), *Charbelino*, *Gezow*, sam *Lubin*, wymieniony w nadaniu komesa Tomasza, i *Starchovech*, na który Zeissberg nie zwrócił szczególnéj uwagi.

Tym nazwom, które mnie tu najwięcej zajmują, zamierzam słów kilka poświęcić.

Okolo więc r. 1140go nadaje według Albumu Lubińskiego, Elźbiéta, pierwsza żona Mieszka Starego, *villam Zlub in via Poznaniensi*.

*Zlub*, *Slub*, i *Słup* zwano i pisano w średnich wiekach Słupię, Słupiec, Słupsk, Słupy i Słup; odnośne końcówki poprzyrastały i utarły się z biegiem czasu. W okolicach Po-

---

<sup>4)</sup> Kleinere Geschichtsquellen Polens im Mittelalter, Wien, 1877, str. 3—15.

znania, w pobliżu Buku i Stęszewa, leży też wieś Słupia, o której wiadoma, że należała do klasztoru Lubińskiego.

*Domna Wisseslava*, czytam następnie: *suscepit fraternitatem cum filio Wlodislavo, dedit villam beate Marie in ipsa civitate Prenrut*. Jeżeli ten ustęp wytłumaczymy sobie w ten sposób, że Wiczyслава dała klasztorowi poświęconemu Panie Maryi, wieś czy posiadłość wiejską, położoną w samym mieście *Prenrut*, to tym miastem może być Przemęt, zwany w kronikach i dyplomatach *Premunt*, *Premont*, *Praementa* i tym podobnie. Że zaś Przemęt w owych mniej więcej czasach znacznym był miastem, świadczy o tym i ta okoliczność, że nazwą jego oznaczano całą dzielnicę. I między posiadłościami klasztoru Lubińskiego wyliczony jest Przemęt w przywileju księcia Przemysława, wystawionym w Poznaniu r. 1242. *Prenrut* zaś błędem może być pisarskim, lub błędem, który powstał z niedokładnego odczytania oryginału; łatwo bowiem czytać *nr* zamiast *m*, a jeżeli nad *u*, zwyczajem średniowiecznym, była kreska, której nie dopatrzył się przepisywacz, nie *Prenrut* wypadłoby czytać, lecz *Premunt*, coby wszelką w tym wypadku usunęło wątpliwość.

*Pepino* następnie, które nadał jakiś komes Tomasz *fratribus de Lubin* przypomina zachodzące w dyplomatach Wielkopolskich między r. 1258 i 1294 *Popino*, dzisiaj Popowem Polskiem zwane i od niepamiętnych czasów należące do dóbr klasztornych. Między członkami bractwa Lubińskiego wymienionym też jest pewien Bogusław *de Popen*, prawdopodobnie „z Popowa“, dziś przez Niemców *Poppen* zwanego.

Między r. 1166 i 1176 zapisuje potem rzeczzone Album: *Commemoratio Boguse filii Petri de Charbielino qui contulit ecclesie nostre calicem cum lapidibus*. Owóż ten dobrodziej zapisał dla spokoju duszy swojej i rodziców temuż klasztorowi wieś swoją dziedziczną Charbielin,<sup>5)</sup> o którą procesowali się z klasztorem synowcy jego, niewiadomego pokolenia. Spór

<sup>5)</sup> ....quod cum comes Bogussa filius quondam Petri, heres de Charbelino, ipsam hereditatem Charbelino... contulisset,.... tandem post ejusdem Bogussae obitum filioli sui, Mistivy filius Blisborii itd. w kodeksie Wielkop. — Pozorną może sprzeczność między rokiem ok. 1170 a 1286 niech wyświecą genealogowie nasi.

ten w r. 1286, więc w przeszło sto lat po przywiedzioném powyżej wspomnieniu pośmiertnem rozstrzygnął Przemysław II na korzyść klasztoru.

W liczbie zmarłych członków Bractwa Lubińskiego są téż po 1 roku 1166 wymienieni tacy, *qui nostre domui dederunt hereditatem nomine Starchovech*. Jeżeli to miano przechowało się po dziś dzień, zmieniając tylko pisownię, owym *Starchovech* być tylko może Starkówiec, téj zaś nazwy mamy w Wielkopolsce dwie wsie, z których jedna leży pod Krzywiniem, a druga pod Miłosławiem. Pierwsza z nich nadana była w r. 1253 klasztorowi Henrykowskiemu na Ślązku a poprzednio była dziedzictwem jakiegoś zabitego przez t. z. pogan Pawła, po którym przeszła na własność panującego księcia, o starożytności zaś drugiej wsi nie posiadam dostatecznych szczegółów. Jeden Starkówiec należał do klasztoru Lubińskiego<sup>6)</sup>. Jeżeli natomiast *Starchovech* przeistoczył się na całkiem inną nazwę, daremne przy tych danych trudy, ażeby zaokreślić tożsamość jednego z istniejących Starkówców. W dyplomie z r. 1258, potwierdzającym posiadłość klasztorne, nie zachodzi prócz Stankowa (*Stanchowo*) żadna miejscowość, któraby, choć w przybliżeniu, przypominała nazwę Starkówca; żeby zaś *Starchovech* miał być tém Stankowem, nie śmiem przypuszczać.

Najważniejszém wreszcie znamieniem Albumu Lubińskiego jest uwydatniające się w niém pokrewieństwo Lubinia z leżącym w ziemi Rawskiej Jeżowem. Wiadomo bowiem, że książęta Mazowieccy oddali Dom Jeżowski pod opiekę opatów Lubińskich, czyli innemi słowy, że kościół Jeżowski był tak zwaną prepozyturą klasztoru Lubińskiego. Po wymienieniu więc żyjących członków Bractwa *huius ecclesie (i. e. Lubinensis)* wylicza rzeczone Album *Fratres de Gesou* na poparcie zaś, że *Gesou*, czyli raczój *Gesov* odpowiada dzisiejszemu Jeżów licznym dostarczyć można przykładów.

Na tém kończąc uwagi moje co do zachodzących w Albumie Lubińskim nazw geograficznych, zwracam uwagę na zamieszczony w drugim tomie Monumentów Bielowskiego ula-

<sup>6)</sup> Ks. M. Chwaliszewski, *Żywot i Cuda*, 154.

mek Rocznika Lubińskiego (1143 – 1176), świadczący również o starożytności zajmującego mnie tu klasztoru.

Rozpatrując w tym względzie inne źródła, pominąć nie mogę przywileju (1231), 7) którym Władysław Łaskonogi potwierdza nadania, poczynione przez ojca, zmarłego w r. 1202 i dziada swego, zmarłego w r. 1139.

Za starożytnością klasztoru Lubińskiego przemawiałyby i ta okoliczność, gdyby ją należycie poparto, że Piotr Dunin zm. ok. r. 1144, wystawił kościół w Lubiniu, lub część jego z łupanego kamienia, o czém, jak twierdzi ks. Marcin Chwaliszewski,<sup>8)</sup> dolne części kościoła i wieży dotąd (1881) poświadczają.

W obec tych świadectw uderza twierdzenie uczonego mnicha Szczygielskiego, jakoby Mieczysław III był założyciel klasztoru Lubiński w r. 1175. I źródłowy czasem Bielski zapisując pod r. 1202 śmierć tegoż Mieczysława, dodaje: „założył te klasztory: Lendzki, Wągrowiecki, Lubiński nad rzeką Odrą(!) i szpital w Poznaniu u ś. Michała zbudował i nadał.“ Na ten ustęp z kroniki Bielskiego powołuje się Szczygielski,<sup>9)</sup> uwzględniając wszelako odmienne co do założyciela podanie miejscowe, dowolnie kładzie rok 1175; za nim poszedł Łukaszewicz, nie zważając na znaną sobie pracę ks. Szulczewskiego o klasztorze Lubińskim. — Rok 1175 mógłby odnosić się do Lubiąża z nad Odry, z kąd wówczas był wydalili Benedyktynów Bolesław Wysoki, wprowadzając na ich miejsce Cystersów.

Odrzucając tedy datę Szczygielskiego, zwracamy się do Długosza, który w tym wypadku wiarogodniejsze mógł mieć źródła pod ręką.

Roku 1113, opowiadają jego Dzieje, umarł Michał, rodem Polak, z domu Habdank, mąż rzadkiej pobożności i gorliwości o wiarę chrześcijańską, założyciel klasztoru ś. Benedykta w Lubiniu, który dochodami z dóbr własnych uposa-

7) Kod. Wielkop. N. 119 z mylną datą 1181.

8) Żywot i Cuda O. Bernarda, str. 102 i Baliński — Lip. Star. Pol. I, 104. Łukaszewicz powątpiewa o tém w Opisie Kościołów Par. II, 37. Długosz nie wymienia kościoła Lubińskiego.

9) Aquila Pol. str. 121.



żył; pochowany w tymże klasztorze. Tego roku także klasztor ten trwale wykończony został.<sup>10)</sup>

Zgodnie z Długoszem przyjmuje wspomniony na wstępie téj pracy opat Kieszkowski, kontynuator Bartłomieja z Krzywinia, rok 1113 za datę założenia klasztoru Lubińskiego<sup>11)</sup> — i ten rok ma za sobą wszelkie prawdopodobieństwo.

Co się wreszcie tyczy założyciela klasztoru tego, zgadzają się prawie wszyscy na to, że mu Michał było na imię, różnią się atoli co do predykatów, jakie dodają do tego imienia. I tak np. piszą jedni *comes de Krzywiń*, z czego wyłonił się niezawodnie ks. Chwaliszewskiego<sup>12)</sup> kasztelan (!) Krzywiński; inni dodają Skarbka do Habdanka i tworzą hrabiego Skarbka z domu Habdank itp. Podanie klasztorne zwie założyciela Michałem, komesem de Gora, domu czy herbu Habdank.<sup>13)</sup>

<sup>10)</sup> Przekład K. Mecherzyńskiego.

<sup>11)</sup> Kod. Wielkop. I. 109.

<sup>12)</sup> Żywot i Cuda str. 152.

<sup>13)</sup> Rozprawa ta zamiesz. była w Bibliotece Warszawskiej.

# Nadanie Władysława Odonicza

z dnia 2go Października 1255go roku.

pod względem geograficznym\*)

Przywilejem z dnia 2go Października 1225 r. nadał Władysław Odonicz klasztorowi Lubiąskiemu i warunkowo Henrykowskiemu, na Ślązku, celem zaludniania Niemcami lub innymi cudzoziemcami, znaczny obszar ziemi, którego granice zamieram tu rozpatrywać.

Według objaśnień Kodeksu Wielkopolskiego przedstawiają się te granice w sposób następujący: — od Tonina, który leży na północ od Mroczy, ku zachodowi popod Więcbork na Prochy do Kamienia\*\*) z pod Jastrowia; ztąd, w kierunku południowo-wschodnim, do jezior Pieczyńskich z pod Złotowa i do Kunowa; z Kunowa popod Łobżenicę do Tonina.

Przez obszar ten, który przedstawia się jako trójkąt, płynie od północy ku południu Łobżonka; wielki trakt handlowy z Poznania do Sławna pomorskiego przecinał go na

\*) *Źródła*: Kod. dyplomatyczny Wielkopolski. Poznań, 1877—1881, N. 116. — *Dr. F. W. F. Schmitt*, Der Kreis Flatow. Thorn, 1867, str. 108. — *H. Wuttke*, Städtebuch des Landes Posen. Leipzig, 1877, str. 188. — *A. Mossbach*, Wiadomości do Dziejów Pol. Wrocław', 1860, str. 6 sqq.

\*\*) Hohenfier.

przestrzeni między Wysoką i Frydlandem pruskim; drugi taki trakt szedł z Gniezna na Nakło, Mroczę i Więcbork.

Przywilej Odonicza określa granicę południową tego obszaru miejscowością\*) raz *Conawi*, drugi raz *Cunawi* zwaną.

Kodeks Wielkopolski, Wuttke i Mosbach objaśniają *Conawi* wsią Kunowem, leżącym na zachód od Łobżenicy, podczas gdy Schmitt, monograf powiatu Złotowskiego twierdząc, że te *Conawi* wyrażają Wielkie Błoto\*) między Więcborkiem i Sępólnem, przywodzi na poparcie zdania swego zachodzące w dokumentach XV wieku łąki Koniawy z pod Sępólna; jest przeto pewne prawdopodobieństwo, że i Wielkie Błoto tak zwanem było w r. 1225. Zachodzą wprawdzie raz jeszcze te Koniawy w przywileju Odonicza z odmienną pisownią *Cunawi*, to jednakże nie zbija przypuszczenia Schmitta, ponieważ głoska *o* zamieniała się na *u* i odwrotnie i dziś jeszcze wymawia lud nasz tu i owdzie *kuń* zamiast *koń*. Za tą hipotezą przemawia także niejasność dokumentu, który tej miejscowości niczem bliżej nie określił, oraz i ta okoliczność, że wieś z terytorium swoim nie oznacza ściśle granicy obszaru, zajmującego przestrzeń kilku mil kwadratowych, podczas gdy dziś jeszcze znaczne stosunkowo Wielkie Błoto ciągnąć się mogło w XIII wieku od Działna popod Sypniewo i stanowił wyraźną granicę południową nadanego obszaru.

„...*Ab aquilene Bruchovniza*“;\*) opiewa następnie przywilej.

Nasuwa się tu pytanie, czy pod tą nazwą rozumieć wieś jaką, czy rzekę? Co do zachodzącej po raz wtóry w tym samym dyplomie *Bruchovnici*, wątpliwości takiej nie ma, ponieważ przywilej określa ją mianem *rivulum*, które można by także odnosić do powyższej *Bruchovniza*. Kodeks Wielkopolski objaśnia ją Prochami, wsią leżącą na północ-wschód od Złotowa, nad Głomnicą, w tym miejscu, zdaniem wydaw-

\*) Zachodzi w Kod. Wielk. pod N. 116, 118, 152 i 156,

\*) Grosse Mösse. — Słownik Geograficzny wspomina o tych Koniawach, jako zachodzących w dokumencie z roku 1325(!)

\*) w Kod. Wielkop. pod N. 116, 118 i 156.

cy, Bruchownicą zwaną. Wuttke nic nie dopisuje przy tém miejscu, Mosbach domyśla się, że ta *Bruchownica* jest nieznaną mu bliżej rzeczulką, a Schmitt twierdzi, że jest jeziorem „*Bruchowa*“ leżącym tuż pod miastem Kamieniem. Z jeziora tego wypływa równobrzmiący z kodeksową *Bruchownica* strumień, dziś jeszcze Bruchownicą zwany, który oblewa Cerekwicę Małą i pod Zalesiem, na wschód od Kamienia, wpada z prawego brzegu do Kamionki. I w tym wypadku przechylam się ku hipotezie Schmitta.

.... „*ab oriente via que vadit de Thanino\*) usque in Camena.*“

*Thanino* jest wsią Toninem, leżącą na wschód od Więcborka; na to zgadzają się wszyscy przywiedzeni powyżej autorowie. *Camena* tymczasem mniema Wuttke nieokreśloną bliżej Kamionką. Mosbach Kamionką na północ od Tonina, w powiecie Bydgoskim(!), Schmitt miastem Kamieniem z nad Kamionki, a wydawca Kodeksu Wielkopolskiego wsią Kamieniem\*), leżącą na wschód od Jastrowia. Według tego ostatniego objaśnienia tworzyłaby droga, wiodąca z Tonina na Prochy do Kamienia z pod Jastrowia granicę północną, a nie wschodnią, jak opiewa dokument.

O Kamieniu z nad Kamionki wiadomo zkadynąd, że w późniejszych dopiero czasach nazwę tę przyjął, objaśnienie więc Schmitta uważam także za wątpliwe. Mosbacha Kamionka jest może graniczącą z Toninem Kamionką, o której tu atoli mowy być nie może. Jeżeli wreszcie Wuttke miał na myśli Kamionkę, prawy dopływ Brdy, w takim razie można by zgodzić się z jego przypuszczeniem; od Tonina bowiem na północ płynie ta Kamionka, do której wpada wspomniana powyżej Bruchownica. Uważając tedy przestrzeń między Toninem a rzeczką Kamionką za granicę wschodnią nadanego obszaru, można by przyjąć Tonin za południową kończynę, a ujście Bruchownicy do Kamionki, w miejscu dzi-

\*) Zachodzi w Kod. Wielk. pod N. 116, 152 i 155.

\*) Hohenfier; — zachodzi w odnośnych dokumentach pod N. 116, 152 i 156 oraz w dwu przywilejach z wątpliwymi datami 1260 i 1366 r. p. N. 384 i 155<sup>7</sup>

siejszego Zalesia za północny kraniec téjże granicy; — bagna Koniawy przecinałyby tę przestrzeń w miejscu późniejszych Wielewic.

....., *ab accidente via magna que vadit in Zlawno...*“ opiewa następnie przywilej.

*Zlawno* jest Sławnem, miastem na Pomorzu, na zachód południe od Słupska. Sławianowo zaś, jak przypuszczają Wuttke i Mosbach, jest wsią, leżącą na zachód od Łobżenicy, kędy, o ile wiadoma, nie szedł żaden wielki trakt, i która w późniejszych dopiero powstała wiekach.

Podług objaśnień Kodeksu Wielkopolskiego tworzyłaby granicę zachodnią linia ciągnąca się od Kamienia jastrowskiego na jeziora Pieczyńskie do Kunowa; linia ta leży tymczasem na zachód od wielkiego traktu wiodącego z Poznania ku północy, który przecina linię Tonin — Prochy — Kamień.

Przez tę okolicę szły niegdyś dwa trakty do Sławna, jeden z Poznania na Rogoźno i Wysokę, a drugi z Gnieźna na Nakło i Mroczę. Kodeks Wielkopolski przyjmuje pierwszy trakt za granicę zachodnią nadanego obszaru, zważywszy atoli, że dokument wystawiony był w Nakle, wolnoby sądzić, że tu mowa o drugim, który z Nakła wiódł do Sławna; wychodząc zaś z tego założenia, zyskamy zachodnią granicę nadanego obszaru na przestrzeni między Więcborkiem i Frydlandem Pruskim, w okolicy Iłowa i Sypniewa, dokąd prawdopodobnie sięgały także Koniawy czyli Wielkie Błoto.

Zdaniem więc mojem tworzyły te Koniawy południową, Brzuchownica północną, przestrzeń od Tonina do ujścia Brzuchownicy do Kamionki wschodnią, i Wielki trakt Sławieński, od Iłowa pod Debrzuo, zachodnią granicę nadanego obszaru.

Drugiej połowy dokumentu, zawierającej podział nadanego obszaru między klasztorem Lubiąskim a filią jego klasztorem Henrykowskim, nie podał Wuttke; nie znał jęj więc powołujący się na niego monograf powiatu Złotowskiego.

Na mocy tego podziału otrzymał klasztor Lubiąski *minus Pezachne lacum...., et infra versus Nakel usque ad Cunawi ita\**....

\*) W N. 118 czytam: a Cunawi supra usque ad minus Pezachne.

*Pezachne* objaśnia Kodeks Wielkopolski jeziorami Pieczyńskimi z pod Złotowa, a Mosłach przypuszcza, że to dwa jeziorka (Piaseczno?), nad jednym z których leży Piesno z pod Łobżenicy. *Cunawi* jest u obydwoh wspomnianem powyżej Kunowem.

Nie uzasadnię wyczerpująco, jakim sposobem *Pezachne* utarło się z czasem na Piaseczno, aczkolwiek nieraz spotykam *ch* w miejscu dzisiejszego *cz*, a gdyby to spostrzeżenie dało się zastosować do niniejszego przykładu, możnaby zamiast *Pezachne* czytać *Pezaczne* czy *Pesaczne*; *Pe* pisano często zamiast *Pie*, a jeżeli *Fie* uważamy za odmianę zgłoski *Pia*, w takim razie możnaby sprowadzić lingwistycznie *Pezachne* do Piaseczna. Jeziora Piaseczne istnieją w granicach Rzpltej polskiej, nazwa więc taka byłaby możliwą. Wieś Piaseczno, leżąca na północ od Sępólna, mogła téż być wziąć nazwisko swoje od jeziora Piasecznego, Zdziechowskiem dziś zwanego, nad którym leży i które łączy się z jeziorem Lutowskiem, jeżeli wywody moje są trafne.

Od tego jeziora idąc *infra versus Nakel usque ad Cunawi*, spotykamy się z Wielkiem Błotem czyli Koniawami w okolicy, gdzie błota te przecinają przestrzeń między Toninem i ujściem Brzuchownicy, co zgadzałoby się z hipotezą moją.

Klasztorowi Henrykowskiemu przypadał warunkowo obszar między *secundum Pezachne* i rzeczką *qui dicitur Bruchownici, iuxta quem sunt loca que dicuntur Belevese eidem terminis attinentia*. Drugiem tedy *Pezachne* mniemam zlewające się z Piasecznem (Zdziechowskiem) jezioro Lutowskie, od którego ku północy płynie Brzuchownica.

*Loca... Belevese*, jeżeli oznaczają Białe Wieże, trudno wyobrazić sobie ażeby w tych moczarach kiedykolwiek stały jakie wieże; tłumaczyć je zaś sobie Białemi Łąkami tj. *Vese*, niemieckiem *Wiese*, nie śmiem, tém mniej że i to tłumaczenie nie doprowadziłoby mnie do żadnego rezultatu; nazwy bowiem polskie zatracają się coraz więcej w tych okolicach. Istnieje tam wprawdzie dotąd o kilka mil na zachód od Brzuchownicy, pod Grodnem, zwanem z niemiecka *Berselau*, na lewym brzegu uchodzącej pod Łądyczkiem do Głdy

Dobrzyńki, miejscowość przedhistoryczna, którą można by sprowadzić do tych Białych Wież, w takim atoli razie byłaby Brzuchownica Kodeksowa Dobrzyńką, a granice nadanego obszaru wymagałyby innego tłumaczenia. Wspomnianą miejscowością, nieznaną nam z nazwiska, są ustawione w kole kamienie, w środku którego sterczą dwa większe o 10 stóp wysokości nad powierzchnią ziemi i 5 stóp szerokości. Kamienie te, zapadające się coraz więcej w ziemię, znacznie większe były przed wiekami.

Przypuszczenie Mosbacha, jakoby *Belevese* było Białowieżą z pod Mroczy, nie ma żadnej podstawy, pod Mrocze bowiem nie sięgał nadany obszar, a *Pezachne* i *Bruchownici*, w pobliżu których znajdowały się owe *loca*, nikt tam nie szuka.

Ze stawionej powyżej hipotezy wypadaloby więc, że południowa część nadanego obszaru przeznaczoną była dla klasztoru Lubińskiego, a północna dla Henrykowskiego.

W końcu przywileju Odonicza zachodzą jeszcze trzy jeziora *Sicore* czyli Sikorze, których Kodeks Wielkopolski szuka daremnie w okolicy Złotowa.

Istnieje wieś Sikorze tuż pod Sępólnem, a między tą wsią, Włóściborzem i Trzcianami jest kilka jezior, które mogły być nadać wsi nazwisko swoje i być kodeksowem *Sicore*.

## Relacya

**X. Jana, dziekana Płockiego, o śmierci i cudach błogosławionego Wenera, biskupa Płockiego,**

zamieszczona w IV. Tomie Pomników Dziejowych Polski,  
str. 750—754, pod względem geograficznym.

Powodem śmierci biskupa Wenera był spór o posiadłość, którą Relacya X. Jana zwie *Szarsko*, Długosz w tekście łacińskim *Karszko*, w tłumaczeniu polskim *Karsko*, Szczygielski *Karscum*, Kromer i Żubieński Stanisław *Carscum*, a dokument z r. 1203 <sup>1)</sup> *Carsco*. Wyjąwszy pisowni *Szarsko* odpowiadają te odmiany dzisiejszej nazwie *Karsk* lub *Karsko*, pisaniej też niegdyś *Karzko* i *Karszco*.

Opis X. Jana odnoszący się do śmierci biskupa Wenera, przeniósł Długosz prawie dosłownie do swój Historji, szczegóły atoli, które poprzedzały ten wypadek, czerpał z innego, nie znanego nam źródła. Tak przynajmniej wnioskować wypada, jeżeli nie chcemy posądzać naszego dziejopisarza o zbytęcną wybujałość autorskiej wyobraźni, któraby w tym wypadku zwykle przekraczała granice parafrazy. Długosz bowiem podaje takie szczegóły, poprzedzające śmierć biskupa, których domyślić się wprawdzie można z Relacyi X. Jana, lecz których doczytać się tam niepodobna.

Biskup, mówi Długosz<sup>2)</sup>, dowiedziawszy się, że Bolesta, kasztelan Wiski, najechał i przywłaszczył sobie wieś biskupią *Karsko* zwaną, osobistém naprzód i łagodném upomnieniem, a potem za pośrednictwem przyjaciół jął mu przekładać, aby przestając na swym udziale, nie tykał własności Bogu poświęconej itd. Ale on (Bolesta) taką przestrogą jeszcze bardziej ozuchwalony, odpowiedział, że gdy mu śmie



rozkazywać, jeszcze więcej zagarnie, a biskupa Wenera śmiercią ukarze . . . . . Biskup zapozwał go do sądu . . . . . Ale gdy sędzia . . . . . przyznał słusność Wernerowi biskupowi i z swym wyrokiem posłał go do wsi Karska, zagarnionej przemocą i nieprawością Bolesty, ten uniesiony gniewem, najzłejwsze wyzionawszy złorzeczenia, postanowił zamordować biskupa.

Na tém miejscu dopowiedzieć sobie trzeba, że Biskup wrócił do Płocka, a Bolesta udał się do swój ówczesnej siedziby. Siedzibą tą miała być, według Długosza, Wizna, stolica ziemi Wiskiej, gdzie Bolesta piastował urząd kasztelana i różne miał stosunki z sąsiednimi Prusakami.

Bolesta w rzeczy samój był kasztelanem wiskim i zdanie Długosza ma wszelkie pozory prawdopodobieństwa za sobą, zważywszy atoli trzydziesto milową odległość Wizny od Płocka, niepewność granic biskupstwa płockiego w r. 1172, sąsiedztwo Prusaków i tytuł kasztelana mazowieckiego, jaki przydają niektóry Boleście, możnaby z równem co najmniej prawdopodobieństwem wnioskować, że Bolesta był wielkorzędzą albo całego, albo częściowego Mazowsza i że jako taki wszczynając spory z biskupem płockim, obracał się w okolicy między Wisłą, Wkrą i granicą pruską.

Mogły w owych czasach zdarzać się najazdy na pojedyncze włości, w których najezdnik pozorów nawet nie miał słusności po swój stronie, często przeciw powstawały tego rodzaju spory wskutek nadań, zdaniem spadkobierców lub współwłaścicieli, niesłusznych albo nieprawnych. O ile w tym wypadku pretensye Bolesty do Karska miały podstawy, trudno przesądzać; z Długosza dowiadujemy się tylko, że wyrok wypadł na korzyść biskupa. Ile zaś czasu upłynęło od ostatniego spotkania się stron zwaśnionych, aż do wypadku, o którym mowa będzie poniżej, nie wiadoma.

Według relacji X. Jana wraca Bolesta z kasztelanii Wiskiej z gromadą Prusaków, których podejmuje gościnnie, podług Długosza zaś, co mnie się zdaje być domysłem autora, odbywa się uczta w samój Wiznie.

Podczas biesiady doniesiono Boleście, że biskup Werner przybył do wsi Biskupic. Na tę wieść wyprawiał kaszte-

lan czémprędzej brata swego Bieniasza, który tam zamordował biskupa w dniu 5go Lutego 1172 r.<sup>3)</sup>

Jeżeli Długosz parafrazował Relacyją X. Jana co do szczegółów poprzedzających śmierć biskupa, nazwy Biskupic wymyślić sobie chyba nie mógł. Relacya podaje tylko, że *notum fit de ingressu antistitis ad villam*, nie nazwawszy i nie określiwszy téj wsi nawet przymiotnikiem *episcopalem*, z którego przez niebaczność były mogły powstać Biskupice.

Prócz Długosza wspominają obok Karska także o Biskupicach Miechowita, Kromer i Szczygielski, którzy z resztą mogli wypisać tę nazwę ze starszego od siebie Długosza. Nazwa Biskupic powstała po zaprowadzeniu biskupstw; tak nazwane osady, które już istniały poprzednio, zatracaly swe miana pierwotne; w roku więc 1172 mogła istnieć posiadłość biskupów płockich, zwana Biskupicami.

W tak uzupełnionym opisie śmierci biskupa Wenera zachodzą przeto: Karsk, Biskupice, Płock, Wizna i pogranicznicy Prusacy, których podejmował Bolesła.

Wobec tych danych, a innych tu nie posiadamy, trudna w przybliżeniu nawet oznaczyć położenie geograficzne Biskupic i Karska, zwłaszcza, że z tytułem kasztelana wiskiego powiązał Długosz samą Wiznę, w pobliżu której, jak wypadaloby wnioskować, miało popełnić wspomnianą zbrodnią.

Zachodzące w Relacyi X. Jana *Szarsko*, którego pisownią Długosz zamienił na *Karszko*, uważać można za błąd pisarski, z uwagi że zamieszczony w Kodeksie Mazowieckim dokument z r. 1203, aczkolwiek zdaniem wydawcy podrobiony, lecz noszący znamiona graficzne z drugiej połowy XIIIgo wieku, wymienia między posiadłościami biskupów płockich *Carsco*, które odpowiada *Karsku* Długosza i innych wymienionych powyżej autorów.

Pominięcie Biskupic w Relacyi X. Jana nie wyklucza wprawdzie przypuszczenia, że Karsko i Biskupice mogłyby być jedną i tą samą miejscowością, że pierwsza nazwa jest pierwotną, a druga późniejszą, w braku atoli dostatecznych w téj mierze danych rozróżniam dziedzictwo, o które toczono spór, od wsi, w której odbył się krwawy dramat.

Przypuszczenie, że obie osady leżały w pobliżu siebie, naprowadziłyby nas na równobrzmiące Biskup<sup>o</sup> i Karsk, położone na Kujawach, w pobliżu Kruświcy i Radziejowa, sądząc atoli, że jurysdykcya kasztelana wiskiego mazoi cce wieckiego nie sięgała do lewego Powiśla, wykluczam je z dalszych w téj mierze poszukiwań. Za Karskiem z pod Drohiczyzna nic nie przemawia krom brzmienia. Innych téj nazwy miejscowości, do którychby można się przyczepić, nie znam.

Zdaniem mojem, zwłaszcza jeżeli wyłuszczone powyżej hipoteza co do Długoszowej Wizny wytrzyma krytykę, szukać należy Biskupic i Karska w kraju między Wkrą, Mławką, Wisłą i granicą ziem pruskich. W pobliżu Płocka, przy ujściu Skrwy do Wisły leżą jedne Biskupice, a drugie na południe od Droбина. Nieopodal tych drugich Biskupic na wschód od Droбина znajdują się Karsy, których źródłosłów jest ten sam co w Karsku; końcówka mogła zmienić się z czasem. Do tych dwu miejscowości sprowadzam tedy zachodzące w opisie śmierci biskupa Wernera Karsko, o które toczył się spór, i Biskupice, gdzie biskup poniósł śmierć męczeńską. Na słabe choćby poparcie tego zdania niech posłuży ta okoliczność, że w przywiedzionym powyżej dokumencie z r. 1203 *Carsco* wymienione jest między Gawronami, Petrykozami, Młodochowem, Boguczynem i innemi, leżącemi naokoło Droбина włościami.

\* \* \*

Drugą miejscowością w Relacji X. Jana jest *Zacrzew*. Opętana jakaś niewiasta z Zakrzewa wyleczoną została przy grobie biskupa Wernera.

*Zacrzew* odpowiada dzisiaj: Zakrzew, Zakrzewo i Zakrzów. W obec znacznej liczby tak nazwanych wsi nie podobna, w przybliżeniu nawet, oznaczyć geograficznego położenia Zakrzewa tego. Przypuszczając nawet, że tu mowa o jakim Zakrzewie z okolic Płocka, to i w takim razie nic stanowczego wypowiedzieć nie można, ponieważ jeden leży

tuż pod Bielskiem, drugi na północ od Dobrzynia z nad Wisły, trzeci na zachód od Wyszogrodu itd.

\* \* \*

*Quedam domina de Swidwa . . . visum recepit*, podaje następnie Relacya X. Jana.

Owa pani, znacznym otoczona orszakiem, pochodzić tylko mogła z Świdwy, zwanéj także Świdwinem i Świdlinem, która leżała tuż pod Szamotułami w miejscu klasztoru niegdyś Reformatów i była dziedzictwem możnych swego czasu Świdwów z Szamotuł i z Gałowa. Ta Świdwa używa się téż czasem jako nazwisko rodowe.

Druga Świdwa, w ziemi Zakroczymskiej, pisana także *Suidua*, *Guidua* i *Goidva*, nadana w r. 1155 klasztorowi Czerwińskiemu, dziedzictwem możnych pań być nie mogła.

\* \* \*

*Zakovicze super Achnam*, z których pochodził przyniesiony do grobu biskupa Wenera chłopak ułomny, są Żakowicami z nad Ochni, leżącemi pod Łąkoszynem, na południow-schód od Kutna.

\* \* \*

Następnie podaje Relacya X. Jana, że pewien człowiek z Wielkopolski, posiadający dom we wsi komesa Roskona (*in villa comitis Rosconis*), wraz z żoną i chorém dzieckiem dwuletnim, idąc do grobu biskupa Wenera, zatrzymał się w Doninowie.

*Rosconis villa*, jeżeli ta nazwa ucierała się prawidłowo i przechowała po dziś dzień, mogłaby być Roszkowem z pod Górki Miejskiej, pisaném niegdyś *Roskowo* i *Roskowicz* i znaném już w r. 1310, lub téż, co zdaje się być prawdopodobniejszą w obecnym wypadku, wsią Rosko, równobrzmiącą z imieniem komesa, leżącą na wschód-południe od Wielenia przy trakcie wiodącym do Czarnkowa, i nadaną w r. 1298 Wincentemu, kasztelanowi wieleńskiemu.

Doninowo jest dzisiejszemu Duninowem, na lewym brzegu Wisły, na wschód od Wiskitek, pisanym téż niegdyś *Doninow* i *Dwinnowo*.

\* \* \*

We wsi biskupów płockich *Sopogy* zwanéj i leżącój w dyecezyi kujawskiej, utopił się w studni chłopczyk, który przyniesiony do grobu biskupa Wenera, ożył.

Lingwistycznie nie podobna sprowadzić *Sopogy* do jakiejbądź nazwy dzisiejszój. Pisownia *sop* odpowiadałaby téż współczesnemu *sob*; *o* w téj głosce zamieniało się na *u* i na *e*; *s* pisano niegdyś zamiast *z* lub *sz*; *g* w końcówce *gi* zamieniało się na *ki* i. t. d. — wszystko to nie doprowadza przecież do pożądanego celu; możnaby więc przypuścić, że tu zachodzi jakiś błąd pisarski, lub że początkowe *s* będąc przyrostkiem, eufoniczne tylko ma znaczenie. Odrzuciwszy to *s*, pozostaje nam *opogy*, które mogłyby odpowiadać dzisiejszym Opokom.

W przywiedzionym powyżéj dokumencie z r. 1203, wliczającym posiadłości biskupów płockich zachodzi jezioro *Opogii* czyli *Opogy*. Y pisano niegdyś *ii* albo *ij*. Te *Opogi* naprowadzają mię na wieś Opoki, leżącą na Kujawach, w granicach dyecezyi kujawskiej, na zachód południe od Służewa, pod Grabiem, która niegdyś była własnością kapituły płockiej i która, jakkolwiek w okolicach tych nie napotykamy obecnie znacniejszego jeziora, zdaje się być zachodzącymi w Relacyi X. Jana *Sopogy*.

\* \* \*

*Popłacin* czyli Popłacin, zamczysko niegdyś, w pobliżu którego przewidziawszy pewna niewiasta z Kujaw, zobaczyła kościół Panny Maryi w Płocku, leży na lewym brzegu Wisły, o kilka staj od Płocka.

\* \* \*

Nazwy wreszcie *Brest*, *Płoczk* i *Cuyavia* w zajmującej nas tu Relacyi nie potrzebują objaśnień.

1) Kod. Dypl. Ks. Mazow. str. 338.

2) Przekład K. Mecherzyńskiego w streszczeniu.

3) Długosz zapisuje ten wypadek pod r. 1170.

## Przedmieście ŚWIĘTEGO JANA.

*Przedmieście św. Jana Jerozolimskiego, Villa sancti Joannis, Villa in territorio domus Hospitalis, Świętego Jana Wieś, Święty Jan*, przedmieście niegdyś Poznania, leżało na wschód od Śródki, przy trakcie wiodącym do Swarzędza. Dziś nie ma śladu po nim; nazwa jego przechowała się w kościele św. Jana i w Świętojańskim młynie.<sup>1)</sup>

Niektórzy uważają przedmieście św. Jana za pierwotną osadę Poznania.

Około r. 1170<sup>2)</sup> założył książę Mieczysław i uposażył szpital przy stojącym na tém przedmieściu kościele św. Michała<sup>3)</sup>, który o ddał pod opiekę kawalerów św. Jana Jerozolimskiego, a biskup Poznański, Radwan, przekazał im diecezję z dóbr biskupich. Nadanie to potwierdzili w r. 1191 i 1192 Benedykt, biskup Poznański i Celestyn III, papież, a następnie w r. 1218 Paweł, biskup Poznański.

Potwierdzenie tego biskupa wylicza różne wsie, które wykażę poniżej.

Odnośny dokument zamieszcza także Łukaszewicz w Obrazie historyczno-statystycznym miasta Poznania<sup>4)</sup>. Szano-

<sup>1)</sup> Może Komandorya i Malta są istniejącymi dotąd szczątkami przedmieścia tego.

<sup>2)</sup> Długosz pod r. 1170.

<sup>3)</sup> Nazwę tę zamienili ci kawalerowie na Świętego Jana Jerozolimskiego, patrona swego.

<sup>4)</sup> I, 263 i 4.

wny autor miał oryginał tego dyplomu w ręku, odczytał go atoli, zwłaszcza co do zachodzących w nim imion własnych, nieco odmiennie od wydawcy Nowszego Kodeksu Wielkopolskiego. To spowodowało go do wniosku, że erekcja szpitala przy kościele św. Michała nosi na sobie wyraźne piętno podrobienia, wniosek zaś swój poparł odmiennym czytaniem Benedykta IV i Rynalda II, biskupów Poznańskich, których nigdy nie było. Ustępy z temi imionami czyta Łukaszewicz w sposób następujący:

*antecessoris nostri ¶ Benedicti quarti ante (?) nos vobis facta usque ad nos pacifice possedistis* itd.

Kodeks Wielkopolski zaś ma:

*antecessoris nostri Benedicti, quarti ante nos episcopi Posnaniensis, vobis facta usque ad nos pacifice possedistis* itd.

Drugi ustęp z Łukaszewicza brzmi:

*antecessor noster Rinaldus secundus ante nos vobis pia liberalitate concessit* itd.

W Kodeksie zaś Wielkopolskim czytamy:

*antecessor noster Arnoldus, secundus ante nos episcopus, vobis pia liberalitate concessit* itd.

Przypuszczając, że czytanie wydawcy Kodeksu Wielkopolskiego jest poprawne, nie uwzględniam Łukaszewicza odmian nazw geograficznych jak np. *Budreovo* zamiast *Andreovo*, *Saucum* zamiast *Sannici*, *Corsutovo* zamiast *Cossutovo*, i t. p.; jedna atoli zastanawia mnie, ostatnia z nich, tj. *Jarogineiecz* zamiast kodeksowego *Vargovo*. Jeżeli bowiem przywiedzione tu odmiany dadzą wytłumaczyć się jako tako, ostatnia z nich odbiega zbyt znacznie od możliwych w tym względzie kombinacji, ażeby nie uderzać, zwłaszcza że Długosz pod r. 1170 wylicza Jarogniewy (*Jarogineiecz*), których Kodeks nie wymienia między posiadłościami kawalerów ś. Jana.

Do włości, o których wspomniano powyżej, przybyły Drożyn i Krzesiny w r. 1225.

Roku 1237 nadał im Władysław Odonicz Korytowo z pod Choczna, leżące obecnie w Nowej Marchiji.

Następnego roku (1238) potwierdza Grzegorz IX, papież, wszystkie posiadłości, jakie Kawalerom dotąd nadane były, bez wymienienia ich.

W r. 1238 przybyli im Pogorzelice, Skórzecin, Święty Jan i Wierzchucin.

Pierwszym komandorem Poznańskim, którego imię się przechowało, był jakiś Teodoryk w r. 1250,<sup>5)</sup> zachodzący także w dyplomatach pod r. 1252.

W r. 1256 potwierdza książę Bolesław zamianę dóbr, jaką skutecznił brat jego Przemysław. W dokumencie tym zachodzą Bielawy, Obrzycko, Pogorzelica, Radłowo, Rogoźno i Siedlec.

Za zezwoleniem księżęciem zaprowadzają Kawalerowie w r. 1268 prawo niemieckie w Siedlcu. Ich komandorem był podówczas jakiś Maurycy.

Roku 1309 zamienia komandor Jan de Zelenicz, którego Łukaszewicz Zielewiczem zwie, Szymanowo na Popówek, wieś kapituły Poznańskiej. Odnosny dokument wspomina o Jedlcu, dobrach należących do Zakonu.

W r. 1335 potwierdza król Kaźmierz zamianę Andrzejewa na Rangocin i Kanclerzewice, na miejscu których powstały później Krzyżowniki.

O dziesięciny z Maniewa układa się w r. 1338 komandor Helman i zamienia dziesięciny z Czerlejńka, Czerlejna i Wydierzewic na dziesięciny z Brzezia, Siedlca i Oborzyna, dóbr biskupich.

Za komandorstwa Mikołaja Ursyna czyli raczej Baer'a, sprzedano w r. 1348 Mnichowice kościołowi Gnieźnińskiemu.

Roku 1356, za komandorstwa Piotra, zaprowadzono prawo niemieckie w Widziszewie.

Roku 1360 występuje jako komandor Mikołaj Poppo, który wikarym katedralnym zapisał 10 grzywien na sołectwie w Baranowie.<sup>6)</sup> Tegoż roku zamieniają Kawalerowie Brzezie, Popowo i Siedlec na Brzeziny, Maniewo i Radzim, dobra królewskie.

Przeor Gallus de Lembark wyznacza w r. 1362 roczny dochód dla wspomnianych wikaryuszów.

W r. 1366 odnawia komandor Mikołaj Poppo przywilej na sołectwo w Rabowicach.

<sup>5)</sup> Łukaszewicz, O. m. Pozn. II, 126.

<sup>6)</sup> Tamże.



W r. 1394, za komandorstwa Bieniasza, uwalnia król Władysław od różnych ciężarów mieszkańców Rab-wic, Krzesin, Pogorzelicy i Wierzchucina, wsi należących do Kawalerów św. Jana Jerozolimskiego.

Przedmieście św. Jana tworzyło wówczas osobną gminę z własnym wójtostwem i używało praw niemieckich.

W r. 1512 był komandorem Stanisław Dłuski.<sup>7)</sup> W r. 1580 był właścicielem przedmieścia Adam Czarnkowski.

Po wojnie szwedzkiej za Jana Kaźmierza upadło ono do tego stopnia, że zaledwie kilka domów z niego pozostało i odtąd już do dawniej pory powrócić nie mogło.<sup>8)</sup> I te domy znikły z czasem; dziś nie ma śladu po nióm, jak o tém wspomniano na wstępie.

Na początku zeszłego wieku<sup>9)</sup> Michał Dąbrowski, generał-major wojska polskiego i komandor Poznański, przybudował do kościoła św. Jana kaplicę, którą przeznaczył na groby kolegów swoich. W kaplicy téj spoczywają zwłoki tegoż Dąbrowskiego, Baranowskiego i Andrzeja-Marcina Miaskowskiego, ostatniego komandora Poznańskiego.

Takich komandorów wyliczył Łukaszewicz trzydziestu dwóch, wypełniających przeciąg czasu od r. 1250 do ok. 1830 r. W miarę odkrywania nowych źródeł, nieznanych lub niedostępnych Łukaszewiczowi, dałby się poczet ten uzupełnić.

Co wreszcie do posiadłości zakonu tego, przeznaczonych pierwotnie na utrzymanie szpitala przy kościele św. Michała, czyli jak go zwano następnie, św. Jana Jerozolimskiego, rozpatrzę odnośne podanie Długosza i zestawię następnie w porządku abecadłowym wszystkie miejscowości, mające jakikolwiek związek z Domem Poznańskim zajmującego mnie tu zakonu.

Tłumacz dziejów Długoszowych zamieniając pisownią łacińską nazw miejscowych XV wieku lub wcześniejszych na pisownią polską XIX wieku, stworzył takie np. dziwolągi,

7) Łukaszewicz, O. Kość. Par. I, 73.

8) Łukaszewicz, Ob. m. Pozn. I, 13.

9) Tamże. II. 125.

jak Obrzeki, Zuchilec i tym podobne, o których także wspomnę poniżej:

Pod rokiem tedy 1170 zapisuje Długosz:<sup>10)</sup>

„Dnia szóstego, miesiąca Maja, Mieczysław czyli Mieszko, ksiązę Wielkiej Polski i Pomorza, chcąc miłosierdzie swoje, jakiem pałał w duszy ku wszystkim nędzarzom, zamieszkałym w jego stolicy Poznaniu, czynem i dziełem urzeczywistnić, za poradą Radwana, biskupa Poznańskiego, założył szpital w Poznaniu przy kościele św. Michała, a zarząd i opiekę jego porucił braciom szpitalnym św. Jana Jerozolimskiego; przyczem rzeczonemu szpitalowi nadał wieczystym posagiem wsi swoje książęce Nidkowy, *Nithcowi* w tekście łacińskim, *Niechrowy* i *Niteczow* w odmianach itd.

Przemawia wszelkie prawdopodobieństwo za tém, że Mieczysław nadał wsie takie, które w niezbyt wielkim od Poznania leżały promieniu, to téż tam wypada ich szukać. Wymienione powyżej nazwy nie tylko że nie przypominają żadnej włości, która w jakimkolwiek związku stała z braćmi szpitalnymi św. Jana, ale wogóle żadnej tych okolic miejscowości krom Nidomia, leżącego między Żydowem a Czerniejewem i znanego już w r. 1239; lingwistycznie atoli nie dadzą one sprowadzić się do Nidomia, o którym zbywa mi na ustatecznych szczegółach, ażeby mógł orzec o tożsamości jego z Nidkowem Długosza.

Po Jagodnie, którego nazwa przechowała się po dziś dzień, wylicza Długosz Samoczyrnska, *Samoczirnska*, w tekście i *Samoczyrnska* w odmianie.

I w tym wypadku nie jestem szczęśliwszym, jak w poprzednim. Nazwa ta składa się z dwóch wyrazów: *sam* i *czyrnsk*; *Czyrnsk* i *Czyrsko* pisano niegdyś Czersk; ztąd wypadaloby tłumaczyć ją na *Samoczersk* lub *Same Czerska*, w liczbie mnogiej; ale i to nie doprowadzi nas do zamierzonego celu. Podobnej nazwy miejscowość nie istnieje w okolicy Poznania. Sięgając dalej, spotykamy wprawdzie pod Koronowem Samociążek, pisany niegdyś *Samoczansco*, co przypomina w przybliżeniu *Samoczyrnska* Długoszowe, ale zbyt

<sup>10)</sup> Przekład K. Mecherzyńskiego.

znaczne oddalenie od przeznaczonego kawalerom siedliska nie dopuszcza koniecznego w takich wypadkach prawdopodobieństwa; Samołęż zaś z pod Wronek ma tylko pierwszą część swęj nazwy wspólną z niemi, podczas gdy druga zbytecznie odbiega, ażeby módz tożsamość jego przypuścić.

Wymienione następnie Górka i Glinka przechowały dotąd swe nazwy. Gosztowo zaś wskazywałoby na Gozdowo z pod Wrześni, pisane w XIV wieku Gostdowo i Goszdowo; z uwagi atoli że Koszuty, zwane niegdyś Koszutowem (*Coszutowo i Coszutow*), wyliczone są w dyplomie z r. 1218 między posiadłościami kawalerów św. Jana, i że Koszutowo łatwo zamienić mogło swą pisownię na Kosztowo a następnie Gosztowo, odnoszę toż Gosztowo Długoszowe do Koszut.

Glejszewo, w tłumaczeniu, *Gleyszowo* w tekście, *Gleyzevo*, *Gleiszow* i *Gleczowo* w odmianach, zdaje się być Kleszczewem z pod Kostrzyna, zwanym téż, między innemi, Kleszowem (*Clessovo*) i wymienionym w przywiedzionym powyżej dyplomie z r. 1218.

Czyrnielin sprowadzili inni już do Czerlejna.

Jarogniewy wreszcie, *Jarognyewy* w tekście, przypominają bardzo Jarogniewice z pod Kościana, zwane także Jarogniewem; nie przesądzam atoli o tożsamości, ponieważ w r. 1301 występuje Jarogniew jako dziedzic tych Jarogniewic, a dowodów na to nie posiadamy, że kawalerowie św. Jana własność swoję z czasów Mieczysława sprzedali lub zamienili. Nie wynika wprawdzie ztąd niepodobieństwo tożsamości ze względu na małą stosunkowo liczbę przechowanych dotąd dokumentów, sądzę atoli, że pochodzące od imienia Jarogniew nazwy geograficzne w pierwotnych czasach tworzącego się państwa polskiego było można częściej spotykać, aniżeli dziś, gdyż na całym obszarze dawnych ziem polskich jedyne tylko *derivativum* „Jarogniewice“ [zatrzymały] swoję nazwę wskroś polską i słowiańską. Pomimo że Łukaszewicz<sup>11)</sup> w dokumencie biskupa Pawła z r. 1218 odczytał *Jarogineiecz*, co nadzwyczaj zbliża się do Jarogniewic, podczas gdy wydawca

<sup>11)</sup> Obraz m. Pozn. I, 264.

Kodeksu Wielkopolskiego na odnośnem miejscu stawia całkiem odmienne *Vargovo*; pomimo że końcówki zmieniały się z biegiem czasu i że z Jarogniew mogły stać się Jarogniewice, uważam Jarogniewy Długoszowe za odrębną włość, której tożsamości z istniejącą dotąd miejscowością nie udowodniono.

Owóz pierwotne, zaiste książęce wyposażenie szpitala św. Jana Jerozolimskiego.

„A na lepsze jeszcze, pisze następnie Długosz, szpitala utrzymanie wspomniany Radwan, biskup Poznański, odkazał mu i zapisał wieczystém prawem dziesięciny z rzeczonych dóbr biskupich, tudzież wsi Miłostowa, Andrzejowa (*Andrzejewa*), Wygonowa, Wielkiego (*Wielkiego*), Zuchilca (*Suchego Lasu*), Obrzeki (*Obiezierza*), Lipnicy, do stołu biskupiego należących, szczególną dla zakładu tego odznaczając się szczodrocią i wspaniałością.“

Z biegiem czasu powiększyły się znacznie te posiadłości. Długosz wspomina pod r. 123 o odnowieniu téj fundacyi przez Władysława Odonicza; odnośny przywilej znajduje się w dyplomatach z r. 1238. O wymienionych tam miejscowościach wspomniano powyżej; dla wygody zaś późniejszych badaczy zestawię tu wszystkie miejscowości, odnoszące się do Domu poznańskiego braci św. Jana.

Andrzejewo (1218). Baranowo (1360). Bielawy (12 6). Brzezie (1338). Brzeziny (1360.) Czerlejnko (1338.) Czerlejno (1218). Drożyn (1225). Glinka (1218). Górka (1218). Jagodno (1218). Jarogniewy (?)<sup>12</sup>). Jedlec (1309). Kanclerzewice (1335). Kleszczew (1218). Korytowo (1237). Kostrzyn (1218). Koszuty (1218). Krzesiny (1225). Krzyżowniki powstały na miejscu Kanclerzewic i Rangocina. Lipnica (1218). Maniewo (1338). Miłostowo (1218). Mnichowice (1348). Nidkowy (?)\*. Obiezierze (1218). Oborzyn (1338.) Obrzycko (1256). Pogorzelica (1238). Popówek (1309). Popowo (1360). Rabowice (1366). Radłowo (1256). Radzin' (1360.) Rangoczino (1335). Rogoźno (1256). Ruszcze (1218). Samoczyrnska (?)†. Sanniki (1218). Siedlec (1256). Skorzęcin (1238). Suchylas

<sup>12</sup>) Długosz pod r. 1170.

(1218). Święty Jan (1238). Szymanowo (1309). Wargowo (1218). Widziszewo (1356). Wielkie (1218.) Wielkie Jezioro. Wierzchucin (1238). Wierzyce (1218). Wydzierzewice (1338). Wygonowo (1218).

„Szpital św. Michała, mówi Łukaszewicz<sup>13)</sup>, tak hojnie uposażony miał dawać przytułek ubogim i nędzarzom w mieście Poznaniu żyjącym. Ale zamiar chwalebny Mieczysława Starego i biskupa Radwana nie długo był wykonywany. Dochody szpitala, ubogim wyłącznie poświęcone, zagarnęli kawalerowie św. Jana Jerozolimskiego dla siebie, tytuł kościoła św. Michała zamienili na tytuł św. Jana Jerozolimskiego i zatarłszy tym sposobem pierwiastkowy cel fundacyi, założyli przy nim dwa szpitale, to jest jeden dla ubogich i chorych podróżnych, *hospitium*, i właściwy szpital, czyli *xenodochium*. Pierwszy zaginał już w XIV albo w XV wieku; drugi utrzymuje się dotąd. (1838). Znajdowało w nim przytułek i liche utrzymanie kilkunastu żebraków płci obojg, umieszczonych niegdyś w dwóch osobnych lepiankach.“

„W której epoce ta, że tak rzekę, grabież nastąpiła, nie wiadoma, zdaje mi się atoli, że na schyłku XIV lub téż na początku XV wieku. Zdaje się także, że aż do schyłku XIV wieku bywało po kilku, a może po kilkunastu kawalerów św. Jana Jerozolimskiego przy szpitalu wspomnionym, którzy się usłudze ubogich i podróżnych wyłącznie poświęcali. Rzecz atoli pewna, że w pierwszej już połowie XV wieku urząd komandora poznańskiego był intratną synekurą.“

Do parafii św. Jana Jerozolimskiego należały w r. 1580: Główna, Rataje, Święty Jan, Jerzyce i niezawodnie Chartowo, pominięte w registrach poborowych; później wcielono do niej Obrzycę, młyny Komandorski, Głównieński, Łączny, Olszak i Nadolnik.

Na wstępie téj pracy wspomniałem, że niektórzy uważają przedmieście św. Jana Jerozolimskiego za pierwotną osadę Poznania; na inném miejscu zastanawiałem się, które z przedmieści Poznańskich na prawym brzegu Warty<sup>14)</sup> no-

<sup>13)</sup> Obraz Hist. Stat. m. Poznania I, 264 i II, 126.

<sup>14)</sup> Ostrów, Śródka i Święty Jan.

siło nazwę zbiorową Poznania; tu nasuwa mi się pytanie, jak zwało się pierwotnie przedmieście Świętego Jana? W dyplomatach z r. 1238 występuje ono pod nazwą *Villa in territorio domus Hospitalis*, a więc bezimiennie, w regestrach zaś z r. 1580 jako *Villa Sancti Joannis*. Zważywszy, że przedmieście to nazwanem jest od znajdującego się na niem kościoła, że kościół ten zwał się pierwotnie Świętym Michałem, i że kawalerowie św. Jana przewali go imieniem swego patrona, wnioskować można, że przedmieście, czy wieś św. Jana pierwotnie inne nosiła miano, które z biegiem czasu poszło w zapomnienie.

# Koprzywnica.

## I.

W roku 1242 ustanawiają klasztory Sulejowski i Witowski granice Barkowic, leżących na lewym brzegu Pilicy na północ od Sulejowa.

W odnośnym dokumencie<sup>1)</sup> zachodzą rzeki: Koprzywnica, Korytnica i Lucięża czyli Luciąża, z których ostatnia tylko przechowała dotąd swą nazwę pierwotną.

Z innego podobnego dyplomatu z roku 1421<sup>2)</sup> dowiadujemy się, że most Przygłowski stał wówczas na rzece

*Caprzywnicza* czyli Koprzywnicy i na rzece *Luczcza* czyli Luciąży, z kąd wynika, że wpadająca pod Przygłowem do Luciąży rzeka zwała się Koprzywnicą. Stosując to do topografii współczesnej, wnioskuję dalej, że Koprzywnica powstaje w Twardosławicach, płynie ku wschodowi tuż pod Piotrkowem Trybunalskim, od strony północnej, mija Witów i pod Przygłowem uchodzi z lewego brzegu do Luciąży, dopływu Pilicy; ale wniosku tego pogodzić nie umiem z twier-

<sup>1)</sup> Kod. Dypl. Polski, III, str. 41. — Uderza w tym dokumencie pisownia współczesna imion: „Barkowice, Koprzywnica i Korytnica,“ tudzież „Lucięża.“

<sup>2)</sup> Tamże na str. 382.

dzeniem Balińskiego i innych, że wspomniany Piotrków leży nad Strawą, nie mniej z zapiskiem, jakoby młyny Kleszcz i Kałek, które stoją na płynącej od Piotrkowa rzeczce, znajdowały się na Luciaży.

Do wyprowadzonej powyżej Koprzywnicy wpada, z lewego brzegu, pod Bugajem, na wschód od Piotrkowa i w pobliżu Kleszcza, strumień, który powstaje w holendrach Majkowskich, na północ-zachód od Piotrkowa, płynie ku wschodowi, oblewa Jarosty i mija Raków, zwracając bieg swój ku północy. Strumień ten, który odpowiadałby Korytnicy kodeksowej, zowią Reymann i Engelhardt na mapach swoich Skawą, przypominającą zakończeniem swoim Strawę Balińskiego i innych.

## II.

W dyplomatach pomorskich zachodzi pod rokiem 1256 Koprzywnica płynąca w okolicy Tczewa; dzisiejszej nazwy jej nie znamy.

## III.

Dyplomata wielkopolskie wspominają pod rokiem 1294 1330 o Koprzywnicy, która powstaje pod Kopaczem, na południe od Błaszek, płynie ku północnemu zachodowi, oblewa Jamnice i Brzeziny, mija Saczyn i uchodzi z lewego brzegu do Stawki czyli Cieni, dopływu Proсны, naprzeciw Trojanowa, na zachód od Opatówka.

Ta Koprzywnica zowie się obecnie Jamnicą lub Pokrzywicą (!).

## IV.

Stredka, przeorysa klasztoru zwierzynieckiego, i Mikołaj, proboszcz zwierzyniecki, nadali w r. 1327 Adamowi, kmiotowi z Chrzastowic, las chrzastowicki zwany Chmielowem do wykarczowania i założenia w nim osady.

W odnośnym dokumencie<sup>3)</sup> zachodzi rzeka Koprzywnica, która, jak wynika z treści, płynęła w pobliżu Chrzastowic.

<sup>3)</sup> Kod. Małop. str. 204.



I dziś oblewa tę wieś rzeczka, która płynie od Łobzowa ku południowemu zachodowi na Wolbrom, Zarzecze i Chrzastowice; pod Wolbromem tworzy jeziórko i przyjmuje z lewego brzegu dwie strugi, następnie strugę pod Chrzastowicami i drugą jeszcze, która pędzi młyn „Pazurek;“ przed złączeniem się pod Gołczowicami z płynącym od Pilicy na Bydlin i Cieślin potokiem obraca ona młyn „Kobylice.“ Te dwie rzeczki tworzą Przemszę Białą; pierwszą z nich uważam za Koprzywnicę kodeksową; poprawnej nazwy jej dzisiejszej nie znam; mapa Reymanna zowie ją: Centowy.

## V.

Długosz w swym opisie Polski wylicza między dopływami Warty Koprzywnicę, która ma źródło u wsi Dziadowic, w pobliżu miasteczka Turka i ujście przy młynie Prandocinem zwanym.

Prandocina nie oznaczają mapy, jakie mam pod ręką, Dziadowice zaś leżą na zachód-południe Turka, nad strugą, która z prawego brzegu wpada do Ostrowy, i na lewém porzeczku rzeki, która powstaje pod Zdziecinami, płynie ku północy na Szawłowice, Wrzącą, Imiełków i Grzymiszew, i która na zachód południe od Tuliszkowa łączy się z Ostrową. Ta rzeka mogła zwać się pierwotnie Koprzywnicą i pod tą nazwą uchodzić z Ostrową do Warty z lewego brzegu.

## VI.

Koprzywnicą zwała się niegdyś Koprzywianka, lewy dopływ Wisły, oblewająca miasteczko Koprzywnicę i uchodząca pod Kamieniem Wisłockim, naprzeciw Tarnobrzegu. Rzeka ta nosi różne nazwiska, jak n. p.

Bukówka, Kania, Lipówka, Mostecka, Wiśniówka, Wrona, i Pokrzywianka, która równoważy Koprzywiankę.

## VII.

Koprzywnicą wreszcie mieni Długosz w swym opisie Polski rzeczkę przezwaną w nowszych czasach Klimontówką, która według niego płynie od Łagowa i wpada do Wisły w pobliżu Skotnik i Krzcina, wsi leżących po obu jej pobrzeżach.

Współcześni ziemioopisarze uważają Klimontówkę za dopływ Koprzywnianki.

\* \* \*

Nazwa Koprzywnicy, pochodząca od Koprzywy, czyli jak dziś mówimy, od Pokrzywy, dawana była rzekom w różnych częściach Polski, jak o tém świadczy powyższe zestawienie. Z biegiem czasu zmieniła się ta nazwa na Pokrzywnicę, jedyne tylko miasteczko, w Sandomierskiem, przechowało dotąd swe odwieczne nazwisko, wzięte niezawodnie od rzeki. Koprzywnicę zowie się raz po raz jeszcze Pokrzywno z pod Grudziądza w Prusiech. Pokrzywnice spotykamy w różnych częściach Polski, na Ślązku i Węgrzech.

# Kasoyi. Koszechercy. Tmutorokań.

Brak słownika geograficzno-historycznego w piśmiennictwie naszym sprawia niejednen kłopot zajmującym się dziejami polskimi pisarzom.

Ktoby zechciał zestawić wszystkie odmiany jednej i téj saméj nazwy geograficznój, przekonałby się, jakim to zmianom one ulegały i dotąd ulegają, — jaki zamęt nieraz powstaje z mylnego ich odczytania, lub błędnego napisania, albo wydrukowania.

Mniejsza o takie błędy, jeżeli danéj nazwie towarzyszą opisy lub określenia, które czytelnika z łacwością naprowadzają na rzeczywiste nazwisko. Jeżeli n. p. czytam: *Tohoro flu. ad quod Sytomirz. Cudniow*, lub na innym miejscu: *Fekerow.... ad idem flumen est Sytomirz et Cudniow*, domyślał się od razu, że tu mowa o Ciecierewiu, zwanym także Teterowem; jeżeli zaś spotkał się z *Tohoro* lub *Fekerow* bez podobnych dodatków, to chyba nie odgadnę w nich Ciecierewia. Takich przykładów możnaby przytoczyć bez liku.

Dziejopisarze nasi radzili sobie w danych razach, jak mogli: jedni przepisywali literalnie nazwy z źródła, jakie mieli pod ręką, drudzy poprawiali je, inni polszczyli, każdy po swojemu. Ztąd wyrodziły się nieraz dziwotwory, w których niepodobna doczytać się prawdziwéj nazwy. Nowsza szkoła historyków naszych zadaje sobie znacznie więcej w

tym kierunku pracy, aniżeli przodkowie, i stara się o poprawność nazwisk, brak atoli odpowiednich podręczników odstrasza ich czasem i zamiast nazw polskich lub spolszczonych z pisownią polską, puszcza ją w świat ukute na prędcie przezwiska, lub nazwy niemieckie albo łacińskie z końcówką polską i t. p.

Z nazwami obcemi wprawdzie, lecz nie obojętnemi dla historyografji polskiej, odbywał się podobny proces, jak o tém przekona następujący przykład.

„Lata 6530<sup>1)</sup>. zapisuje Nestor, przyszedł Jarosław do Brześcia. W tychże czasach Mściśław, który był w Tmutorokaniu, poszedł na Kasogów. Słyszając zaś o tém książę kasogski, Rededia, wyszedł przeciw niemu; gdy tedy oba wojska stały naprzeciw siebie, rzekł Rededia Mściśławowi: poco mamy sobie gubić drużynę? Oto wystąpmy sami do boju: jeśli ty zwyciężysz, to zabierzesz mienie moje i żonę moję i dzieci moje i kraj mój; jeśli zaś ja zwyciężę, to zabiorę twoje wszystko. I rzekł Mściśław: niech tak będzie! I rzekł Rededia do Mściśława: nie orężem się bijmy, jeno siłami. I zaczęli się. I jeśli dużać się krzepko, i dużając się długo, dużają. I Mściśław, był bowiem Rededia wielki i silny, począł szarpać Rededię. I rzekł Mściśław: o przeczysta Bogarodzico! pomóż mi, jeśli ja zwyciężę, zabuduję cerkiew na cześć Twoję. I to rzekszy, go zwyciężę, i dobył noża i uderzył go nożem w krtan i uderzył nim o ziemię Rededia. Poszedł w ziemię jego, zabrał i tu zarzezan był żonę jego, i dzieci jego, i dań nałożył wszystko jego mienie, i przyjechał do Tmutorokania założył cerkiew na Kasogów. I przyszedłszy do Tmutorokania założył cerkiew Świętej Bogarodzicy, i zbudował ją, stoi ona i podziś dzień w Tmutorokaniu.“

W dniem wybrzeżu Morza Ziemia Kasogów leżała na wschodzie, przy wybrzeżu Krymskiego, Czarnego, naprzeciw Taurydy, czyli półwyśpy.

Tych Kasogów nazwał Długosz *Koschohor*, co tłumacz Dziejów jego przełożył na „Koszołohory.“

Miechowita streścił opowiadany przez Nestora wypadek

<sup>1)</sup> Bielowski, Pomn. Dz. Pol. r. 1022; Długosz i inni pod r. 1011.

następującemi słowy: „Et Rededa (m) du cem de *Koschohon* singulari certamine vicit, et tributa ei, regionique gentis *Koschohon* imposuit. Post haec, Mscislaus dux de *Thimutukani*, comparato exercitu de Kozaris et *Koschoys*“...

Czerpiąc z Długosza i Miechowity, zastanawiał się M Strykowski<sup>2)</sup> nad nazwą „Koschochońską i wpadł na Korsuń; przypuszczam, że miał na myśli Cherson, osadę niegdyś grecką, na Taurydzie. „Tegoż roku Rededa, zapisuje w swój kronice, książę z *Koschochonu*, jako Długosz i Miechovius piszą (ale podobnie ma być z *Korszum*), oborzył się przeciw Jarosławowi, którego Jarosław wyzwawszy sam a sam na rękę zwyciężył, i sam swą ręką zabiwszy, na jego ludzi *Koschochońskich* (ale lepiej *Korszuńskich*), dań włożył.“

Podobnie jak Strykowski poprawiał Kromer źródła swoje i podobny popełnił błąd; nie dowierzając Kasogom Nestora, ani *Koschoborom* ani *Koschohonom*, wybrał znanych sobie lejjiej Chazarów i stworzył *Rededam Cosarorum ducem*, co tłumacz jego przełożył wiernie na *Rededę książę kozarskie*. *Cosari* łacińskie odpowiadają Kozarom czyli Chazarom, zamieszkałym niegdyś na prawém porzeczcu dolnego Donu.

I Bielski<sup>3)</sup> nie Kasogów lecz Chazarów miał na myśli, pisząc o Rededzie, księciu *Kozerskim*.

Ograniczam się na powyższych przykładach, które dowodzą, że pomięszanie Kasogów z Korsuńcami i z Kozarami, czyli Chazarami jest błędem, wynikającym z przekręcania imion własnych.

Nazwę „Kasogi“ przechował nam Nestor; zkąd zaś Długosz wziął swych *Koschohorów*, a tłumacz jego Koszohorców (Koszogórców?), docić nie mógłem; w każdym razie zwracam uwagę na ostatnie z tych imion, które wartoby przyswoić sobie w miejsce Kasogów.

Drugą nazwą geograficzną w przywiedzionym powyżej z Latopisu Nestora ustępie jest Tmutorokań.

<sup>2)</sup> str. 158. wyd. z 1846.

<sup>3)</sup> Kron. str. 61.

Miasto to leżało nad cieśniną Taurycką czyli Jenikalską, naprzeciw Kiercza, w miejscu późniejszego Kudanu i dzisiejszego Tamania.<sup>4)</sup> Konstanty Porfirogeneta zwał je: *Tamataarcha*, a Edrisi: *Matracha* czyli *Matrika*, z czego powstały różne odmiany jak n. p. *Matrega*, *Matriga* i t. p.; imię zaś Tmutorakań, przepuszczone przez alembik łaciny średnio-wiecznej, pisano: *Thimutukamy*, *Thimutukani*, *Timutokany* itp.

<sup>4)</sup> Pawliczew, Istor. Atlas. 1845.

# OŁOBOK.

Na lewym brzegu Proсны, przy ujściu Ołoboczki, na południe od Kalisza i na wschód od Ostrowa, leży wieś Ołobok z zamczyskiem niegdyś i klasztorem Panien Cystersek.

Z nazwą „Ołobok“ spotykamy się po raz pierwszy w potwierdzającej posiadłości arcybiskupów gnieźnieńskich bulli papieża Innocentego II z r. 1136, w której wyraża Ołoboczkę, zwaną także po dziś dzień jeszcze Ołobokiem. Od téj rzeki wzięła swe nazwisko osada, która w pierwszych już latach XIII wieku, a może wcześniej, posiadała swój kościół; pod rokiem bowiem 1208 opowiada Długosz, że Henryk, arcybiskup gnieźnieński, wyświęcił w Ołoboku, Warzyńca, herbu Doliwa, na biskupa wrocławskiego.

W r. 1213 pod dniem 1-go Października nadał Władysław Odonicz w celu założenia klasztoru pp. Cystersek miejscowość „Ołobok“ i część Proсны z dobrami od Zadowic do miejsca, gdzie Barycz oddala się od Proсны, tudzież wolne targi w osadzie Baryczą zwaną wraz z karczmanni.

Zadowice leżą wprost ujścia Ołoboczki, tuż pod Ołobokiem, na prawym brzegu Proсны. Kodeksowe: *partem aque que Proсна vocatur cum castoribus... a Zadovich usque ad locum in quo Baricz de Proсна procedit...* wyraża zbliżanie się Proсны do Baryczy, którego z topografią dzisiejszą

nie podobna pogodzić; płynąca bowiem od południa ku północy Proсна nie zbliża się nigdzie zakrętami swemi do źródeł Baryczy, która od wschodu płynie ku zachodowi i wpada do Odry. Jest tu zresztą mowa o ciągłości brzegów, gdzie gnieździły się bobry; téj ciągłości przeto szukać należy wzdłuż innych brzegów, tj. wzdłuż Ołoboczki i uchodzącej do niej Baryczki z Strzyżewką, która w pobliżu źródeł Baryczy, w miejscu dawnych bagnisk Baryczy, zwraca nagle swój bieg ku wschodowi. Te przypiły Proсны nazwał, zdaniem mojem, odnośny przywilej: *partem aque que Proсна vocatur*. Przypuszczając badto, że w XIII wieku bagniska Baryczy były znaczniejsze i że nastająca w nich rzeka Barycz nie miała źródeł wyraźnych, przyjąć można, w zastosowaniu do dzisiejszej topografii, okolicę Przygodzie za miejsce, dokąd sięgały nadane obszary.

Wieś Barycz dziś nie istnieje, zważywszy atoli, że rzeki częstokrotnie nadawały swe nazwy tworzącym się na ich brzegach osadom, wnioskować można z pewnem prawdopodobieństwem, iż wieś ta leżała w miejscu wspomnianych co dopiero Przygodzie.

Z dóbr swoich książęcych nadał Odonicz klasztorowi:

- 1) *Thycadlovo* czyli Tykadłów, na połud. od Stawiszyna,
- 2) *Zidovo* czyli Żydów, na południe od Kalisza,
- 3) *villam que Pole dicitur inter Cokanino et inter Sdislav accipitrarium*. Wieś *Pole* dziś nie jest znaną. Kokanin leży na północ od Kalisza a *Sdislav accipitrarium* są to Jastrzębniki, na południe-zachód od Stawiszyna. Między temi dwoma wsiami znajdują się dziś Pamięcin i Żegocin. Wydanie dobromilskie Dziejów Długosza zlewając Żydowo z Polem, utworzyło Żydowopole.

- 4) *Wrosle*, na inném miejscu *Vrostle* zwana wieś, dziś także nie istnieje.

- 5) *Raclavi villa iuxta Caliscovicz*, czytana u Długosza i innych: *Rablawy* i *Rablany*, są to Kaliszkowice Ołobockie, graniczące z Kaliszkowicami Kaliskimi.

- 6) wieś Staw, nie *Stare*, jak chcą niekórzy, jest miasteczkiem, leżącym między Opatówką a Błazkami. Wieś tę wziął Odonicz w zamian za Chotyń z pod Bolesławca



Kulig (?) z pod Koźminka i *Pentscovo*, zwane u Długosza, Paprockiego i innych Pieniżkowem, którego położenie geograficzne nie da się bliżej określić.

Bielski wspominając o tym przywileju Odonicza w swęj Kronice, na str. 162, wtrąca, że nadane grunta Ołobockie były własnością rycerza Ratułda, „który był herbu także rzezczonego Hołobok: ale gdy mu dano nagrodę słuszną, ustąpił stamtąd.“

Prócz tych dóbr książęcych nadał Wierzbęta, syn Klemensa, tworzącemu się klasztorowi następujące wsie:

- 1) *Conarovo* czyli Konarzewo, na zachód-południe od Krotoszyna.
- 2) *Grihowo* czyli Pogrzybów, na południe od Raszkowa,
- 3) *Mislacovo* czyli Myślaków, *Myszkowem* zwany u Paprockiego, który dziś ni istnieje, i
- 4) *Druscovo*, objaśnione w Kodeksie Wielkopolskim Doruchowem z pod Ostrzeszowa.

Henryk Kietlicz, arcybiskup gnieźnieński poświęcił kościół Ołobocki i przeznaczył klasztorowi dziesięciny z wsi położonych między Ołoboczka i Baryczą.

Kodeksową *Baricz* tłumaczy sobie w tym miejscu Baryczą od źródeł jej aż po za Przygodzice, Strzyżewką i uchodzącą do Ołoboczki Baryczą. Na tym obszarze leżą starodawne osady: Topola, Sieroszewice, Wysocko i Rososzyca, o której wspomni się poniżej.

W r. 1245 pod dniem 6go Lutego przekazali Wierzbęta i Raclawa, wdowa po Klemencie, kasztelanie krakowskim, następujące włości klasztorowi pp. Cystersek w Żubnicy, leżącój na południe-wschód od Bolesławca:

- 1) wspomnianą Żubnicę,
- 2) Konarzewo z pod Krotoszyna, nadane już w r. 1213 klasztorowi ołobockiemu,
- 3) Pudliszki, na zachód od Krobi,
- 4) Chrościn, na południe Bolesławca,
- 5) Mieleszyn, między Bolesławcem i Wieruszowem,
- 6) Ochędzin, na wschód od Wieruszowa i
- 7) Skomlin czy Skromlin, na północ od Praszki, z tym atoli warunkiem, że w razie gdyby wspomniane Cysterki

wyniosły się z Żubnicy, wszystkie te włości przypadłyby klasztorowi w Staniątkach; w razie zaś gdyby Cysterki Ołobockie przenieść się chciały do Żubnicy, Cysterki Żubnickie przyjąć je powinny wraz z następującymi posiadłościami:

- 1) Ołobok,
- 2) Janówka, pod Siemianicami, leżąca ku zachodowi od Byczyny i Bolesławca,
- 3) Chrościn, wspomniany powyżej,
- 4) Nosków na południe zachód od Kalisza,
- 5) Myślaków, wykazany już pod r. 1213,
- 6) Doruchów, tamże,
- 7) Gołuchów, na południe-wschód Pleszewa,
- 8) Brzoza, na zachód-południe Wielunia i
- 9) Kurów, na zachód od Kalisza.

W r. 1249 pod dniem 20go Kwietnia zwraca Bolesław, syn Władysława Otonicza, wydarte gwałtem klasztorowi Ołobockiemu Kurów i Gołuchów, potwierdzając posiadłości Mieleszyna i Ochędzina.

Następnego roku (1250), pod dniem 16go Lutego pozwała Przemysław II klasztorowi Żubnickiemu osadzać na prawie niemieckim Ołobok, Ochędzin, Mieleszyn i Skomliu.

Roku 1253 dnia 11go Maja zezwalają Przemysław i Bolesław na wolne targi w Ołoboku i Żubnicy, nadając posiadłościom ich obszérne wolności. Prócz wymienionych powyżej osad zachodzą w odnośnym przywileju Baranów z pod Kępna i wieś Żubnica Teodoryka czyli Dzierzkowice, leżące ku wschodowi od Bolesławca i Byczyny. W końcu określa ten dokument granice Ołoboka, rozumiém territorium ołobockiego, nie sięgając do posiadłości klasztornych z pod Stawiszyna, Kalisza, Krotoszyna, Raszkowa, Bolesławca i Byczyny.

*Ołobok* opiewa przywilej, *fluvio usque ad locum ubi convenit cum flumine Bystrze.* Kodeks Wielkopolski objaśnia *Bystrzeć* strumieniem płynącym od Górzna i Będziszyna, uchodzącym z lewego brzegu do Ołoboczki pod Czekanowem, na wschód od Ostrowa, i zwanym obecnie Nieźwiadą. Od klasztoru Ołobockiego do ujścia strumienia tego jest przestrzeń przeszło półtoramilowa, która, jakkolwiek

nie była może zaludnioną w r. 1253, zdaje mi się przecież zbyt wielką jak na territorium klasztorne; wolałbym więc w tym wypadku przyjąć bezimienny strumień płynący od Skalmierzyc i uchodzący nieco bliżej Ołoboku za *Bystrzec* kodeksowy. Ramię Proсны, płynące wzdłuż lewego jój brzegu od Raduchowa pod Ołobok i uchodzące do Ołoboczki zowie się także *Bystrcem*,<sup>1)</sup> o którym tu atoli mowy być nie może z powodu zbytcejnój bliskości i z uwagi na następujące punkta wytyczne granic ołobockich.

*„et ab hoc flumine Bystrzec usque ad fluvium qui vocatur Proсна.* W obec takiego określenia możnaby przyjąć za granicę średni bieg Bystrca i pociągnąć prostą linię do Proсны, między Żydów i Zadowice.

*Et de Mirawno usque Bicoviam.* Według objaśnień Kodeksu Wielkopolskiego byłoby *Mirawno* Mirkowem z pod Wieruszowa, a *Bicovia* Byczyną; granica przeto ciągnęłaby się wzdłuż Proсны na przestrzeni kilkomiłowej, co się zdaje nieprawdopodobną. Niejasność przywileju w tém miejscu, dalszy tok jego i zagubione w okolicy Ołoboku nazwy *Mirawna* i *Bykowa* pozwalają domyślać się tylko, że obie miejscowości leżały nad Prosną, na północ od klasztoru.

*et de Bicov (i. e. de Bicovia) borra est claustri Ołobocensis usque ad locum ubi exit Baricz de Proсна.* Kodeksowa *Baricz* jest tu Ołoboczka, która z *Baryczką* wpada do Proсны; las więc klasztorny rozciągał się od *Bykowa* do ujścia Ołoboczki, czyli pod sam Ołobok.

*Et de Proсна, Baricz tota est claustri usque in Eskinam.* I w tém miejscu wyraża *Baricz*, albo bagniska *Baryczy*, albo Ołoboczkę dolną i *Baryczkę*, nad którą leżą *Kaliszkowice Ołobockie* i która wpada do Ołoboczki. *Baryczka* tedy t. j. woda jój jest całą własnością klasztoru aż do źródeł swoich, w okolicy, jak przypuszczam, dzisiejszego *Przedborowa*, między *Grabowem* i *Miksztatem*. Nastającą tam rzeczkę uważam za tę *Baryczkę* i rozróżniam ją od *Strzyżewki*, o której wspomnę poniżej. *Eskina* kodeksowa nie da się objaśnić.

<sup>1)</sup> Spec. Karte v. d. Adelnauer Kr. 1281.

*Et de agro qui Nifka nominatur, Olobocensis est silva usque in Wyrow.... Nifka* nie zdaje się być Niwiskami z pod Grabowa, jak objaśnia Wydawca Kodeksu Wielkopolskiego; rozbierany tu bowiem przywiléj opuszcza wody Baryczy i ciągnie granicę drugiego lasu klasztornego od jednego pola do drugiego, z których pierwsze zowi Niwką, a drugie Wyrowem. Niwka mogła leżeć na południe od Ołoboka, a Wyrów na południe od Niwki, po lewym brzegu Proсны, w miejscu może późniejszej Wielowśi.

*...et (de) Wirow unum littus est claustri usque ad locum ubi conuenit aqua Olobocensis cum Senseka;... Senseka*, na inném miejscu *Zenska Samicza* zwany strumień zdaje się być uchodzącą, na zachód od Wielowśi, z prawego brzegu do Baryczki Samicą;<sup>2)</sup> pod *aqua* zaś *Olobocensis* w przeciwstawieniu do wymienionéj następnie *aga que Olobok nominatur*, rozumiem dopływ Ołoboczki, czyli Baryczkę. Kodeks Wielkopolski objaśnia tę Samicę Strzyżewką, której nie rozróznia od Baryczki. Nazwę Barycz — Strzyżewka, z którą spotkałem się w inném dziele, uważam za niewłaściwą. Strzyżewką jest rzeczka tak nazwana od wsi Strzyżewa, lub od holendrów Strzyżewskich, które rozłożyły się w znacznej przestrzeni na prawym jej brzegu; powstaje ona w pobliżu Mikszтата i płynie od południa ku północy na Kotłów, Strzyżew i wspomniane holendry; dawniej uchodziła do bagnisk Baryczy, których wschodnia część zasilala swemi wodami wpadającą do Ołoboczki Baryczkę. Tym sposobem istniała niegdys pewna łączność między Odrą i Prosną. Podczas wysuszania rzeczonych bagnisk znalazła sobie Strzyżewka koryto, zmieniając nagle bieg swój ku wschodowi i tocząc swe wody do Baryczki. To koryto w wysuszwanem bagnisku Baryczy uważają niektórzy za Baryczkę (*Stryzower Bartsch*); w takim razie uchodziłaby Strzyżewka już w holendrach Strzyżewskich z prawego brzegu do tej Baryczki, a płynący od Przedborowa na Kaliszkwice strumień, który uważam za właściwą Baryczkę, nie miałby żadnej nazwy.

*.. et ab hoc loco*, opiewa następnie przywiedziony po-

<sup>2)</sup> Spec Karte v. d. Adelauner Kr. 1821.

wéżéj dokument, *silva est Claustris usque ad aquam que Olobok nominatur*. Od ujścia tedy Samicy do Baryczki aż do Ołoboczki na prawém porzeczcu dolnej Baryczki, rozciągał się trzeci las klasztorny.

W końcu powtarza ten dokument ustęp z przywileju z r. 1213 o części Proсны z bobrami od Zadowic do źródeł Baryczy, dopływu Odry.

Tegoż roku (1253) pozwalają książęta Przemysław i Bolesław klasztorowi Ołobockiemu osadzać Żubnicę na prawie niemieckim.<sup>3)</sup>

Papież Urban IV przyjmuje pod swoją opiekę w roku 1262 dnia 27 Kwietnia posiadłości klasztoru Ołobockiego.

W r. 1263 pod dniem 27go Czerwca wniosła Raclawa, wdowa po komesie Klemensie, Cysterkom ołobockim połowę dziedzictwa swego „Uszew“ i część żupy Bochnéńskiej.

Przywilej Bolesława z dnia 6go Grudnia 1266 r. zwie Żubnicę wsią klasztoru ołobockiego, którego ksienią wówczas była nieznaną nam bliżej Elżbieta.

W r. 1273 dnia 9go Października, za rządów ksieni Zofii, wnosi Konrad, sołtys Żubnicy, klasztorowi dwa wolne łąki w Ołoboku i jeden w Żubnicy.

Bolesław, syn Odonicza, zwraca r. 1277 klasztorowi Miesezyn, który był zamienil na Białę z pod Wielunia.

W r. 1281 pod dniem 25go Marca potwierdza Filip Firmanus, legat papieżki, wszystkie na rzecz klasztoru poczynione nadania.

Następnego roku (1282) potwierdza tenże dostojnik przywiléj z dnia 11go Maja 1253 roku.

Tegoż roku (1282) Paweł z Przemykowa, biskup krakowski, wziął od mniszek staniąteckich i ołobockich w dożywocie wieś Pomianów z nad Uszwi, dając im w zamian dziesięćciny z Kargowa i Zakrzewa Wielkiego.<sup>4)</sup>

Roku 1284 wpadł w ręce Henryka IV, księcia wrocławskiego, zamek kaliski, którego Przemysław nie zdołał

<sup>3)</sup> Dr. Meyer w Geschichte d. Land. Posen, 131 tłumaczy to po swojemu: „Eine deutsche Stadt anzulegen.“

<sup>4)</sup> Kod. Dyplom. Polski, III, 134.

odzyskać przemocą. W skutek tego stanął pokój, na mocy którego Henryk ustąpił z Kalisza, pod warunkiem, że Przemysław wystawi w Ołoboku zamek i odda go Henrykowi wraz z całą krainą rozciągającą się wzdłuż Ołoboczki.<sup>5)</sup>

W trzy lata potem (1287) zebrali się ubodzone tem upokorzeniem rycerstwo wielkopolskie i bez wiedzy Przemysława uderzyło w dniu 14go Czerwca na zamek Ołobocki, zdobyło go i opanowało wraz z ziemią przyległą.<sup>6)</sup>

Zamczysko runęło z czasem; pozostały tylko okopy naprzeciw ujścia Strzyżewki do Baryczki, na południe od Ołoboku i na zachód od Wielowsi.

Pod dniem 22go Września 1291 r. potwierdza papież Mikołaj przywilej Władysława Odonicza z dnia 20 Października r. 1213, a w drugim z tego roku dokumencie różne inne nadania.

Dnia 20go Lutego 1292 r. delegował Jakób, arcybiskup gnieźnieński, Mikołaja, kantora poznańskiego i proboszcza kaliskiego do rozpatrywania krzywd, jakie ponosił klasztor Ołobocki.

Roku 1292 zwalnia od opłaty cła Przemysław II wszystkich, którzy celem zamieszkania w kraju przechodzić będą przez Ołobok, oraz i kupców kaliskich idących tą drogą.

W r. 1293 pod dniem 28go Grudnia, za rządów ksieni Częstobranki (*Censtobronka*) potwierdza Przemysław II przywileje nadane klasztorowi w r. 1213 i 1253.

W r. 1295 pod dniem 12go Maja za rządów téjże ksieni potwierdza wspomniany książę nadanie Stoigniewa, kasztelana rudzkiego, który klasztorowi przekazał dziedzictwo swoje: Zajączki z pod Ostrzeszowa.

Roku 1303 nadaje Ubisław,<sup>7)</sup> kasztelan kaliski, klasztorowi Białę z pod Ołoboka i Radostów z pod Bolesławca.

Dnia 9 o Grudnia 1319 r. ustanawia klasztor Ołobocki

<sup>5)</sup> Długosz i Rocznik Trzaski w Monum. Diejow.

<sup>6)</sup> Długosz i inni.

<sup>7)</sup> Ni-stworzone nieraz czytamy, jak n. p. od „Wisława, kasztelana kaliskiego, nadany (klasztor Ołobocki) wsiami Wolą i Raosławiem.

w toczącej się o wieś Uszew z klasztorem w Staniątkach sprawie prokuratorem swoim Bernarda, przeora ołobockiego.

Dnia 1go Stycznia r. 1329 potwierdza król Władysław różne, dawne na rzecz klasztoru Ołobockiego przywileje.

W r. 1338 pod dniem 1go Maja oznajmia Michał Grotkot, kasztelan Wołczyński, że Krajna, ksieni ołobocka ułożyła się względem wsi Chrościnem zwanój, z Mikołajem Boemem i z bratem jego.

Pod dniem 16go Stycznia 1362 r. nadał król Kaźmirz miastu Kaliszowi pobliską wieś Tynieć, z warunkiem, ażeby Prosnę od klasztoru Ołobockiego pod Kalisz uczyniło spławną.

Dnia 14go Października 1337 r. rozstrzyga Mikołaj, podkomorzy kaliski, toczące się między dziedzicami Rososzycy a rzezonym klasztorem spory graniczne, powołując się na przywilój z r. 1253.

W r. 1388 dnia 14go Sierpnia ułożyła się Małgorzata, ksieni ołobocka, z Jarandem z Kakawy co do rzeczułki płynącej między Wielowsią i Kakawą. Tam płyną Proсна i dwie odnogi jój, z których jedna zowie się Bystrcem.

W r. 1460 pod dniem 13go Sierpnia rozporządza król Kazmirz, że poddani klasztoru ołobockiego dziewięć tylko dni rocznie pracować winni dla grodu Bolesławieckiego. Podobny rozkaz wyszedł téż w r. 1484 pod dniem 16go Grudnia.<sup>8)</sup>

W r. 1659 stanęła na Sejmie następująca uchwała p n. Rewizya wsi klasztoru Ołobockiego. „Mając wzgląd na спустoszenie dóbr Panien Zakonnych ołobockich, w ziemi Wieluńskiej leżących: tedy komisarzów Wielmożnego Hieronima z Grabna Grabińskiego, kasztelana sieradzkiego, urodzonych Chryzostoma Gizickiego, sędzię, Stanisława Kochlewskiego pisarza, ziemskich wieluńskich, Zygmunta Wierusza Bielskiego, komornika granicznego, Marcina Wierusza Bielskiego, podstarościego, Wieluńskich, Balcera z Grabna Grabińskiego, Mateusza Lisi eckiego, Ale sandra Siemianowskiego, Wielobnego X. Stanisława — Karóla Grabińskiego, sekretarza naszego, naznaczamy. Którzy zjechawszy się na dzień i cza

<sup>8)</sup> Kod. Dypl. Pol. I, 338 i 343.

między sobą umówiony *aliquorum absentia non obstante* dobra te rewidować będą i na Sejmie da Bóg przysłym Relacyą Nam uczynią.“

Między r. 1673 i 1681 była ksienią ołobocką Gębicka Zofia Benedykta, wojewodzianka łęczycka, jak o tém wspomina Konotata Stanisława Wierzbowskiego, którego siostra Helena, oddana w tym czasie do klasztoru, wstąpiła do zakonu Cystersek.

Ksieni ołobockich przechował się następujący tylko poczet:

Od r. 1685 do 1705 Grabińska Konstancya, zm. 7go Kwietnia,

do r. 1711 Grabińska Petronela, zm. 18go Li topada,

do r. 1723 Kwiatkowska Urszula Teofila, zm. 12 Czerwca,

do r. 1734 Pawłowska Ludgarda, zm. 24go Stycznia,

do r. 1737 Grabińska Zofia-Benedykta zm. 10go Maja,

do r. 1767 Koźmińska Ludwika, zm. 12go Czerwca. „Ta

ksieni zniszczony przez czas kościół i klasztor wstawiała, prócz wieży. O niej przechowało się podanie, iż prawdziwie z mężką siłą i energią władała zgromadzeniem i gdy raz opat przybył dla poskromienia jój despotyzmu, kazała przed nim zamknąć bramy klasztoru, opat zaś po trzechdniowem parlamentowaniu, niczego się nie doczekawszy, odjechać musiał.<sup>9)</sup>

do roku 1773 Kwiatkowska Maryanna, zm. 20go Lipca

do r. 1779 Sławianowska Kaźmira, zm. 30go Kwietnia,

do r. 1782 Kraszkowska Abundancya, zm. 1go Lipca,

do r. 1790 Gorzyńska Brygida, zm. 27go Maja i

do r. 1806 Wielowiejska Ida, zm. 9go Czerwca.

Rozporządzeniem króla pruskiego z dnia 28go Lipca 1796 r. zabrano dobra klasztorne; przy zniesieniu posiadał klasztor następujące wsie:

Biała, Chrościn, Dzierzkowice, Kaliszkowice Ołobockie, Łubnica, Mieszyn, Namysłaki *Zamysłaki* (?) pod Kaliszkowicami, Ochędzin Ołobok, Radostów (Rudozdowo (?)) i Wielowieś pod Ołobokiem.

<sup>9)</sup> Tygodn. Illustr. r r. 1861, Tom III.



Rząd pruski płacił skromne pensye wymierającym zakonnicom. Od śmierci ostatniej Cysterki, Rozalii Korczyńskiej, t. j. od dnia 28go Lutego 1864 r. stał klasztor pustkami, a w r. 1881 sprzedany został w drodze licytacji publicznej.

Przyjaciół Ludu leszczyński z dnia 18go Grudnia 1841 r. (VIII, 195) podaje dwie ryciny, wyobrażające klasztor ołobocki od strony północnej i południowej. Podobną rycinę zamieszcza Tygodnik Ilustrowany z r. 1861 (III, 83.)

Kościół poklasztorny jest murowany, architektury gotycko-ioński, z kształtną wieżą o trzech kondygnacjach. W r. 1837 przeznaczony został przez rząd na kościół parafialny.

Drugi kościół, który poprzednio był parafialnym, stoi na cmentarzu na południe od wsi.

Panie Cysterki zajmowały się w ostatnich latach swego istnienia kształceniem dam świeckich, jak o tém świadczy wydana u W. B. Korna w Wrocławiu „Organizacya edukacyi w konwikcie Ołobockim“.

# Krośniewicka

parafija w XVItym stuleciu.

---

W skład parafii Krośniewickiej wchodziły w XVItym wieku następujące posiadłości, z których znaczna stosunkowo część albo całkiem znikła, albo pod odmiennymi ukryła się nazwami:

Bielice, Biernatowy, Cudniki, Głaznów, Głogowa, Jan-kowice, Kajew, Kopy, Kopyta, Krzewie, Lasek, Lasocin, Likowo, Miłonice, Morawce, Niklewo, Ostrówki, Ostrowy, Pę-kawki, Perna, Pniewo, Pomarzany, Rajsee, Rajskie, Sady, Suchodoły, Wilczynart i Wołodrza.

Zestawiwszy te miejscowości na podstawie *Liber Beneficiorum* Łaskiego i Regestrów Poborowych z r. 1576 zamierzam rozpatrywać je tu, każdą z osobna.

*Bielice*, na zachód-południe od Krośniewic, składały się z następujących osad: Bielice-Frankowe, -Jarochnikowe, -Miechowieża, -*Penciwiwowe*, -Rajskie, -Stare, -Więchowe, -Wojciechowe i -*Zarowyowe*.

Z ilości tych osad i z znacznej liczby właścicieli, których wymieni się poniżej, wnioskować można, że Bielice były niegdyś wsią zaściankową, t. z. okolicą szlachecką.

Bielice-Frankowe należały częściowo do 1) Wojciecha Bielickiego - Kurosza, 2) Mikołaja, Jędrzeja i Jana Bielickich-Markowiczów, 3) Jędrzeja Bielickiego Markowicza (część żony), 4) Jakóba Bielickiego, -Pieczko, 5) Jędrzeja, Mikołaja i Jana Markowiczów, 6) Doroty Bielickiej, wdowy po Macieju „Flienda“ i 7) do Macieja Bielickiego, syna Augustyna; dziś nie istnieją pod tą nazwą, od której odpadła część pier-

wsza, a druga zamieniła się niezawodnie na obecne Franki, graniczące od zachodu z Bielicami. Mapa Chrzanowskiego oznacza tam posiadłość „Bielin i Franki“. Łaski nie wykazuje téj osady.

Bielice-Jarochnikowe i Bielice-Miechowięta (*Myechowyceta*) zachodzą tylko u Łaskiego; Bielice-*Myechowy*, na str. 471, T. II. czytać wypada *Wyechowy*, o чём wspomni się następnie.

Bielice-*Pencipinowe*, w Regestrach tylko Poborowych wykazane, należały w dwu częściach do Jędrzeja, Mikołaja Jana i Jakóba Markowiczów.

Bielice-Rajskie, w Regestrach poborowych *Rayski* i *Raysczyk*. bez dodatku Bielic u Łaskiego, należały częściowo do 1) Jana i Hieronima Gnatowskich, synów Jędrzeja, 2) Jana, Feliksa i Macieja Szolajdzkich, 3) Pawła Rajskiego, 4) Jana Rajskiego-Kuchny, 5) Jędrzeja, Mikołaja i Jana Bielickich i 6) do Pawła Bielickiego. I te Bielice zachowały dotąd drugą tylko część nazwy. „*Rayski circa Spolajdj*.“ u Łaskiego są niezawodnie Rajskiem, oznaczoném na mapach współczesnych na zachód-północ od Bielic, wschód Szpolajd, w poliżu traktu, wiodącego z Krośniewic do Kłodawy. Jeżeli to Rajskie dziś nie istnieje, jak twierdzą niektórzy, w takim razie zamieniło chyba swą nazwę w nowszych dopiero czasach na Bardzinin n. p. lub Teresin lub inną.

Bielice-Stare, zamieszczone w Regestrach tylko poborowych, były własnością częściową 1) Mikołaja Bielickiego Sędzica, 2) Jana Bielickiego-Bieruła, 3) Adama Bielickiego Żorawia, 4) Stanisława Bielickiego, 5) Jędrzeja Bielickiego i 6) Jędrzeja Jankowskiego. Temi Bielicami jest dzisiejsza Stara Wieś, leżąca między Bielicami a Jankowicami, na południe-zachód od Krośniewic. W okolicach szlacheckich, a Bielice noszą wszelkie znamiona takowój, znachodzą zwykłe Starą Wieś, która pierwotném bywała gniazdem rozrządzającej się i siedlającej się w pewnym obrębie szlachty zaściaukowój.

Bielice-Wiechowce czy Więchowe, należały częściowo do 1) Barbary, córki Macieja Szolajdzkiego-Dzierka, 2) Ma-

cieja Szołajdzkiego-Dzierzka, 3) Adama Bielickiego i braci Kozubków, 4) Erazma Bielickiego-Kośmidra i 5) do Jana Bielickiego Bieruła. — Te Bielice, wykazane w Regestrach poborowych raz jako dezerta, drugi raz z wymienionymi właścicielami, i u Łaskiego raz pod nazwą *Wyechowy*, drugi raz jako Bielice *Myechowy* aut Bielice *Wylkowy*, zdają się być dzisiejszemi Wychnami, graniczącemi od wschodu z Jankowicami i z wspomnianą powyżej Starą Wsią.

Bielice Wojciechowe, wykazane w Regestrach poborowych i u Łaskiego, zwały się prawdopodobnie z innemi Bielicami. Właścicielami ich byli w 1576 r.: 1) Marcia Bielicki-Skojek, 2) i 3) Maciej Skojek i Piotr, 4) Jakób Bielicki, syn Macieja Głowy, 5) Jędrzej, Mikołaj i Wojciech Bielicy-Kolankowie, 6) Marcin Bielicki-Jaskółka, syn Jakóba i 7) Jan Bielicki-Biernat.

Bielice wreszcie *Zarowyowe*, wyliczone u Łaskiego tylko, nie przypominają nazwą swoją żadnej, znaniej dziś w tych stronach posiadłości. — Dzisiejsze Bielice są folwarkiem z obszarem dworskim 360 morgów.

*Biernatowy* były osadą tak nazwaną od Bielickich-Biernatów i wchodzącą prawdopodobnie w skład okolicy Bielic-kiiej, lub też Pniewskiej, która z nią graniczy od południa; dziś nie są znane.

*Cudniki* leżą na południe-zachód od Krośniewic i graniczą z Głogową i Jankowicami; właścicielami ich byli w 1576 r.: 1) Agnieszka i Apolonia Cudnikowskie, 2) Jan Jankowski i Maciej Wysocki, 3) Lampart Cudnikowski, syn Walentego Złyczyny i 4) Jerzy, syn Jana Cudnikowskiego.

*Głaznów*, na zachód od Krośniewic, między Pniewkiem i Morawcami, należał w r. 1576 do Jadwigi Iwińskiej.

*Głogowa*, własność niegdyś Jana i Marcina Kosowskich, leży na południe-zachód od Krośniewic i Cudnik.

*Jankowice* graniczą od południowego wschodu z Cudnikami. Łaski wspomina o dwu, a Regestra poborowe wyliczają trzy Jankowice. Właścicielami Jankowic Dobiesława czy Domasława i Jankowic Trojanowych byli w 1576 roku: 1) Sebastyan Jankowski-Pierzchot, 2) Jan Jankowski-Lasotka, 3) Jan Jankowski z częścią po Bernardzie Jankowskim-

Pierzchocie, 4) Jan Jankowski-Wychno, 5) Sebastian Jankowski, syn Andrzeja Lasotki i 6) Jan Jankowski z innymi spadkobiercami. — Te Jankowice nie przechowały swych nazw odrębnych.

Jankowice Pakoszowe, czyli dzisiejsze Jankowice, Pakoszowemi jeszcze nieraz zwane, należały do: 1) Wojciecha Plichowskiego 2) Jana Plichowskiego 3) Marcina, Piotra i Baltazara Jankowskich, 4) Andrzeja Jankowskiego, syna Macieja i 5) Bernarda Jankowskiego-Pierzchota.

*Kajew*, na północ od Krośniewic, na trakcie do Lubienia, był w r. 1576 własnością częściową: 1) Andrzeja i Jakóba Płockich 2) Krzysztofa Sokołowskiego i 3) Jana Płockiego.

*Kopy* graniczą od wschodu z Kajewem; były niegdyś królewszczyzną z wójtostwem, które w r. 1771 miał Wojciech Świniarski. Roku 1551 skupując Wojciech Koryciński wszystkie sołectwa w starostwie Przeddeckim, nabył takowe i w Kopach.

*Kopyta*, własność niegdyś Jana Pucka, nie są podobno znane obecnie. Mapy tymczasem Engelhardta i Reymanna oznaczają na południe-zachód od Krośniewic, południe Suchodół „*Kopita*“, które zdają się być temi Kopytami. Chrzastowski pisze „*Kopidla*“, co może być błędem drukarskim. Słownik Geograficzny powtórzywszy za wydawcą Księgi Łaskiego, że Kopyta nie są znane, wyliczył je w tomie IV, str. 706, jako posiadłość, wchodzącą obecnie w skład gminy Krośniewickiej.

*Krośniewice*, należały w roku 1576 częściowo do 1) Andrzeja i Jakóba Płockich, 2) Krzysztofa Sokołowskiego i 3) do Jana Płockiego.

W Krośniewicach krzyżują się trakty, z których jeden wiedzie z Kłodawy do Kutna, a drugi z Lubienia do Łęczycy.

Po szczegóły odnoszące się do Krośniewic odsyłam Czytelnika do wychodzącego w Warszawie Słownika Geograficznego i do *Liber Beneficiorum* Łaskiego.

*Krzewie* leży na południe od Krośniewic, na trakcie do Łęczycy. Właścicielami Krzewia byli w 1576 r.: 1) Jan Cygański (część żony) 2) Tomasz Krzewski-Żabka. 3 i 4) Jan

Moraczewski, syn Mikołaja, z częścią p. Mikołaju Krzewskim, 5) Adam Moraczewski, syn Jana, 6) Piotr Krzewski, syn Stanisława, 7) Aleksy i Tomasz Krzewscy, 8) Jan, Maciej i Wawrzyniec Moraczewscy.

*Laszek*, wspomniany u Łaskiego, nie istniał już w r. 1576ym.

*Lasocin*, w Regestrach poborowych *Lossoczino* zwany, należał wówczas do Jana Jankowskiego-Lasotki; — dziś nie istnieje;

*Likowo*, czy Żykowo, nie zachodzi w tych Regestrach.

*Milonicze* wieś kościelna na południe od Krośniewic, tworzyła za czasów Łaskiego parafię odrębną; w r. 1357 należała do posiadłości arcybiskupów gnieźnieńskich; około r. 1450 wystawił w Miłonicach kościół parafialny Władysław Oporowski, arcybiskup gnieźnieński. Według wydawcy księgi Łaskiego była ta wieś w XV wieku własnością Oporowskich-Sulimów, piszących się także Miłońskimi; Regestra poborowe z r. 1576 podają Krzysztofa Sokołowskiego, wojskiego kruswickiego i kasztelana rogozińskiego.

*Morawice*, graniczą od północy z Krośniewicami; właścicielami Morawiec byli w 1576 r. 1) Jan Moraczewski, syn Mikołaja, 2) Jan, Maciej i Wawrzyniec, synowie Macieja Moraczewskiego, 3) Małgorzata, żona Zygmunta Gajewskiego, 4) Adam Moraczewski, syn Jana i 5) Aleksy i Tomasz Krzewscy.

*Niklewo* nieznaném już było w r. 1576.

*Ostrówki*, czyli Ostrowy mniejsze, w starostwie Przedeckiem, leżą na trakcie z Krośniewic do Dąbrowic i graniczą z Kajewem i Kopami; wójtem w Ostrówkach był w r. 1576 jeden z Rogulskich a w. 1771 Wojciech Ligowski.

*Ostrowy* większe, czyli Płockie, trzymane w r. 1576 przez Jana Płockiego, leżą na wschód od Dąbrowic, w pobliżu traktu, wiodącego z Krośniewic do Lubienia.

*Pękawki*, własność niegdyś częściowa Jana Pękawickiego, Andrzeja Jankowskiego i Apolonii Pękawickiej, dziś już nie istnieją.

*Ferna* graniczy od południowego zachodu z Krośniewicami; właścicielami częściowymi Perny byli w r. 1576 Miko-

łaj, Jakób, Adryan i Jan Pomorscy, tudzież Wawrzyniec Szczawiński czyli Plocki.

*Pniewko* powstało z jednego z następujących Pniew.

*Pniewo*, na zachód od Krośniewic i Pniewka, należało niegdyś do Anny Skłotowskiej, Jana i Szymona Wituńskich.

Inne, nie określone bliżej Pniewo, posiadali Jan, Wojciech i Andrzej Pniewscy w jednej części a w drugiej Jan Boczkowski.

Pniewo Klimuntowe posiadali: 1) Mikołaj Bielicki-Głowa, 2) Jan Pniewski-Pasko, 3) Jakób Pniewski, syn Marcina Rupa, 4) Stanisław i Adam Pniewscy-Rupikowie, 5) Marcin Pniewski-Adamowicz, 6) Jakób Gąsiorowski, 7 i 8) Stanisław Pniewski, syn Jana, swój dział i część po Stanisławie Pniewskim, synie Tomasza. To Pniewo nie przechowało dotąd swój nazwy.

Pniewo Ostałowe, u Łaskiego Pniewem Ostałowskiego zwane, należało częściowo do 1) Jakóba Bielickiego-Główki, 2) Jakóba Ostałowskiego, 3 i 4) Jana Ostałowskiego, syna Mikołaja, z częścią po Janie Goli, 5) Krzysztofa i Łukasza Ostałowskich, 6) Pawła Ostałowskiego, syna Mikołaja i 7) do Małgorzaty, wdowy po Ambrozym Ostałowskim.

Tém Pniewem Ostałowem jest niezawodnie dzisiejszy Ostałów, między Pniewem i Pniewkiem. Łaski prócz Pniewa Ostałowego wykazuje Adamkowe i Żakowe, nie wspominając o Klimuntowem.

Jedno z tych Pniew jest Pniewem dzisiejszym, drugie Pniewkiem i trzecie Ostałowem. Z zestawienia powyższego wynika, że jak Bielice, tak i Pniewo było niegdyś okolicą szlachecką.

*Pomarzany* czy Pomorzany, graniczą od zachodu z Krośniewicami; właścicielami częściowymi Pomarzan byli w r. 1576 Mikołaj, Jakób, Wojciech i Jan Pomorscy, tudzież Tomasz Ponętowski. Chrzanowski zowie tę wieś Pomarzanami Całemi.

*Rajsce*, u Łaskiego Rajszy zwane, nie istnieją.

*Rajszyk* zdaje się być Bielicami Rajskimi, o których wspomniano powyżej.

*Sady* nie istniały już w r. 1576.

*Suchodoły*, własność wówczas Macieja, Wita i Tyburcego Suchodolskich, leżą na zachód południe od Krośniewic, południe Pniewa.

*Wilczynart*, należący niegdyś do Jakóba Bielickiego-Kośmidra, zatracił swą nazwę.

*Wołodrza*, dzierżawiona w r. 1576 przez Jana Płockiego, leży na północ od Krośniewic i Kajewa.



# Kościół św. Mikołaja

w Poznaniu.\*)

Na Zagórzcu, za kuryami kanoników, stał niegdyś kościół św. Mikołaja. Pierwsza o nim wiadomość historyczna sięga roku 1142\*\*). Kronika Boguchwała, mówiąc o oblężeniu Poznania przez księcia Władysława, wspomina o stojącej za tym kościołem wieży, z której oblężeni wywiesili trzykrotnie tarcz czerwoną, jako hasło do boju. Władysław poniósł tu straszną klęskę.

Druga wzmianka o kościele św. Mikołaja zachodzi w dyplomie z r. 1262. Na mocy tego dokumentu Przemysław II uwalnia Piotra, sołtysa jeżyckiego, od nagabywań Rynalda, sołtysa poznańskiego, i nadaje niektóre przywileje Jeżycóm, składającym wówczas, między innymi, po jednej gromadzie rocznie temu kościołowi, którego pierwszym znany nam proboszczem był w r. 1338 Jesko, kanonik poznański.

W Lutym r. 1863 spłonął w przypadkowym pożarze kościół, budowany pierwotnie z drzewa. Następnego roku (1464) wystawił go na nowo z cegły Adam z Dąbrowy, dziekan katedralny poznański, a w r. 1489, umierając zapisał 12 dukatów rocznego dochodu.

Roku 1477 Andrzej z Bnina, biskup poznański, wyniósł ten kościół do rządu Kolegiat, ustanowiwszy przy nim proboszcza, sześciu kanoników i kilku altarzystów, Uryel zaś Górka, następca jego, przydał jeszcze dwu kanoników w r. 1484.

Wizyta Załaszowskiego z r. 1695 opiewa, że kościół

św. Mikołaja posiada wielką liczbę srebrnych naczyń i sprzętów bogatych. W tymże czasie był murowanym, dachówką pokrytym i miał dość wysoką, miedzią obitą wieżę. Znajdowało się w nim kilka nagrobków, poświęconych pamiętce kapłanów, przy nim zmarłych, i niektórym zamożniejszymi rodzinom chwaliszewskim, które w nim miały swe groby familijne.

W XVII wieku było tam kilkanaście ołtarzy i kilka kaplic, należących do rozmaitych bractw rzemieślniczych na Chwaliszewie.

Prawo Kollacyi kościoła przysługiwało wikaryuszom katedralnym, którzy z pośród siebie obierali proboszcza.

Do parafii należał Chwaliszew, a później przedmieście Piotrowo, tudzież kościoły św. Barbary, św. Sebastyana i kościółek szpitalny pod tytułem św. Wawrzyńca, wraz z szpitalami św. Barbary, św. Mikołaja i św. Wawrzyńca, z których jeden przeznaczony był dla księży, a drugi dla osób świeckich. — O szkole w parafiji św. Mikołaja nie znalazł Łukaszewicz najmniejszego śladu w archiwach miejscowych.

Księgi kościelne zaczynały się od r. 1714.

W r. 1725 burza niesłychana zrzuciła wieżę z kościoła, który z powodu klęsk publicznych potracił znaczną część funduszów swoich.

W r. 1805 wcielił go do katedry Ignacy Raczyński, ówczesny biskup poznański, a w r. 1817 rozebrano go do szczytu.

Nie wiadoma co się stało ze sprzętami i zabytkami kościelnymi, o jednym tylko obrazie, który miał pochodzić z tego kościoła, znalazłem następującą wzmiankę w Przyjacielu Ludu z 7 Lipca 1838 r. i odnośną rycinę, zdjętą przez T. Mielcarzewicza. Obraz przedstawia zgon św. Stanisława.

— Tafa drewniana, mówi autor, na której z jednej strony zgon św. Stanisława, na drugiej Narodzenie Pańskie są odmalowane, ma 2 stopy 10  $\frac{1}{2}$  cala wysokości, a 2 stopy 9  $\frac{1}{2}$  cala szerokości. Po lewej stronie obrazu Bolesław Śmiały na białym koniu, w stosunku zbyt małym, w zielonym płaszczu, z koroną i berłem złotem, otoczony dworza-

nami, wydaje siepaczom ostatnie rozkazy dopełnienia krwawej zemsty. Z tych dwóch wywleczonemu za obręb murów kościoła i zrąbanemu biskupowi, odcięciem głowy ostatnie zadają razy. Nad porąbanymi i porozrzucanymi ciałami częściami cztery białe wznoszą się orły, a nad wodą sadzawki z prawej strony, gdzie palec świętego przypadkiem wrzuciono, widać płomien jasny. W głębi ukazuje się kościół, otoczony murem i przyległa okolica. W samej górze musiały być kiedyś rzniete i wyłacane arabeski, czego jeszcze wyraźne znajdują się ślady. Otóż cały opis. — Odwrotnej strony obrazu Najśw. Pannę w długim zielonym płaszczu nad żłobem, w którym leży Dzieciątko, a przy nim dwa aniołki klęczą. Św. Józefa z latarką; — dziwny pomysł! i dwóch pastuchów z dudami, wystawiającej, nie dają, gdyż przy lepszych tego rodzaju obrazach, mniej nas mniejszy obchodzi. Pod względem sztuki obraz odkopijowany mniej może zasługuje na uwagę, szczególnie, iż wiele stracił przez niezrabne odnowienie go jaskrawemi kolorami; pod względem jednakże zapadłej dla nas starożytności i narodowego przedmiotu, dziś szczególnie w malarstwie prawie nieznanego, dla nas obojętnym być nie może.

\*) *Źródła*: J. Łukaszewicza *Obraz hist. stat. m. Poznania*, II 123 i Kr. *Opis hist. Kościołów Paroch. I.* 62. *Nowszy Kodeks Wielkopolski N. 684, 1182 i 1184. Bielowskiego Pomn. Dz. Polskie II.* 522.

\*\*) Rok 1145 u Długosza zdaje się być mylny.

# Dobrów,

## Kolébka i grób bł. Bogumiła, arcybiskupa gnieźnieńskiego.

---

Dobrów leży na lewym brzegu Warty, między Kołem i Brudzewem, na zachód-północ od Dąbia i ujścia Neru.

Niesie podanie, że Dobrów był dziedzictwem i gniazdem rodzinném bł. Bogumiła, który, postąpiwszy z probostwa dobrowskiego na kanonią, a następnie na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, przybywał co Niedzielę i dni świąteczne z Gniezna mszę św. odprawiać w Dobrowie; że przez Wartę suchą nogą przechodził i swych parafian przeprowadzał, czego dowodem dotąd leżący kamień nad brzegiem rzeki, a na nim znaki stóp Świętego. Autor Podróży malowniczej po Wielkopolsce\*) zwiedził to miejsce i prawdziwie w dzikiem, zarosłem ustroniu znalazł krzyż drewniany, nadzwyczaj stary, a pod nim kamień, mający wklęsłości, zupełnie stopy ludzkie wyobrażające.

Podanie to, połączone z nadzwyczajném przywiązaniem do Dobrowa, przemawia za prawdopodobieństwem, że tu rodził się bł. Bogumił.

Zrezygnowawszy z arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w r. 1172, żył na puszczy w pobliżu Dobrowa, gdzie od dawna istniał już kościół parafialny.

Tu téż umarł w r. 1182 dnia 10 Czerwca. Zwłoki jego, mówi ks. J. Korytkowski w Katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich, pochowane w kościele dobrowskim, przybrane w ubiór biskupi z pierścieniem na palcu i złotą tabliczką do

trumny włożoną, na której imię jego, dostojęństwo dawniejsze i data śmierci miały być wyrte.

Przywilejem z dnia 29 Czerwca 1232 r. oznajmia Władysław Odonicz, że Bogumił, arcybiskup gnieźnieński, był nadał Dobrów wraz z następującemi włościami OO. Cystersom i że ci odstąpili jich Krystynowi, biskupowi chełmińskiemu który je wniósł klasztorowi Sulejowskiemu: Dąbie, Grabów Łęczycki, Chełmno i Rzuchów, między Dąbiem i Kołem, Ostrów, Karszew, Krzewo i Leszno pod Dąbiem, Biesiekiery, pod Grabowem, Sławęcín na północ od Łęczycy, Szadów, pod Turkiem, Kwiatków, Janiszew, Kolnicę, Koźmin i Głowy pod Brudzewem Kolskim, tudzież Komorowo i Krobiewo czy Grobewo, które nie dadzą sprowadzić się do nomenklatury współczesnej. Komorowo z pod Izbicy i Brdowa, oraz drugie Komorowo z pod Kleczewa i Kaźmierza Biskupiego, leżą po za obszarem objętym wspomnianemi powyżej miastami; Grobewo czy Krobiewo, mogłoby być Grabinem z pod Dąbia, jak przypuszcza wydawca Nowszego Kodeksu Wielkopolskiego. Prócz tych włości przysługiwało kościołowi dobrowskiemu prawo łowienia ryb i bobrów na Nerze i Warcie w granicach wsi nadanych.

W r. 1252 potwierdził Kaźmierz, książę łęczycki i kujawski, te posiadłości klasztoru sulejowskiego, który jich w trzy lata później (1255) odstąpił klasztorowi byszewskiemu.

Grób bł. Bogumiła w Dobrowie słynąc począł cudami. Około r. 1257 wystawił Pełko, arcybiskup gnieźnieński, zwłoki świętego na ołtarzu ku czci publicznej.

W r. 1288 Jakób, arcybiskup gnieźnieński, zamienił dziesięciny z różnych wsi, leżących w kasztelanii nakielskiej, na dziesięciny z wymienionych powyżej włości.\*\*)

W r. 1299 rościł sobie prawa do dziedzictwa Dobrowa jakiś miles Sławęta.

Przywilej króla Kaźmirza z dnia 1 Marca 1357 r. wymienia między posiadłościami arcybiskupów gnieźnieńskich także Dobrów, który między r. 1299 i 1357 zachodzi kilka

krotnie w dyplomatach wielkopolskich, zwłaszcza w kwestyach dziesięcin.

Odtąd milczą dzieje o Dobrowie przez półtora wieku. Przemysłiwano może już wtedy o mającym dokonać się zamachu na zwłoki bł. Bogumiła.

W r. 1507\*) należą do parafii Dobrowskiej: Police, Łęka, Daniszewo, Leszcze, Lejsiec, Ochło Małe i Wielkie, — za czasów arcybiskupa Łaskiego stanowią parafią tę. prócz Dobrowa, Kwiatków, Koźmin, Ruszków, Głowy i Polce, a Kolnica, Bratuszyń, Brudzyń, Łęka i Kotowice, z sąsiednich parafiji, składają różne daniny kościołowi Dobrowskiemu; — w roku 1579 pozostały przy parafiji Dobrowskiej Ruszkow tylko i Bogusławice z pod Tuliszkowa może, o cztery mile odległe od Dobrowa, — innych tam bowiem nie znamy; — w roku 1618\*\*) wreszcie należą do téj parafiji wspomniane Bogusławice i Ruszków, tudzież Lichenek czyli Trzebuchówko, wieś o prawie dwie mile odległa od Dobrowa.

Pomimo tych niezwykłych u nas zmian w zarządzie parafiji nabierał kościół Dobrowski coraz większego rozgłosu z powodu cudów, jakie dziać się miały przy grobie bł. Bogumiła. Z całej Polski odbywały się liczne do Dobrowa pielgrzymki, którym wylewy Warty nie przeszkadzały przez kilka wieków. W Gnieźnie tymczasem myślano o przeniesieniu zwłok Świętego do Uniejowa.

Wincenty de Sevé\*), archidyakon gnieźnieński w akcie wizyty w Dobrowie r. 1608 odbytej, w osobnym ustępie pisząc o tych zwłokach, nadmienia, że za czasów arcybiskupa Uchańskiego na 27 lat przedtém zmarłego, otworzono trumnę bł. Bogumiła i znaleziono tam ów pierścień z bogatym szafirem oraz tabliczkę złotą wraz z innemi przedmiotami, które tenże arcybiskup do siebie zabrał, lecz kościołowi Dobrowskiemu i szczątkom świątobliwego poprzednika swego ich nie zwrócił.

Około r. 1664 arcybiskup Wacław Leszczyński postanowił przenieść z kościoła Dobrowskiego zwłoki bł. Bogumiła

do kolegiaty Uniejowskiej, wystawiwszy tam wspaniały marmurowy grobowiec z ołtarzem, czego przecież dla zaszłej niespodzianej śmierci dokonał następca jego, Mikołaj Prażmowski w r. 1668.

O przeniesieniu zwłok bł. Bogumiła zdaje X. Mateusz Orłowski, dziekan Kaliski, sekretarz arcybiskupa Prażmowskiego, następującą relacją\*). „Wiedzieć potrzeba, mówi, iż w obywatelach i parafianach Dobrowa taka znajdowała się ku świętemu patronowi żarliwość, iż przeniesienie św. relikwi zaledwie nie z niebezpieczeństwem wielkiem życia się stało. X. Arcybiskup, aby się pomiędzy ludźmi tumult jaki nie wszczął, wolał potajemnie relikwie św. do Uniejowa przyprzewadzić, i tę prowincją (?) na mnie włożył. Przybywszy do Dobrowa o godzinie 7 ranniej z X. Jackiem Juszyńskim, ku stoszem Uniejowskim, jakoby na nabożeństwo, wręczyłem plebanowi miejscowemu list X. Arcybiskupa, w którym był rozkaz, aby nam relikwie św. wydał. Pleban, przeczytawszy list, wielce się zmięszał i powiedział nam, iż klucza od téj skrzyni, gdzie się święte znajdowały zwłoki, nie miał, ale przy W. Panu Łaszczu, kasztelanie łędzkim, znajduje się, dając racyą, iż w téj samej skrzyni ma kasztelan swoją argentaryą i depozyt. My, zważywszy, że relacya plebana była wykrętem, kazaliśmy przynieść siekiere, i skrzynią, w obliczu plebana i kilku świadków odbić; a gdyśmy żadnej argentaryi kasztelana nie znaleźli, zdradę w tém X. plebana exprobrowaliśmy, i wyjąwszy czémprędzej skrzyneczkę cynową z relikwiami, zabraliśmy ją. To gdy się stało, dano znać panu kasztelanowi; — powstał wielki rozruch pomiędzy pospółstwem, zaczęto wsiadać na koń i chwycić za broń, tak iż w godzinie, gdybym był na wóz nie wsiadł i prędko nie pospieszył przez trudne i niewiadome do Uniejowa manowce, 600 ludzi byłoby mi zastąpiło, lecz furją ich i impety X. Kustosz i WW. Jan Uniejowski i Franciszek Chełmski, starostowie, za mną z daleka jadąc, wstrzymywali, i mnie gonić nie dopuścili

Przybywszy do Uniejowa, skrzynkę z relikwiami w kościele św. Wojciecha, przy moście będącym, z wielką rewerencyą i uszanowaniem kollokowaliśmy, z którego to miejsca

przeniósł je A. Stanisław Dzianot, B. Techeński, suffragan gnieźnieński, 29 Stycznia 1668, do kolegiaty uniejowskiej, przy wielkiej frekwencji duchowieństwa, panów świeckich, dygnitarzy i wielkim konkursie ludu pobożnego.“

Przedstawiający to zajście obraz ma znajdować się w kolegiacie Uniejowskiej.

Takim tedy aktem, dokonanym z poruczenia władzy duchownej, przeniesiono zwłoki bł. Bogumiła z miejsca, do którego świątobliwy pastérz za życia nadzwyczajnie okazywał przywiązanie, gdzie złożył kości swoje i gdzie ujrzał światło dzienne, — na miejsce, które, w stosunku do tego, było mu obojętne.

Dzisiejszy\*) kościół Dobrowski, wewnątrz z drzewa, zewnątrz z cegły, odnawiany był w r. 1764 nakładem X. Pawła Rossowskiego, kanonika Łaskiego i plebana miejscowego. W środku kościoła wznosi się monument na cześć bł. Bogumiła, wystawiony z figurą drewnianą naturalnej wielkości. Obraz jego uchodzi za cudowny.

W pobliżu kościoła stoi dotąd kaplica na tém samym miejscu, gdzie bi. Bogumił miał swą chatkę pustelniczą.

Niektóre cuda opowiada autor Podróży Malowniczej w *Przyjacielu Ludu* z 1838 r. V, 122.

\*) *Przyjacieli Ludu*, V 107 z r. 1838.

\*) Paprocki wspominając o tej zmianie, poprzekręcał nazwy do niepoznania. Dobrów jest u niego Dąbrową.

\*) Pawiński. Wielkopól. I. 225. przyp.

\*\*) Parczewski, *Rej. Pob.* 103.

\*) X J Korytkowski, *Kat. arcyb. Gnieźn.*

\*) *Przyjacieli Ludu* z 1838 r. V, 123.

\*) *Słownik Geogr. i Łaskiego Libr. ben.* 251. przyp.



## Kozłów Biskupi.

Na prawym brzegu Bzury, między ujściami Tuczny i Gągolny,<sup>1)</sup> w pobliżu traktu bitego, wiodącego z Sochaczewa do Łowicza, leży wieś kościelna, Kozłowem Biskupim zwana.

Kościół miał tu założyć Konrad, książę Mazowiecki w 1226 r.<sup>2)</sup>

Roku 1248 nabył tę wieś Boguchwał II, biskup poznański, od Ziemowita, księcia mazowieckiego, za dziewięćdziesiąt grzywien, które ojciec księcia był winien biskupowi.<sup>3)</sup>

Pod rokiem 1253 zapisuje Rocznik Wielkopolski,<sup>4)</sup> że w Kozłowie, wsi księcia Ziemowita, Fulko, arcybiskup gnieźnieński, święcił Piotra, obranego biskupem poznańskim, i że dominikanin Wit, pierwszy biskup litewski, (!) w tymże Kozłowie, równocześnie z wspomnianym Piotrem takiego samego dostąpił zaszczytu.

Przywilejem z dnia 17 Czerwca 1297 r. potwierdzając Bolesław, książę Mazowsza i Czerska, wszystkie swobody przez przodków nadane posiadłościom kościoła poznańskiego, wylicza na pierwszym miejscu Kozłów, który, z tego co poprzedza, innym być nie mógł jak Kozłowem Biskupim.<sup>5)</sup>

W roku 1323 przy sposobności święcenia Jana, biskupa poznańskiego, w Sochaczewie, bawił Janisław, arcybiskup gnieźnieński, w tym Kozłowie, gdzie mu przedłożono toczące się między niektórymi biskupami spory co do zasiadywania przy prawym boku arcybiskupa.<sup>6)</sup>

Ziemowit, syn Trojdena, książę mazowiecki, w potwierdzeniu (z r. 1359) posiadłości arcybiskupów gnieźnieńskich wymienia między innymi *duplex Kasłow*, co wydawca Kodeksu Wielkopolskiego objaśnia Kozłowem Biskupim i poblizkim

Kozłowem Szlacheckim, pomimo że Kozłów Biskupi nie przestał być własnością biskupów poznańskich, jak o tém świadczy dokument z 30 Czerwca 1369 roku. Przywilejem tym oddaje Jan, biskup poznański, Stanisławowi z Rozłazłowa Kozłów Biskupi do osadzania na prawie niemieckim.

W roku 1380 dnia 25 Maja przysądza Mikołaj sędzia rawski, biskupowi poznańskiemu granice między poblizkim Zakrzewem i Kozłowem Biskupim, tudzież jezioro, które tam znajdowało się podówczas.

W Czerwcu 1410 r. wyprawiając się na Krzyżaków, wyruszył król Władysław z Łysój Góry Świętokrzyskiej i pochód swój odbył następującymi etapami:

- 1) Bodzęcin,
- 2) Blizin, wieś pod Odrowążem, na południe-zachód od Szydłowca,
- 3) Żarnów, odległy od Blizina o pięć mil w linii powietrznej,
- 4) Sulejów,
- 5) Wolbórz,
- 6) Lubochnia, wieś na wschód od Ujazdu.
- 7) Wysokienice, na zachód od Rawy Mazowieckiej,
- 8) Ruda, nad Bzurą, na wschód-północ od Skierniewic i Samice, <sup>7)</sup> wielki staw w rozciągającym się prawdopodobnie między Bolimowem i Skierniewicami lesie, lub też w pobliżu równobrzmiącej wsi: Samice,
- 9) Kozłów Biskupi.

Z Kozłowa wyruszył król i zdążył nad Wisłę, gdzie powyżej Czerwińska stał już most łyżwowy, przygotowany pod Kozienicami. <sup>8)</sup>

W r. 1443 wystawił Andrzej z Bnina, biskup poznański, w miejsce drewnianego kościoła murowany pod tytułem Wszystkich Świętych.

Podczas wizyty Goślickiego w r. 1603 zawierał kościół Kozłowski trzy ołtarze i pobierał dziesięciny z sąsiednich wsi. Andrzej Szołdrski, biskup poznański, wcielił do niego w r. 1637 wójtostwo Kozłowskie. Za panowania Jana Kazimierza złupili ten kościół Szwedzi; w naprawionym zaś po-

koju oliwskim poświęcił trzy nowe ołtarze w r. 1661. dnia 17go Września, Wojciech Tholibowski, ówczesny biskup poznański. <sup>9)</sup>

O szkole w Kozłowie Biskupim wspomina wizyta Goslickiego z r. 1603, że „szkoła ma rektora z pomocnikami, ale nie ma tu dzieci do uczenia.“

<sup>1)</sup> Rzeczki te noszą różne nazwy; szedłem tu za mapą Chrzano-wskiego.

<sup>2)</sup> Sobieszcański w Encykl. Powsz.

<sup>3)</sup> Kron. Boguchwała, w Monum. Bielowskiego, II. 566. — Wspomina też o tém Paprocki, lecz z mylną datą śmierci 1184 r.

<sup>4)</sup> W Monum. Bielow. III. 22.

<sup>5)</sup> Kod. Wielkop. Nr. 765.

<sup>6)</sup> Kod. Wielkop. Nr. 1038 i Kod. Katedry Krak. I. 167.

<sup>7)</sup> W tekście łacińskim Długosza zwany:

„Seymicze“ a w tłumaczeniu polskim: „Sejmice.“

Wieś Samice pisano w r. 1374 „Sejmice“ (Kodeks Wielkopolski Nr. 1697); nazwa pobliskiego tedy stawu, o którym tu mowa, te same niezawodnie przechodziła zmiany co nazwa wsi i dziś może, jeżeli staw ten jeszcze istnieje, zwany jest stawem Samickim lub Samicami.

<sup>8)</sup> Tak tłumaczę odnośny ustęp Dziejów Długosza:

Wladislaus... venit... ad locum, ad quem pons ex navibus apud Kozyenicze ordinatus, applicatus erat... czyli... ad locum, ad quem applicatus erat pons ex navibus ordinatus apud Kozyenicze... i wnioskuję, że dla téj wyprawy Król robić kazał pod Kozyenicami łodzie, które w sam czas przyплыły pod Czerwińsk. K. Mecherzyński tłumaczy ten ustęp: „...ze wsi Kozłowa, zdążył nad Wisłę powyżej klasztoru Czerwińska do przybrzeża, gdzie już most sporządzony pod Kozyenicami na łyżwach ustawiono.“ — Krzyżacy spodziewali się Króla na lewém Powiślu.

<sup>9)</sup> Łukaszewicz. Kr. op. hist. Kość. par. III. 305.

# POKŁOSIE.

## Zapiski geograficzno-historyczne.

### I. Oborniki.

Przyczynek do dziejów tegoż miasta.

Oborniki leżą na prawym brzegu Warty, przy ujściu Welny, o 30 staj na północ od Poznania.

„Im Februar 1383“, mówi o Obornikach Heinrich Wuttke\*), „lagerte sich in ihm bei den inneren Kämpfen Domarrats Heer“ — i odsyła to zdanie do odnośnego przypisku swego. Zamierzając rozebrać krytycznie ten przypisek powtarzam go tu dosłownie.

2) Janko, archidiac. Gnesn. (Sommersberg II 142): *opidum Obornikin. Wahrscheinlich ist auch S. 153 auf Obornik zu beziehen Obernykus, wo eine Kirche des heiligen Adalbert war, und der Janussius, advocatus de Obernykus.*

Przywiedziony tu Janko, archidyakon gnieźnieński, jest Janem z Czarnkowa, którego Kronika, porównywnana krytycznie z różnemi znanemi dotąd rękopismami, wyszła roku 1872 w II Tomie Bielowskiego Pomników Dziejowych Polski; poprzednio, w r. 1730 wydał ją przytoczony przez Wuttke'go Sommersberg w II tomie swych *Silesiacarum Rerum Scriptores*. Wuttke, pisząc w roku 1864 swe dzieło, wydane dopiero w roku 1877, nie mógł znać odnośnych wydawnictw Bielowskiego; to też pod tym względem nie robi mu się żadnych zarzutów.

Mniejsza też o nazwę *Obornikin*\*\*) na str. 142 u Sommersberga, czytana *Oborniki* w wydawnictwie Bielowskiego; trudno atoli pojąć następne zdanie, wyrażone w drugiej czę-

ści przywiedzionego powyżej przypisku. „*Wahrscheinlich*“ Wuttke’go tłómaczyć sobie można mylném czytaniem nazwy *Obornykus*; podczas gdy tekstowe *Obornykus* naprowadza na *Oborniki*, a zachodzące w opowiadaniem zdarzeniu imiona własne: *Frzezslawe, Mroczkowo, Swidwa i Galowo* przemawiają za tożsamością Sommersberga *Obornykus* z Obornikami naszymi. *Obornykus* w przypisku Wuttke’go jest może powtarzającym się błędem drukarskim; w wydaniu Bielowskiego czytamy: *de Oborniky i in Oborniky*. Zastanawia tu niezwykłe w łacinie średniowiecznej stawianie przyimka przed imieniem własnym z końcówką łacińską bez spadkowania go. Spadkował niezawodnie kopista wspomnianej Kroniki: *de Obornyks i in Obornyks*, a Sommersberg czytając *u* zamiast *y*, stworzył *Obornykus*.

Ale i mniejsza o to. Wuttke powtórzył wiernie tekst Sommersberga, a drukarz ustawił *Obornykus* zamiast *Obornykus*; czego atoli żadną miarą wytłómaczyć sobie nie można, to zdania Wuttke’go: „*wo eine Kirche des heiligen Adalbert war.*“ O kościele św. Wojciecha w Obornikach doczytać się nie podobna na przywiedzionej stronie 153 wydawnictwa Sommersberga, które (mówiąc nawiasem) zamieszcza poprawny napis odnośnego ustępu Kroniki: *De occissione Janussii advocati de Oborniky*, a nie *Obornykus*, jak następnie.

„*Die namque XXVI*, czytamy w Sommersberga Pisarzach *mensis Aprilis in crastino* (nazajutrz) *Marci Evangeliste* (25go Kwietnia) *Janussio* (\*\*\*) *advocato de Obornykus (!) cum genero suo... in quodam predio nomine Przezslawe Jeraczonis de Mroczkowo, qui Mroczko predictus ipsos sepulturam Janussie (!) uxoris prefati que in crastino* (nazajutrz) *sancti Adalberti* (23go Kwietnia) *pridie in Obornykus (!) fuit ecclesiastice tradita sepulture invitaverat...*“

Niech tu, kto chce, pogodzi Wuttke’go kościół ś. Wojciecha w Obornikach z pochowaną *in crastino sancti Adalberti* w Obornikach niewiastą.

\*) *Städtebuch des Landes Posen*. 1877. Leipzig str. 386.

\*\*) Jest tu mowa o zajęciu Obornik 1383 przez Domarata, kasztelana poznańskiego, podczas ówczesnych zaburzeń domowych.

\*\*\*) Tego Janusza, wójta obornickiego, napadł i zabił Świdwa z Gałowa.

## II. Kozobaba.

Kozobaba przedstawia jedną z tych łamigłówek, które staraniem Jana Siemieńskiego, wydawcy Opisu Polski \*) St Sarnickiego, przekazano potomstwu; nazwa ta bowiem jest złożonym z Kozy i Baby dziwotworem, a podane obok niéj oznaczenie astronomiczne jest błędne. Według wspomnianego Opisu ma Kozobaba leżeć pod  $30^{\circ} 4'$  stopniem szerokości, dokąd granice Polski nigdy nie sięgały, i pod  $42^{\circ} 4'$  stopniem długości.

W. Grodzicki, który do ułożenia swéj mapy podobnéj używał siatki, jak Sarnicki, oznacza między 41 i 42 stopniem długości, a 50 i 49 stopniem szerokości rzekę *Kosoraba*, która pod Żywcem wpada z prawego brzegu do Soly, dopływu Wisły.

*Kosoraba* Grodzickiego jest *Kozobabą* Sarnickiego, a zamiast stopnia szerokości  $30^{\circ} 4'$ , czytać należy  $50^{\circ} 4'$ ; obie zaś nazwy odpowiadają dzisiejszój Koszarawie, o której Dziejopis Żywiecki Andrzej Komoniecki, podaje nam następującą ciekawą etymologią: „Ta rzeka, mówi na str. 25, nazwana jest Koszarawą, iż początek swój bierze, tj. źródło jéj wypada, ko-sem od Orawy, i jakoby z kosza Orawskiego, to jest skotarczka, albo granic Orawskich (i płynie przez wieś nazwaną Koszarawy), będących na on czas tą wsią na koszarach, albo miejscach owczych; i wypływa ta rzeka od gronia, albo góry Jałowczyka, gdzie się granice Podgórskie, Suskie i Żywieckie dzielą.“

\*) Descriptio veteris et novae Poloniae. 1585.

## III. Kosięcin.

Pod rokiem 1382, zapisując Długosz, że Władysław, ks. opolski, założył w Częstochowie klasztor Paulinów, wymienia między nadanemi wsiami *Koschaczin*, w odnianach *Koschaczin*, leżący w ówczesnym powiecie olsztyńskim, a w II tomie swego *Liber Beneficiorum*, na str. 121, podaje tę samą wieś z odmienną pisownią *Kosszaczin*. Wydawca księgi Długoszowéj, bardzo sumnienny zresztą komentator, nie objaśnił téj miejscowości, tłumacz zaś Historji Długosza stworzył

sobie *Kozacy n*, wbrew' zasadom ortografii średniowiecznej. Chcąc spolszczyć podane powyżej odmiany łacińskie, wypadało pisać Kosącin lub Kosęci, co by badacza z łatwością naprowadziło na Kosięcin.

Owóż ten Kosięcin jest wsią kościelną i leży obecnie na Ślązku, między Lublińcem i Woźnikami. W miarę niemiecczenia tej okolicy korumpowały się nazwy miejscowe; w roku 1416 pisano *Constantin*, a w r. 1534 *Goschentzin*, w późniejszych atoli czasach wrócili Niemcy do pisowni polsko-łacińskiej *Koschanczin* i nazywali tę wieś Koschentin.

Szczegóły, odnoszące się do nowszych dziejów Kosięcina, podają współczesne monografie Ślązka.

\*) W odmianie *Koschaczin* opuszczono widocznie króskę nad głóską a.

#### IV. Karsznice.

Za czasów arcybiskupa Łaskiego płaciła wieś Karsznice, leżąca pod Małogoszczą, dziesięcinę z posiadłości kmiecych wicekustoszowi w Kurzelowie, a z gruntów dominialnych kościołowi Rembieszyckiemu, do którego parafii należała.

*Liber Beneficiorum* \*) wspomnionego arcybiskupa wymienia pod parafią Rembieszycką Karsznice z błędną pisownią *Crasznycze*, co wydawca tej Księgi, nie dostrzegszy tego błędu, mylnie objaśnia Kraśnicą, która tam nigdy nie istniała.

\*) Por. odnośne zapiski, w I. T. na str. 553 i 580.

#### V. Niemen.

Niemen, mówi Długosz, bierze początek z lasów i bagnisk miasteczka Kopielowa, *Kopyolow* zwanego w tekście łacińskim.

Źródła Niemna nie były znane dokładnie za czasów Długosza; W. Grodecki (1558) oznacza je na północ od Kopyia, M. Strubicz (1577) w jeziorze Sluckiém; S. Sarnicki (1587) nie zna odnośnych stopni astronomicznych; Cellarius (1659) posuwa je pod Mińsk i Borysów; J. Nieprzecki (1749) oznacza je pod Kopylem itd. Z nowszych dopięro map i ba-

dań dowiadujemy się, że Niemen, u źródeł swoich Łoszą zwany, bierze początek pod Słobódką, na północ-wschód od Kopyła; nie ulega więc wątpliwości, że Kopielów Długosza jest tym Kopylem.

## VI. Jasiołda.

Jasiołda, dopływ Prypeci, mówi Długosza na inném miejscu, ma źródła w okolicy Kopilowa. Kopilów i Kopielów są jedną i tą samą nazwą z odmienną nieco pisownią; myliłby się przecież, ktoby przesądzał o ich tożsamości ze wspomnianym powyżej Kopylem, i daremnie szukałby Kopilowa lub Kopyła na porzeczach, nie mówiąc nawet o źródłach Jasiołdy, która następuje pod Pozorowem, na południe-zachód od Wołkowyska.

## VII. Kędzierz.

*Item Brzesznica, cuius fons circa oppidum Wyelepolye, ostia in Wysłokam, circa villam Kanzirz,* mówi Długosza na inném znów miejscu. K. Mecherzyński, tłumacz Historii jego, idąc tą razą za wydaniem Dobromiłskiem, przełożył *Kunzicz* na Kończyce. Ścisłości, jakiej dziś wymagamy przy określaniu geograficzném, od Długosza żądać nie można, rzut atoli oka na mapę byłby przekonał tłumacza, że na porzeczach Wisłoki żadne Kończyce nie leżą, i że płynąca od Wielopola rzeka oblewa Ropczyce i poniżej Woli Brzeźnickiej, między Przesławiem i Dębicą, uchodzi z prawego brzegu do Wisłoki. Tę rzekę miał Długosza na myśli; o pięć staj na południe-zachód od ujścia jej leży Kędzierz, pisany także: *Kendzierz, Kandzerz, Kandzierz, Kaurzisch* i *Kauzirz*.

## VIII. Rozotnice i Rokitnica.

Między włościami nadanemi klasztorowi Trzebnickiemu wylicza pod r. 1203 wydanie Dobromiłskie na str. 530 Historii Długosza wieś *Rozotnice*. W dokumentach ślązkich zachodzą pod r. 1207\*) *Rozotnice*, zwane także *Alberti villa*. Młyn w téj wsi był własnością klasztoru Trzebnickiego, jest



przeto wielkie prawdopodobieństwo, że *Rozotnice* z r. 1203 są *Rozotnicami* z r. 1207. Nazwa słowiańska poszła w zapomnienie, a z łacińskiej *Alberti villa* wyłoniły się *Albrechtsdorf*, *Ulbersdorf* i *Olbersdorf*, czyli innymi słowy, z *Rozotnic* stał się *Olbersdorf*, wieś, leżąca na północ-zachód od Ząbkowic, na Ślązku.

W żywocie św. Jadwigi, zamieszczonym w IV tomie Pomników Dziejowych Polski zachodzą *Rochetnicz*, *Rokethnicz* i *Rokethnitz* czyli Rokitnica, którą nowsze badania sprawdzają do wsi zwaną obecnie *Röchlitz* i leżącej pod Złotoryją, na Ślązku. Znajdujące się tam gruzy zwane dotąd Kaplicą św. Jadwigi,\*) spowodowały prawdopodobnie badaczy do orzeczenia o tożsamości tych miejsc.

Nie posiadając dostatecznych źródeł do dziejów Ślązka ograniczam się na powyższym zapisku i zwracam uwagę na nazwy *Rochetnicz* i *Rozotnice*.

Te *Rozotnice* poprawiły inne kodeksy dzieł Długoszych na *Kozotnicze* i *Kozothnicze*, w tłumaczeniu polskiem *Kozotnicze*“ zwane.

\*) J. G. Knie, Prov. Schlesien, 459. \*\*) Tamże, 549.

### Kamięsko.

Przyczynek do dziejów parafii Kamięskiej.

Miasteczko Kamięsko leży na północ od Radomska, na traktie wiodącym do Rozprzys, w województwie Sieradzkim.

W skład parafii Kamięskiej wchodziły w XVI wieku następujące posiadłości:

**Barczkowice**, zwane także Baczkowicami i Bartkowicami, graniczą z Kamięskiem od zachodu i należały około roku 1552 do Stanisława Baczkowskiego, Anny Trojanowskiej, Wincentego Przerębskiego, Jana i Wawrzynca Pyrkowskich.

**Chrzanowice**, własność niegdyś częściowa Marcina Chrzanowskiego, Anny i Mikołaja Chrzanowskich, leżą na wschód południe od Kamięska.

**Czyżów**, nad Widawką, na zachód-północ od Kamięska, należał niegdyś do Mikołaja Wolskiego.

**Czyżowska Wołą** przewano niegdyś Grzymaliną Wołą od herbu dziedziców, jej Wolskich.

**Gołkowice**, na północ-zachód od Kamińska, przy gościńcu wiodącym do Grocholic, powinny właściwie Gołkowicami być zwane; tak bowiem pisane były w dawnych wiekach. Temi Gołkowicami są *Golcovice*, wymienione między włościami ziemi Sieradzkiej w przywileju z r. 1357 dnia 1 Marca (Kod. Wielk. nr. 1354), którym król Kaźmierz potwierdza posiadłości arcybiskupów gnieźnieńskich; — są niemi *Golkovicze* wspomniane w *Liber Beneficiorum* Łaskiego płacące dziesięciny *pro mensa archiepiscopi* (I, 503) i zachodzące tamże (II, 205) *Golkowycze*; — są niemi wreszcie wykazane w Regestrach poborowych z r. 1552 — 3 *Goligovicze* czyli *Gołkowice*, wieś arcybiskupia.

**Gorzędów**, na wschód od Kamińska i Barczkowic, należał w r. 1552 do Anny Trojanowskiej.

**Grzymalina Woła**, zwana niegdyś *Czyżowską Wołą*, leży na zachód-północ od Kamińska; w r. 1552 była własnością Mikołaja Wolskiego; r. 1584 wystawił tam Jan Grzymała Wolski, dziedzic ówczesny, kościół z modrzewia i przeważał tę Wołą od herbu swego Grzymaliną. Przed r. 1729 zamieniono kościół tutejszy na parafialny; w tym też mniej więcej czasie wystawiła Krystyna z Małachowskich Siemieńska wdowa po sędzim ziemskim sieradzkim, przy kościele od strony północnej kaplicę na cześć N. Maryi P. Różańcowej; druga tam kaplica Matki Bożkiej istniała już dawniej.

**Kamińsko**. Po szczegóły odnoszące się do tej miejsciny odsyłam Czytelnika do wychodzącego obecnie w Warszawie Słownika Geograficznego.

**Kletnia**, *Chlyethna* w *Liber Beneficiorum* Łaskiego, *Kliethnie* w Regestrach poborowych pisana wieś, na południe od Kamińska, nie jest osadą młyńską, zwaną Kotlewami, czyli Jackowizną, jak za wydawcą Ksiąg Łaskiego sądzą niektórzy. Kotlewy nie były znane w XVI wieku, podczas gdy Kletnia należała częściowo do Mikołaja Klecińskiego i Andrzeja Piaszczyńskiego.

**Kocierzowy**, w Regestrach poborowych *Chocesowem*

zwane, graniczą od zachodu z Kletnią; były niegdyś własnością Jana Stobieckiego.

**Koźniewice**, pominięte w Regestrach poborowych z r. 1552, leżą na zachód od Kamińska.

**Łękińsko**, wieś z kaplicą, dziedzictwo niegdyś wdowy Wydrowskiej, na zachód-północ od Kamińska, graniczy z Wo-Grzymaliną.

**Ochocice**, graniczące od południa z Kamińskiem, należały w r. 1552 w jednej części do pani Sieradzkiej (!), a w drugiej do jednego z Dąbrowskich.

**Piorów**, osada nieistniejąca już w r. 1552, przypomina swą nazwą karczę „Pierowy“, oznaczoną na mapach Reymanna i Engelhardta między Kamińskiem i Chrzanowicami

**Pytowice**, własność niegdyś Adama Pytowskiego, graniczą z Kamińskiem od wschodu.

**Ruszczyn**, pominięty w Regestrach poborowych z r. 1552, leży na zachód północ od Kamińska na prawym brzegu Widawki, naprzeciw Czyżowa, przy ujściu płynącego od zhrzanowic strumienia.

**Słostowice**, graniczące od północnego wschodu z Kamińskiem, należały w r. 1553 częściowo do Strzeleckich Pytowskich.

**Wąglin**, własność niegdyś Jana Stobieckiego, na południe-wschód od Kamińska, nie jest wykazany w *Liber Beneficiorum* Łaskiego.

---

23708 [2]

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

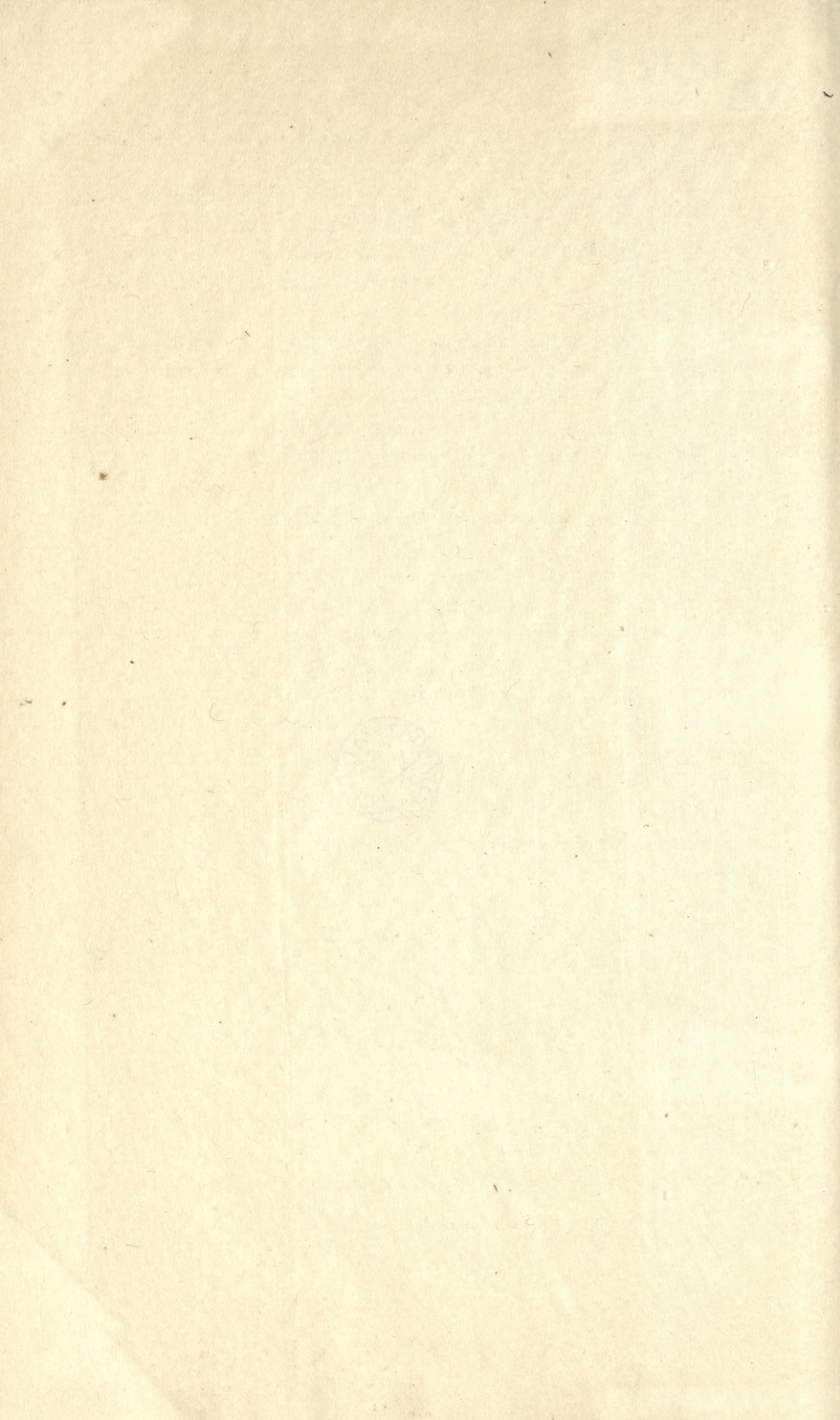
... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..









BIBLIOTEKA KÓRNICKA

BPR 23708/1

~~C 34a~~ D 605 a